JERZY GURANOWSKI

POEZYE

SERYA PIERWSZA 1912

NAKŁADEM KSIĘGARNI
E. WENDE i S^KA
WARSZAWA

JERZY GURANOWSKI

POEZYE

SERYA PIERWSZA

Odbito w Drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, w Warszawie. — Okładkę rysował Józef Tom.

Odbito w Drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankie* wieża, w Warszawie.—Okładkę rysował *Józef* Tom.

JERZY GURANOWSKI

POEZYE

SERYA PIERWSZA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE i SP.
WARSZAWA ==================== 1912

INDE X.

Str.

E R R A T A.

Str.	Wz *uhvorsse p. t.*	*Wiersz*		*Winno być:*
5	Czasami chciałbym...	2-gi	od góry	chciałbym
6	Na fali życia	12-ty	„	w dali
9	Król Smutku	ostatni		krwawych
11	Powiedz, dlaczego...	5-ty	od dołu	pólzwiędły
21	Gdy rwać się będzie.	3-ci	od góry	moje
42	Mój Pałac	6-ty	„ „	pół-rubinowa
56	Symfonja „Tęsknota“	1-szy	„ „	Miłości złotą jesteś ty
58	„ „Upał“	2-gi	„ „	są jako sploty
„	„ •»	8-my	„ „	półoślepia
„	„ M	13-ty	„ „	jedną łuną
78	„ Stworzenie Świata	5-ty	„ „	noc święta czarne
83	„ „Koniec Świata“	12-ty	„ „	kochanka
95	„ Stanze do miłości	4-ty	„ „	miłość
92	Prometeusz	6-ty	„ „	jakieś
„	Bohaterom	3-ci	„ ..	zdmuchnięte
109	Preludjum VII	2-gi	„ „	ja dobrze znam
114	Tym, co w nizinach	3-ci	„ „	gardzę
„	„ „	9-ty	„ „	to puszczyk ponury
115	W mgławicę	5-ty	„ „	Co znaczy kochać! — Zwątpieniom—*apage*
147	Tryumf miłości	3-ci	„ ..	spiż
157	Burza majowa	4-ty	„ „	swą
175	Sen o szczęściu	3-ci	od dołu	zbryzgan
187	Krwawy sen	10-ty	„ góry	niosłaś
199	-Taniec Zimy	2-gl	„ „	niech nas niosą

P O E T A.

Poeci — to są słów malarze.
Mnie niebo tłem i na tern tle
Świat wizyi moich wyobrażę,
Wyśniony w złotej, cudnej mgle...

Tłum przyjdzie potem, skrzywi twarze
1 powie: ten maluje źle!
Czy ja coś zetrę, czy coś zmażę?
Jam nie jest trzciną, co się gnie!

Cóż wart jest wieszcz, gdy świat perfumy
Kadzideł wonnych leje nań?
Otacza w pochwał, pochlebstw szumy
I niesie laurów hojną dań?

Cóż wart jest ten, kto posiadł tłumy
Szablonem łatwych, płynnych zdań?
7 en wielki jest i pełen dumy,
Kto stoi sam, jak górska grań!

Niech przyjdzie tłum, niech krzywi twarze,
Niech mówi, ¿em malował źle,
Ja nic nie zmienię, nic nie zrnażę,
Bo z duszy każde słowo me!

Z CYKLU „SMUTKI”.

Znasz chwilę w życiu, co promieniem zorzy
Przeniknie w duszy najtajniejszy kątek
J tam świątynię maleńką utworzy,
Pełną łez cichych, wspomnień i pamiątek —

Wiedz: przyjdzie chwila, kiedy wszystkie znicze
Zagasi życie wszechniszczącą falą
I w gruzy liche świątynię powalą
Nieubłagane losy tajemnicze.

ZMIERZCH.

Codzień umiera, cząstka, duszy we mnie
I codzień jestem na mych snów pogrzebie.
Jak kłos od wichru chylę się przyziemnie
T cichą skargą szukam echa, w niebie.

Mnie źle tak bardzo... W morzu tęsknot ginę,
A myśli moje — chmury, sny złowieszcze,
Staczam się zwolna w zwątpienia głębinę.
Duszą umarły — ciałem żyję jeszcze.

Martwe me serce, martwe me marzenia,
Mój mózg przeraża jakiś pomruk kruczy,
Świat mi się cały w jeden cmentarz zmienia.
Po którym widmo śmierci się rozwłóczy...

PIEŚŃ ŻALU.

Zaciskam pięście i krzyk w sobie tłumię
Taki rozpaczny, .jako wicher halny.
Jak ten ocean zwątpienia nawalny,
Który Twa dusza jeno odczuć umie!

0, uciec z Tobą na brzeg morza skalny
1 pić osłodę w sennych fal poszumie.
Co skalom piersi nadstawiają dumnie...

. . . .

Nie, nie zażycia! Spokój dla. mnie — w trumnie.

DO SERCA OBIE PRZYCISKAM DŁONIE...

Do serca obie przyciskani dłonie
1 pilnie słucham i pilnie baczę,
Jak dziwnie słabo w piersi kołacze.
Niby w pękniętym, pół-niemym dzwonie...

Sznur ptactwa czarny w lazurze kracze,
1 tchnieniem śmierci w mą duszę wionie...
Chwila — uderzę, sercem wydzwonię
Me łzy palące, me sny tułacze!

Pójdę na lasy, na góry, błonie,
Nad szare chaty nędzne, prostacze,
1 nad pałace, kędy bogacze,
By pieśń wydzwonić o słońca, zgonie!

CZASAMI CH(1IAŁBYM...

Czasami chciałby zamknąć oczy,
Pogrążon w cichym śnie,
Zapomnieć, że się ziemia toczy.
Że pasmo godzin się jednoczy
J że na ziemi źle...

Czasami zaniknąć chcę powieki.
Przędziwo wyspać dum,
Chcę uciec w jakiś kraj daleki
1 raz pożegnać już na wieki
Złych mar dręczący tłum!

Czasami chciałbym zamknąć oczy,
Pogrążon w cichym śnie,
Zapomnieć, że się ziemia toczy.
Że szczęście moje w łez omroczy,
Że nikt nie kocha mnie...

PRZY OKNIE.

Przy oknie staję późną już godziną.
Nie idę jeszcze w me sieroce łoże,
Bo myślę cicho, że Ty teraz może
Patrzysz się w okno. Oczy we łzach giną...

Nie, spać nie pójdę, na dłoń głowę złożę,
Wpatrzony w gwiazdy... złe godziny płyną,
Świt już się skrada pierwszą mgłą przesiną,
Ja ciągle jeszcze patrzę w nieb przestworze...

I mnie się zdaje, że z niebieskich granic
Sunie wprost ku mnie Anioł srebrnopióry,
Lecz chmura groźna nie chce puścić za nic
Anioła ku mnie!........................... ....
...........................szczęk briitalny szklanic
Z pobliskiej knajpy — to pijane ciury
Wracają do dom...

NA FALI ŻYCIA.

Jestem jak żeglarz na spienionej fali,
Którego burza szalona uniosła,
Ster mój strzaskany, połamane wiosła.
I żadna przystań nie czeka mnie wdali.

Niosą mnie fale, jako myśli chyże,
Opadło ramię, bezsilne me dłonie,
Mig jeden jeszcze, a łódź ma. zatonie
W tym rozszalałym, beznadziejnym wirze!..

Zamykam oczy — niech mnie fale niosą!
Nadziei zgasły ostatnie promienie —
Przedemną morze wielkie nieskończenie
I w twarz mi pluje fal spienionych rosą!

U L I C A.

Jakaż mną dziwna owłada tęsknica
W jesienne deszczem rozełkane noce,
Gdy mokrą taflą połyska ulica
I rzęd latarni na wietrze migoce. •

Każda latarnia zda się, by gromnica,
To strzeli jaśniej, to skona w pomroce.
Gdy płomień chyli wiatru nawałnica.
Która się skarży, szydzi i chichoce.

Idę... nademną wicher, deszcz i słota.
A za mną cicha wlecze się tęsknota...

PRZED WIOSNĄ.

Mówią mi ludzie, że na ziemi wiosna...
Cóż, kiedy w duszy zimy smętek szary,
Rozwiany w bezkres, niby mgieł opary,
Choć w słońcu ziemia kąpie się radosna.

Me tęskne oczy patrzą w przestrzeń jasną —
Hen buja ptaszę w lazurowej toni,
Z pąka kwiat strzela o upojnej woni...
Przedwczesne kwiaty znów pod szronem zasną.

I choć się wszystko nowem życiem nudzi,
Drżą w duszy mojej dawnych wspomnień echa,
Mnie nic nie nęci, nic się nie uśmiecha,
I tak mi smutno wpośród obcych ludzi.

Lipsk, 1908.

MÓJ OKRĘT.

Mój okręt czeka na wiatr z krainy
Dalekiej... jeszcze zwinięte żagle,
Lecz w każdej chwili gotowy nagle
Wypłynąć w morza szumne głębiny...

Podniosłem maszty do góry, reje
I ster ująłem żelazną dłonią
I czekam jeno, aż nad mórz tonią
Z dalekich krajów wicher zawieje...

I dnie przechodzą i noce ciemne,
Widziadeł groźnych i mar kohorty.
Mój Okręt drzemie wśród ciche porty
I na te wiatry czeka daremnie...

ROZBITY DZWON.

Wiszę na wielkiej, niebotycznej wieży
Niemym, półmartwym i rozbitym dzwonem.
Któremu nigdy nie będzie sądzonem
Nieść echa nowe na świata rubieże...

Lecz gdy wiatr runie, mojem wstrząśnie łonem,
Rozbite serce na mig opancerzy
I dzwon donośnie, dzwon silnie uderzy.
To dźwięk ten będzie serca mego zgonem...

0, długo jeszcze echa rozedrgane
Bić będą w niebo chmarami zasnute,
Aż zgasną ciche, coraz dalsze, bledsze...

I darmo zejdą Anioły świetlane,
By z dzwonu dobyć choćby jedną nutę.
Bo jęk już żaden nie wzięci w powietrze...

REZYGNACYA.

Jeżeli w księdze przeznaczeń pisano,
Że słońca blaski na mnie spaść nie mogą,
Że pójdę w życie wiecznej nocy drogą.
Czekając próżno na świetlane rano,
Jeśli mi danem będzie walczyć srogo
1 upaść wreszcie kolumną strzaskaną —
Nie będę winił, przeklinał — nikogo.

0, jedno tylko! Clicę odejść w te światy.
Którym są zwątpień nieznajome chwile,
Gdzie ziemia czarna, przytuli tak mile,
A każda wiosna nowe zbudzi kwiaty...
Wy, kwiaty moje, na szczęścia mogile
Drżyjcie łzą rosy, siejcie aromaty
I dzwońcie szeptem żem przebolał tyle.

KRÓL SMUTKU.

Mą tęskną głowę kładę na marmurze
U mego okna. Ciebie wołam czule.
Na zimny kamień ust pąsowe róże
W cichą pieszczotę rozedrgane tulę...

Noc... już śpi miasto, głucho kroczą stróże,
I ludzie we śnie zapomnieli bóle...
A ja, król smutku, ja. król ponad króle,
Siedzę i dumam w krwawym łez purpurze..!

Z I M A.

Nagie drzewa ■—męki krzyże,
Zgasły blaski zórz,
W śmierci tańcu, dziwnym wirze
Krążą płatki srebrno-chyże
Obumarłych róż.

Wichru skargi, mowy bratniej
Słuchać jeno chcę!
Czemu serce w smutku matni,
Czemu śnieg ten krwią szkarłatni
Poprzez moją łzę..?

Czemu troska na ramiona
Siada, jako ptak,
Czemu struna naprężona
Mego serca rwie się, kona,
Czemu płacze tak?!

PIEŚŃ MĘKI.

Powiedz mi prawdę, bo ją słyszeć muszę!
Powiedz mi, błagam, jaka mroczna siła
W Twą się przejasną dziś zakradla duszę,
Żeś w myśli krwawych dzikiej zawierusze
W miłości ogrom na chwilę zwątpiła?!
Mnie źle tak bardzo... zda się lodu bryła
Tłoczy pierś moją, ja ginę z rozpaczy,
Powiedz mi prawdę, powiedz, co to znaczy?!

Powiedz, tak błagam! Jakieś wkół widziadła,
Śmiertelne lęki, zimny pot na skroni,
Taka w mą duszę mroczna chmura spadła.
Że przed rozpaczą nic mnie nie obroni!
Dni jasnych wizya w morzu łez pobladła..
Kryje się słońce w chmur ponurej toni
I dzwon żałobny na zgon szczęścia dzwoni!..
Otwórz mi duszę!

POWIEDZ, DLACZEGO...

Powiedz, dlaczego mnie się świat wydaje
Taki nikczemny i taki poziomy?
Milczący, martwy, jako skalne złomy,
Na których nigdy wonny kwiat nie wstaje?

Powiedz, dlaczego cały szych znikomy,
Płytkich szablonów utarte zwyczaje
Są mi, jak puste i jałowe kraje,
Gdzie w miejsce zboża, pęki pustej słomy?

Powiedz, dlaczego moja smutna dusza,
Jak liść wpółzwiędły po ziemi się tuła
I pod brutalną, stopą się rozkrusza?

Powiedz! Tyś jedna, Jedyna, odczuła,
Jaka się we mnie szarpała katusza.
Gdy przemoc życia skrzydła w łańcuch kula!

W POMROCE DUM.

Zamykam oczy... we łzach mi bledną
Słoneczne blaski w pomroce dum...
Niech serce pęka, wszystko mi jedno.'
Przedemną mary, widziadeł tłum...

Nagle — Twa postać... i mroki rzedną.
Jakgdyby w mroczny, gotycki tum
Pieszczotą słońce wpadło bezwiedną...

W PARKU.

Muzyka, tłumy, w świetle park się pławi,
Drży szum natrętny, jakby roju trutni...
Mnie gwar jarmarczny zaiste nie bawi,
Ja i ma dusza idziem razem—smutni...

Ja i ma dusza... Blask latarni krwawi
Wieczorne niebo w dwuch nastrojów kłótni...
Drży szum natrętny, jakby roju trutni,
Muzyka, tłumy, w świetle park się pławi...

GOŚ Ć. •

1 znowu smutek w me okno zapukał.
Ten gość, co często poetę odwiedza,
Szedł do mnie chyżo i drogi nie szukał.
Wie dobrze bowiem, kędy do mnie miedza...

I widmo smutku za mym siedzi stołem.
Patrząc się w moje przerażone oczy,
Jakby śmiertelnym, martwym oczodołem.
Co krwią i łzami perlącemi broczy...

O PURPUROWEJ ZACHODU GODZINIE...

O purpurowej zachodu godzinie
Płączę samotny... za memi oknami
W czerwieni słońce roztopione ginie,
A łza mi każda mieni rubinami
I krwawą smugą z pod powieki płynie...
Świat skrył się cały za krwawemi mgłami,
Dumam boleśnie o podniosłym czynie.
Jak Anioł smutku nad szczęścia gruzami...
Podobny jestem smukłej, wątłej trzcinie.
Walczącej jeszcze z zimnymi wiatrami
0 purpurowej zachodu godzinie...

PIEŚNI 0 SMUTKI ’ KOCHANKI.

I

Twój smutek dla mnie jest wielką świątynią,
A ja w niej nakształt ognistej kolumny
Płomiennych zniczów, które przed boginią
Iskrą strzelają w strop sklepienia dumny...

Twój smutek dla mnie jest, jak morze wielki
I jako niebo okolone mrokiem,
W tern morzu giną moich łez kropelki
I płyną razem z westchnieniem głębokiem...

Twój smutek dla mnie jest olbrzymią nawą,
Kędy tajemne srebrzą się ołtarze,
Gdzie myśl ma, każda łez ofiarę krwawą
ł kir zwątpienia codzień składać każę.

Twój smutek dla mnie, to cud jasny, święty.
Przed którym dusza pada na kolana,
On—jako Chrystus na krzyżu rozpięty,
Jako biel kwiatu, świeżą krwią zbryzgana...

II

Daj mi Twój smutek, ja go zabiorę,
Usunę z drogi kwiecistej Twej.
W mą duszę, jakby w cenną, amforę
Twe łzy gorące. Jedyna, zlej...

Daj mi Twe smutki, ja o to proszę,
Do Twojej ręki ustami lgnę,
Choć tyle smutków w mej piersi noszę,
I Twoje smutki też zabrać cłicę...

III

Tobie tak smutno.
Jak bladej róży,
Zerwanej ręką losów okrutną
I porzuconej w świat obcy, duży —
Tobie tak smutno...

Tobie tak smutno,
Jako ptaszynie.
Gdy jej swobodne skrzydełka, ufną.
Gdy jeno okiem po niebie płynie —
Tobie tak smutno...

IV

Smutku kochanki, jesteś mi, jak kwiecie
O czarodziejskiej, nieuchwytnej woni.

Smutku kochanki, motyw twój w wszechświecie
W każdym przejawie, w. każdej chwili dzwoni.

Smutku kochanki, jesteś mi klejnotem
I doń się dusza w zachwyceniu modli,
Ty jeden tylko dasz zapomnieć o tem.
Że świat jest nędzny, a że ludzie podli.

TĘSKNOTA.

Co to za siła, co to za potęga,
Że wszystkie myśli, jakby w mgłę omota,
Że najgłębszego duszy dna dosięga?
To jest tęsknota, odwieczna tęsknota...

Choć w słońce lecieć bierze mnie ochota,
Ona. me skrzydła w rydwan mroku wprzęga,
Mnie słońce jeno wazka., krwawa pręga,
A nie promienność przeolbrzymia. złota..

Idę więc w światy i sam nie wiem poco,
Bo czego szukam—dzisiaj, nie zobaczę
I w mrocznej chmurze gwiazdy się nie złocą...

Zimni, nieczuli są na łzy tułacze
Ludzie — i czasem jeno ciemną nocą.
Wiatr razem ze mną żali się i płacze...

VIA VITAE.

0 życie, życie, moc twa czarne nicie
W słońce zaplata

1 słania duszą, kwiatem chorym suszą,
Z zaświata...

Wy, oczy, oczy, z poza łez omroczy
Patrzycie,
O. myśli, myśli, krzyż wam męki kreśli
Te życie!

Z DUM 0 BYCIE.

O. ziemio, ziemio, ogrom twó.j przeraża,
O, Izo serdeczna, jakże jesteś drobną!
Ty jesteś perle w dnie morskiem podobną.
Ukrytej oczom błędnego żeglarza.

O, życie, życie, jakże twoja droga
Jest krwią zbryzgana, ciężka i urwista!
Miast drogowskazów — przerażenie, trwoga,
Zamiast nadziei — tęskność wiekuista.

O. duszo ludzka, idziesz na bezdroża
I spijasz gorycz aż do dna kielicha,
1 nie wiesz kędy świta, dla cię zorza.
Kędy zaś przepaść niewidzialna czycha.

I CODZIEŃ...

1 codzień większą we mnie jest tęsknota,
I coraz bardziej duszą mą owłada...
Jam jest, jak cicha, zapomniana grota,
Gdzie blask się słoiica nigdy nie zakrada,

A dusza moja — uchylone wrota,
Przy których jeno cicha rozpacz siada
I w czarne nici myśli kręg omota,
Na oczy moje łez zasłona spada...

I czekam, czekam, kiedy róża blada
Wstanie wśród słońca czerwiennego złota
I codzień większą we mnie jest tęsknota,
I coraz bardziej duszą mą owłada...

W GRONIE LUDZI.

Siedziałem w ludzi rojnem gronie,
Wokółó pusty dzwonił śmiech.
Mnie cichy smutek oplótł skronie,
A w serce zimny powiał dech
1 rozkołysał serce w dzwonie
Złowrogich przeczuć, w których tonie
Kwiat duszy mojej... wśród tych ech
Dalekich tęsknot myślą gonię,
Wspominam ust Twych słodki grzech,
Twe aksamitne, ciepłe dłonie...

Siedziałem smutny, bo tłum gwarny,
Daleki, obcy dla mnie był,
Taki poziomy, pusty, marny,
Nieociosany, nakształt brył,
A jam, by pomnik, słup cmentarny
Na własnym grobie głazem tkwił.
Jak marmurowy odłam czarny

W strop nieba patrząc, gdy ciężarny
Kroplami deszczu w pierś mą bil
I gradowymi ranił ziarny...

ZOSTANIESZ SAM...

Zostaniesz sam, zostaniesz sam —
Wciąż słyszę w wietrze, w szmerze f o s,
Jakiś wewnętrzny mówi głos,
A jemu trudno zadać kłam ■—
Zostaniesz sam, — zostaniesz sam...

Zostaniesz sani, zostaniesz sani...
Jak pieśń podzwonna śmierci kos.
Te słowa dźwięczą; złym jest los,
Gdy mnie do zwątpień wiedzie bram...
Zostaniesz sani... zostaniesz sani...

KROPLE NA DRUTACH.

W nieb przestwór patrzę, dziś zasnuty
Deszczową, srebrno-siną mgłą
1 widzę w górze gęste druty,
Na których krople łzami drżą...

Do drżącej kropli wzrok przykuty.
Ona mi własną zda się łzą...
Do mokrych drutów myśli lgną
I w przestwór płyną mgłą zasnuty...

PLONY.

Już inne kłosy wszystkie wczoraj zżęto,
Ja tylko jeden stoję, łan sierocy
I czekam tęskny na mych plonów święto
I schnę, i ginę wśród rozpaczy nocy...

Rzuca się na mnie śnieci rdza ta czarna,
Niszcząca łany szybko i doszczętnie
I umierają pełne, złote ziarna,
A niebo patrzy na to obojętnie...

PANI TĘSKNOTA.

Z za. róż przewonnych, bzów żywopłota,
Z za kwiatów krasy i barw powodzi
Szara i cicha, jak z wód wychodzi
Pani Tęsknota...

Patrz, patrz, jak nitka, czarna się mota
I na słońc przędzę zdradziecko godzi!
Patrz, płynie falą przeciw mej łodzi
Pani Tęsknota..!

DO TROSKI.

Czemu ty, trosko, wznosisz miecz
Damoklesowy nad mą głową?
Na moich ustach wisi słowo
Nadziei złotej! Trosko, precz!.

Ty odejdź w ciszę, w noc grobową!
0, słońce, słońce, duszę lecz
I daj .jej siłę pieśni nową!
Ty wichrze, szalej, deszczem siecz.
Ja z podniesioną pójdę głową,
W twą zawieruchę!

PRZEZ PASMO DNI.

Przez pasmo moich dni ponure
Złocistych marzeń nić przewlekam,
Spowity w smutków mroczną chmurę
Na słońce czekam.

Ale te słońce wciąż zdaleka,
Za. niebotycznym troski szczytem;
Czyż przedtem zginę, nim ze świtem
Nań się doczekam?

ŚLADY ŁEZ.

Płynęły z oczu łez Twych grady
Na list, co doszedł moich rąk,
1 patrzę, patrzę w ślad ich blady,
On nakształt rosy w list ten wsiąkł...

I na serdecznych cichych mąk,
Przeświętych tęsknot drogie ślady
Me usta, drżące dzisiaj kładę.
Jako na kwiatu smutny pąk...

GDY RWAĆ SIĘ BĘDZIE DUSZA STĘSKNIONA...

W przetęskne noce, o późnej porze,
Gdy rwać się będzie dusza stęskniona.,
Śnić cicho będę, że w mojej łoże
Schodzisz, kochanko..., oczy otworzę,
A gdy wyciągnę do Cię ramiona,
To błysną wtedy poranne zorze
I sen złocisty w mej duszy skona.
Zatonę w wielkie łez gorzkich morze,
A Ty daleko, luba, wyśniona,
Łkać będziesz cicho o rannej porze
1 szeptać usty słodkie imiona...

PUSTY DOM.

Znam jeden pusty dom,
Gdzie wieczny leży cień
I nikt nie wchodzi weń —
Znam taki pusty dom...

Tam cegieł krwawych złom,
Ku niebu strzela żerdź
J czasem tylko śmierć
Nawiedza pusty dom...

A wtedy nocą psom
Na grzbiecie zjeży włos
1 wiatru cichy głos
Deszczowym wtórzy łzom...

I huczy pusty dom,
Melodyą dzikich pień, .
A gdy nastanie dzień
Znów milczy pusty dom...

PRZYZNANIE.

Czasem się dusza ma w cichości przyzna,
Że śmierci pragnie zakosztować czaru
I do dna wypić z zapomnień puharu,
Chociażby na dnie kryła się trucizna.

Mej duszy wstrętną światów jest szarzyzna,
Pełna małostek i dzikiego gwaru,
Dzisiejsze życie jak wnętrze Tartaru,
Gdzie wre szalona dusz upadłych tryzna!

Czyż śmierć jedyna na serc rany blizna
I moc posiadła ukojenia czaru?
Czyż wśród zwątpienia, rozpaczy pożaru
Niema ros srebrnych, które w duszę bryzną,

Jak w łono kwiatu?.. Moja podobizna
Patrzy się we mnie, jak we mgłach oparu,
Kryjących taflę niemą i lustrzaną...
I patrzę w obcą, jakby w twarz nieznaną....

W PODRÓŻY.

I

W dalekiem niebie spadła gwiazda złota.
Chwila — lecącą widzę gwiazdę drugą,
Przekreśla niebo złotej wstęgi smugą,
I brylantową tęczą rozmigota...

I mnie się zdało, oczu Twych pieszczota,
Wpółprzysłonięta rzęs firanką długą,
Błysła za okien niebieskich framugą,
Dokąd na skrzydłach niesie mnie tęsknota...

Nie widzę świata i nie czuję jazdy,
Bo patrzę jeno w dalekie granaty,
Które by Wschodu przepyszne makaty,
Tkane w promienne łez przeczystych gwiazdy..

II

Dźwięczą koła, drżą łańcuchy,
Dokąd pociąg chyżo jodzie
W tak miarowe, zgodne ruchy?
Dźwięczą koła,, drżą łańcuchy —
Chcę się spytać: — mój sąsiedzie,
Czy do lubej pociąg jedzie?
Ale braknie mi otuchy...
Tyle świata tam na przedzie;
Dźwięczą koła, drżą łańcuchy —
Nie do lubej pociąg jedzie...
I żal serce ścisnął głuchy,
I kwiat ust mych pała suchy...

Dźwięczą koła, drżą łańcuchy:
Nie do lubej pociąg jedzie! —

GASNĄCE ISKRY.

Gdy czasem przyjdzie popołudnie jasne,
To wzbiera we mnie gorzkich łez potęga
I myśl wspomnieniem w dni złociste sięga
Kiedym posiadał słońce moje własne.

Słońce umiera... mnie na ziemi ciasno
Ha, wir się zwątpień szalonych rozprzęga,
I wzbiera we mnie gorzkich łez potęga,
A sny zuchwale, jako iskry gasną...

0, dni zachwytów, cudu, zapomnienia.,
Czy też wrócicie? Czy kwiaty złamane
Ożyją znowu, zapomną cierpienia?

Czy z mą kochanką wśród ogrodów cienia
Znowu półbogiem pełnym mocy stanę,
Gdy miłość ramię skuje do ramienia?

GODZINA SMUTKI.'.

Już dawno, dawno tak mi źle nie było,
Jak tym jesiennym, pochmurnym wieczorem,
Dziś w sercu mojem rozkrwawionem, chorem
Coś, jakby pękło, coś się zawaliło...

Wczoraj świat jeszcze myślom stal otworem,
A dzisiaj serce w nadzieję zwątpiło
I łzy płynące darmo tłumię, siłą,
Wiatr mną kołysze, jak schylonym borem...

Śnię, żem na morzu — fal spienione grzywy
Plują mnie pianą wprost w oślepłe oczy,
Rycząc szyderstwem: eh ciąłeś być szczęśliwy,

A serce twoje robak zwątpień toczy!
I na dno łodzi upadam nieżywy,
A wkół się wszystko w milczenie jednoczy...

ODCHODZĄCE SZCZĘŚCIE.

O, nie zatrzymasz szczęścia, gdy odchodzi
Choćbyś oburącz chwycił jego szaty,
Ja-m bólem takich doświadczeń bogaty,
Dlatego ginę w gorzkich łez powodzi...

A kiedy usclmą już ostatnie kwiaty
I prosto w serce zimny sztych ugodzi,
Odejdę cicho, jak skazańcy młodzi,
Gdy śmierć otwiera ziemskich więzień kraty...

FATALITA.

Za tysiąc możesz uciec bram
1 wejść w najcichszy duszy tum,
A wciąż nie będziesz jeszcze sam,
Za. tobą pójdzie zwarty tłum

Szalonych marzeń, mrocznych dum
Niezmytym śladem krwawych plam.

I choć tysiące wzniesiesz tam,
Dogoni ciebie rzeki szum,
Dosięgnie życia nędzny kłam,
Choć kędy duszy twojej chram
Aniołom każesz stanąć dwuni,
By w miecz płomienny strzegli bram.

KSIĘGI ŻYCIA.

Od zamierzchłych już stuleci —
Życie księgą jest otwartą,
Czyn zaś ludzki księgi kartą —
Mówią mędrcy i poeci.

Czasem księgi są tak czyste,
By ożywcza wód krynica,
Każda zda się ich stronica
Iskrzy w ciche łzy rzęsiste.

Inne księgi dyszą siłą,
Prawdą szczerą i otwartą,
Jeśli kart z nich nie wydarto,
Lub ich życie nie zbrudziło.

Są też księgi lśniące szychem,
Karty puste — śniegu płatki,
Wabią tylko nas okładki
Błyskotliwym swym przepychem.

W tych przelicznych książek tłumie
Mógłbyś szperać całe lata.
Wyczytałbyś tajnie świata!..
Lecz niewielu czytać umie.

Lecz niewielu treść wyryta
W księgach życia serca wzruszy,
Bo nie każdy w własnej duszy
Wszystko widzi i wyczyta.

MORZE ŻYCIA.

Sonet..

Chmury i morze... groźne dwa, żywioły
Płyną zawrotne, rozszalałe piany,
Wód obszar, jakby biczami smagany
Przez potępione, straszliwe Anioły.

Huczą bezbrzeżne, wściekłe oceany,
Łódź ma się chyli zalana, napoły,
A. chmury groźne ścielą swe popioły
I zadławiły słońca kręg świetlany.

Zamilkła lira... echo pieśni kona
1 serce w piersi zaledwie uderza, —
Mgła przymrużyła oczy moje słona...

Ja nie mam w sobie już siły szermierza,
Nie krzepię myśli, opuszczam ramiona,
Bo wiem, że nigdy nie ujrzę wybrzeża...

CZARNA PRZĘDZA.

(Fragmenty).

I

Ja-m się tak błąkał wśród pustych pokoi.
Wśród łez szalonych i rozpacznych dum,
Myślałem, może muzyka, ukoi
Mych cierpień mękę, ale tam był tłum
I mnie się zdało, że tuż u podwoi
Śmierć stoi...

Ił

Niech się raz skończy już walka szalona,
Za mną żal idzie, jako pies ten gończy.
Niech pęknie serce, niechaj nagle skona.
Niech się to skończy!
Niech się raz skończy ten zawrotny taniec,
Najdzikszych zwątpień w siłę własnej inocy!
Twa miłość była, jak wierny kaganiec
Wśród mego życia beznadziejnej nocy...
Żal mnie spowija w zimnej kir opończy —
Niech się to skończy!

III

I poco stawiam dom,
0, poco?
Chyba, że nie tym łzom.
Co w oku mem migocą...
I poco stawiani gmach.
0, poco ?

Kiedy nie dla mnie dach,
A .jeno śmierć i strach
Przed niej rozpaczy nocą!

IV

Źle mi, ja ginę, taka rozpacz głucha
Szarpie mem sercem, ogień piersi pali...
Gdzie szczęście moje, gdzie wiara, otucha?!
Ostatni promień w mrocznej kona dali...
Bi.je deszcz w szyby, huczy zawierucha,...
Me serce płacze — czy Twe serce słucha?

V

O, jabym u marł z tak dziwną rozkoszą,
W te mgliste, sine, roztęsknione rano,
Bo codzień myśli mnie na cmentarz noszą,
Kędy nadzieje snów mych pogrzebano.
0 jedno tylko blade usta proszą:
Spłyń do mnie, Luba, by zjawą świetlaną
I niech łzy srebrne moje skronie zroszą!..,

VI

O, życie, życie, jakie jesteś marne
I jak poziome, pełne łez, goryczy!
Patrzaj, do Ciebie tak się duszą garnę,
A los dni nasze bezlitośnie liczy...

A kiedy przyjdą chwile ciężkie, czarne
Rozłąki naszej — to się, Luba,, boję,
Że pęknie z żalu biedne serce moje!

R (') Ż E.

Kwitły w ogrodzie mym cudne róże,
Takie przedumne w swojej purpurze,
Jak królów krew!
Dziś ręka losu tak nieoględna
Zerwała róże... i płatki więdną,
Słania się krzew.
To marzeń róża
W mrok się zanurza —
Czy umrze już ?
W mej piersi łkanie
Na okwitanie
Pąsowych róż...

PRZY WINIE.

Patrzałem w kielich, w pieniące wino
Czerwone, jakby krew,
Płynąłem do Cię myślą, dziewczyno,
Jako zefiru wiew.
Gwar był wokoło, przepych rozrzutny,
A ja siedziałem samotny, smutny
I piłem wino, jak krew...

N 0 C.

Za mem oknem szumną rzeką.
Wielkomiejskie tętni życie,
Mnie się wolno chwile wleką
I myślami jam daleko.
Zasłuchany w serca bicie.

Dźwięk muzyki zdała słyszę,
Gdzieś pijacki krzyk wybucha,
Przerwie nocy głuchą ciszę,
Mrok na chwilę rozkołysze,
By szalona zawierucha.

Czasem światła promień wpada,
Tka na ścianie cień wzorzysty,
Gdzieś bezdomny pies ujada,
Czasem wicher skargą biada,
Lub też zatka deszcz perlisty.

Już przemija noc jesienna,
Szron ustroił blade szyby,
Wstaje słońca gwiazda dzienna,
A mnie smutno tak, jak gdyby
We mnie wstała łez gehenna...

Berlin, 1910.

NA ME SAMOTNE...

Na me samotne, zimne łoże
Skłoniłem głowę w smętku dum,
Ulewa z wiatrem gra na dworze,
A mnie opada zwątpień tłum.
Czy jutro wstaną nowe zorze?
Czy mojej duszy mroczny tum
Naoścież słońcu znów otworzę?

KRACZĄ WRONY.

Kraczą wrony, wrony kraczą,
Jaki mroczny jest ten głos,
Cóż ich pieśni grobów znaczą?
Jakiż tęskny wróżą los?

Wrony kraczą, kraczą wrony...
Jak ponura pieśń mnie gra...
1 na moich dum zagony
Schodzi mrocznych tęsknot mgła...

M IA S T 0.

Sonet.

Olbrzymią masą, szarą, nieforemną,
By z głębin morskich potworą gąbczastą
Nawpółuśpione, mgłą zasnute miasto
Objęte nocą wstaje tuż przedemną.

Tu komin strzela, by ręką żylastą,
W gwiazdy złoconą nieba przestrzeń ciemną
Gestem tyrana nad nędzotą ziemną,
Nad niskich domków niewolniczą kastą.

Tu się kamienic rozpostarła pycha.
Gdzie dusz tysiące w pól-śnie, pół-niewoli
Pod jarzmem pracy zaledwie oddycha,

Tam znów pałace w cieniu drzew magnolji,
Gdzie fontann szmery rozśpiewane z cicha...
Patrzę, wóiąź patrzę i nie serce boli...

ZNUŻENIE.

Sonet.

Jam tak znużony, że się kleją oczy,
A na mem czole zda, się obłok siada,
W dalekiem niebie gaśnie gwiazd gromada
I myśl się wolno senną falą toczy.

Ust Twoich koncha w moje usta spada,
Nektar upojeń niosąc mnie uroczy
I nagle jasność widzę wśród omroczy...
Za chwili.' znika złudzeń mara blada.

I znów znużenie gasi widzeń tęczę,
Grążąc me serce w straszliwe omroki,
Ujmuje skronie w bolesne obręcze...

Zegary szemrzą, czasu fal potoki,
A myśli drzemią wśród nicie pajęcze...
Tęskne me ręce łamię w mrok głęboki.

0 ŚWICIE.

Płaszcz świtu ziemię okrył szary,
Ale nie dla mnie słońca świt —
AA' poduszki głową tęskną wryt
Chcę od rozpacznej uciec mary...

Brani otwieranych słyszę zgrzyt,
Za oknem dnia się budzą gwary,
Z dalekich fabryk świsty pary.
A wśród chodników mokrych płyt.

Stąpania ciężkie... dzień nadchodzi,
Lecz nie przyniesie duszy nic,
1 noc nie zeszła z moich lic
Choć dzień na niebie... świt się rodzi...

W UKOJEŃ CUDA DUSZA MA NIE WIERZY...

Na mojej piersi zda się kamień leży
I serce moje bolesne przywala,
Mnie zorza żadna ogni nie zapala.
W ukojeń cuda dusza ma nie wierzy...

Jakaś się gorycz z krwią po żyłach szerzy
I, by skazaniec przykuty do pala.
Patrzę się jeno obojętny zdała
Na czcze wysiłki życiowych szermierzy.

0. do stóp moich nigdy nie przybieży
Mórz rozśpiewana i ożywcza fala,
Mnie zorza żadna ogni nie zapala...
W ukojeń cuda dusza ma nie wierzy...

W WAGONIE.

Kładły się dymy na ugory
Jakby umarłych marzeń cienie...
Stała przy oknie... wzrok jej chory
Ścigał ginące wdał przestrzenie...

Byliśmy sami, wagon pusty,
I nagle, nie wiem, jak się stało,

Żem gorącemi musnął usty
•Jej delikatną rękę białą.

Czy też ją kiedy znów zobaczę?
Nie... lecz pamiętać wiecznie muszę,
Jak się spotkały dwie tułacze,
Dwie roztęsknione, smutne dusze.

Heidelberg, 1911.

NA SZLAKI' MYŚLI.

Pytasz, dlaczego na te życie patrzę
Pełen goryczy? Bo tak patrzeć muszę,
Ludzie mi wzięli klejnoty najrzadsze,
Serce gorące i otwartą duszę.

0, gdybyś chciała w tej szalonej męce,
W tej smutku toni ‘jeno ulżyć nieco,
Skryłbym całunkiem Twoje słodkie ręce
1 wielbił, pieśnią słodycz Twą kobiecą.

W KAWIARNI.

Sonet.

Siedziałem smutny w jaskrawej kawiarni
Wśród pustych ludzi olbrzymiego tłoku,
A. skrzypce łkały w smętnym kejkuokti,
Dziwnej mclodyi. którą nucą czarni.

Zamknąłem oczy i siedząc na boku
Prawie-m zapomniał, że wkół ludzie marni.
Że siedzę w gwarnej i wstrętnej kawiarni.
Wśród wrzawy, krzyku i tłumów potoku.

Bo w tej melodyi łza zadrżała cicha.
Jęk pokrzywdzonej i samotnej duszy.
Która los mściwy w mrok niewoli spycha,

A taka skarga myśli moje wzruszy
1 wszystkie nerwy dreszczami przenika,
Dlatego srebrna łza mi z oka pruszy...

1TEŚN 0 TROSCE.

Troska swym czarnym, pracowitym ściegiem
Całuny zszywa, słońca kręg przesłania,
A krzyk radosny w ciche zmienia łkania.
Czyniąc człowieka własnej myśli zbiegiem.

1 długo, długo, czekając świtania.
Marzenia kwiaty ciche śpią pod śniegiem.
Aż wiosna przyjdzie i ruczajów biegiem
Obudzi kwiaty... Tak ja całowania.

Ust Twoich czekam, tak mój smutek młody
I moje myśli głodzone nadzieją
Czekają wszystkie, kiedy troski lody

Pod Twego słońca pieszczotą stopnieją
1 w dal popłyną, jako morza wody,
Gdy się wszechwładne i wolne rozleją.

PRZECHODZĄ DNIE ZA DNIAMI.

Przechodzą, dnie za dniami
Spowite w tęsknot mgle,
I oczy me za łzami,
.1 sercu dziwnie źle...

Przechodzą tęskne noce,
Nie widzą oczy gwiazd,
'Wokoło kwiatów moce,
A ja — przydrożny chwast.

Padają na mnie pyły,
Przydrożny rani żwir,
Opadam zwolna z siły
1 w śmierci idę wir...

SONETY LEŚNE.

I. P o r ę b a.

Kryje się słońce chmurą przysłonięte,
Obłoki płyną w sino-nileczną dał
Nakształt leniwych i powolnych fal.
W naturze cisza i dolce far niente...

Tu wszystkie drzewa bezlitosny drwal
W wysokie sterty poukładał ścięte,
Te co zostały—jakby trwogą zdjęte,
A w ich konarach cichy szumi żal...

I mnie się zdało, że pni suchych stosy.
Co w niebo strzelić dumną chciały wieżą,
To szereg ludzi, dążących w niebiosy...

Że dziś pokotem zwyciężeni leżą
1 płaczą po nich .jeno krople rosy.
1 lira moja, gdy w nią łzy liiterzą...

II. Gąszcz.

Cisza i spokój... wkół drzemiące świerki
Patrzą się w niebo. Teraz nagle oto
Słońce rzuciło roztopione złoto
I zdobi igły w maleńkie iskierki.

Łzy, dni pojone rozpaczną tęsknotą.
Mó.j duch przepbmnial i serca rozterki.
Cisza i spokój... jeno szemrzą. świerki
1 słońce leje roztopione złoto...

Zdała mnie różne dolatują głosy,
Hen szumią jodeł rozśpiewane wierzchy.
Tam dźwięk ostrzonej przez żniwiarza, kosy...

Na ziemię senną ciche płyną zmierzchy...

. . . .

Pieści innie słońce, jak Twe wonni' włosy...

I NA MYCH USTACH NIE MAM ODPOWIEDZI...

Gdy pójdę czasem w 'odmętne ruczaje,
W wielkiego miasta, huczące potoki.

To, jakby dusza ma naprzeciw staje
I pyta, dokąd kieruję me kroki
Pośród szalonej i pustej gawiedzi —
I na mych ustach nie mam odpowiedzi...

Gdy pójdę czasem na laki kwieciste,
Ujęte w lasów ramę sinociemną,
To dusza, moja, mieniąc w łzy rzęsiste.
Znów, jako zjawa, staje tuż przedemną
I pyta znowu, dokąd chęć mnie zbiera —
A na. mych ustach odpowiedź umiera..

MARZENIE.

Daleko z Tobą być, daleko,
Kędy nie sięga, ludzki wzrok,
Gdzie tłum nie szumi wstrętną rzeką,
Gdzie nie dolata zgiełk i tłok!
Zwilżoną patrzę dziś powieką
Na drogę naszych szczęść daleką...

Daleko z Tobą być, daleko.
Kędy nie dojdzie świata gwar,
Choć pod pustyni słońca spieką,
Gdzie palmy cienie koją żar!
Zwilżoną patrzę dziś powieką
Na drogę naszych szczęść daleką...

A T 0 M.

Chodzę samotny po mym pustyni domu,
Gdzie grobów cisza, kędy mrok ponury.
Przed kim się skarżyć? Dusza pyta: komu
Dać zajrzeć w głębię, jako słońcu w chmury?

Ja, nędzny pyłek, rzucon wśród ogromu
Wielkiego świata, chcę się piąć do góry,
A los mnie strąca z podniebnego złomu
W przepaście zwątpień, w ogień męki, który
Zmienia mą wielkość w bezsilność atomu!

W SAMOTNI.

Zegary północ biją
Powoli tu i tam...
Samotny, nocą łkam,
Że miłość ma niczyją...

Żałobne chmury kryją
Złocistych marzeń chram...
Na ziemi stoję sam,
A miłość ma niczyją...

Z CYKLU „NADZIEJE".

Jest dusza moja, jak zamknięta brania,
Za nią mych marzeń tajemnicze ciemnie,
Będziesz kołatać, pukać -nadaremnie!
Ona się nigdy nie otworzy suma.

Na tysiąc zaników me tajnie zawarte,
A kto tę bramę słów mocą otworzy,
Będzie zwiastunem nowej, lepszej zorzy
I nową życia zacznie pisać kartę.

ZBROJNE-Ś TY, SERCE!

Zbrojneś ty, serce, w nieziemskie moce. .
Kiedyś przetrwało tyle męczarni,
Żeś w rozetkane samotne noce
Nie zgasło we mnie, jak błysk latarni
Pod tchnieniem wichrów, w mroku rozterce —
Zbrojneś ty, serce!

Zbrojneś ty, serce i niewzruszone,
Kiedyś nie pękło w łzawej tęsknicy.
Żeś cierpień zniosło krwawą koronę,
Żeś nie zginęło w łez nawałnicy,
Choć cię zwątpienia rwały oszczercę!
Zbrojneś ty, serce!

MÓJ PAŁAC.

Pałac mych marzeń — to gmach złocisty
W malachit zdobny, marmur, .jaspisy.
Tam lśnią fontanny, by ametysty
I w lazur nieba patrzą irysy.

Ta.m, w tym pałacu .jedna komnata
Napoły złota, wpółrubinowa,
Cała się w kwiaty i bluszcz oplata,
■ I w tej komnacie — moja, królowa!

A na .jej progu ma dusza stoi,
I dniem i nocą sprawuje czaty,
By do królowej złotych podwoi
Nie przyszedł smutek, jak cień skrzydlaty.

A na .jej progu me serce stoi
I dniem i nocą na ciągłej warcie
1 czeka cicho na tych podwoi
Błogosławione, jasne otwarcie...

Włł ŁZENIE.

... i moim oczom zabłysło zjawisko,
Rycerz, a na nim ze słońc kuta zbroja,
Więc pytam z trwogą: jakie twe nazwisko? —
A rycerz mówi: jestem Dusza twoja!

Wtem mar wypełzły przeraźliwych roje.
Ścieląc się w chmurę nad mą głową nizko...

Kto wy jesteście? Nie podchodźcie blisko!
A rycerz mówi: to są Myśli twoje!

1 nagle piękna, przejasna dziewoja
Zrywa w słońc groty owych mar kolisko
1 gwiazd tysiące z pod jej stóp wytryska,
A rycerz mówi: to jest Miłość twoja!

NA NOWE SZCZĘŚCIE.

Wiem poco stawiam dom,
Wiem poco,
Mym cudnym, mocnym snom.
Co się przepychem złocą!

Wiem czemu stawiam gmach.
Wiem czemu,
Chcę dać ochronę, dach
Nowemu szczęściu memu.

W CISZY,,

Ach, jak to dobrze, że już teraz ciemno,
Że w domu wszyscy naokół posnęli,
W tym gwarze pisać — pokusą daremną!
A eh, jak to dobrze, że już teraz ciemno
I że Jedyna, jesteś znowu zemną,
A razem z Tobą i ciszy anieli...

Gwiazdy się złocą nad powłoką ziemną,
Promień księżyca czasem w okno strzeli,

A mnie tak dobrze, że już teraz ciemno,
Że cisza, spokój. — że Ty jesteś zemną
I w domu wszyscy naokół posnęli...

A JAK TO]RYŁO... •

Sonet.

I życie moje, będące pustkowiem
Dziś się zmieniło w przebogate łany.
Bo Ty nań zeszłaś jak siewca świetlany.
A jak to było, dzisiaj Ci opowiem.

Niebo zasnute było chmur ołowiem
I wiatr dął zimny... byłem tak znękany.
Wpatrzony w duszy, w mego serca rany.
Tak zniechęcony i smutny, albowiem

Już nie wierzyłem w ciche szczęście ziemne.
Nagle Ty przyszłaś, stanąłem jak wryty.
Bo mnie urzekły oczy złotociemnc...

I myśl z przepaści w górskie, poszła szczyty,
Jak proch opadły kajdany przyziemne,
Ja,-m znów duch wolny, z szarości wyzbyty!

ODZYSKANEJ.

Patrz, jeszcze czekam, aż zorza potężna
Wzejdzie ze smutków i zwątpienia morza,
Wtedy pieśń moja znowu niebosiężna.
W śpiżowe dźwięki nanowo orężna.

Jaku ta, burza popłynie w przestworza!
Patrz, jeszcze czekam...

Patrz, czekam jeszcze, aż serce kochanki
Znowu gorąco i silniej zabije,
Gdy pod trosk śniegiem zakwitną sasanki,
W wiosenne słońcem rozsiane poranki
I mara smutków na zawsze się skryje —
Patrz, jeszcze czekam...

LAUDEMUS.

Cześć ci, naturo,
Za 'rwo wielkie dzieła,
Za to, że budzisz w łonie ziemi życie!
Pycha się ludzka przed tobą ugięła
I ptak cię uczcił pieśnią swą w błękicie,
. Więc, ja, dziś chwytam za, natchnione pióro—
Cześć ci, naturo!

Cześć ci, naturo.
Za słoneczne blaski,
Za mroki nocy, że cierpienia, koją.
Cześć ci za wszystkie czarodziejskie łaski,
•Jakie dziś zsyłasz w tęskną duszę' moją
Aż pieśń olbrzymią zrywa, się wichurą —
Cześć ci, naturo!

Cześć ci, naturo.
Za. twój grom, pioruny.

Za. przepotężne w niebie błyskawice,.
Tyś mi wskazała złote w lirze struny.
Tyś rozproszyła zwątpień mych mgławice,
Które myśl moją otoczyły chmurą —
Cześć, ci, naturo!

Cześć ci. naturo.
Za nie łzy z pod powiek,
Za przetęsknione, smutne dni w rozterce!
Ja-in jest przed tobą jako proch ten — człowiek,
Ale część z ciebie zeszła w moje serce,
Więc niechaj chwycę za. dziękczynne pióro —
Cześć ci, naturo!

PRZECZUCIE.

Dziś nasze słowa, tchną goryczą,
W nich tyle żalu, łez tęsknoty.
Lecz przyjdzie dzień, że, jak klejnoty,
Anieli zbiorą je i zliczą.

I łez zastygłych będą groty
Podobne kryształowym zniczom,
Rosie, wsłuchanej w pieśń słowiczą...

NIE PYTAJ...

Nie pytaj szczęścia złotych ołtarzy.
Czy Twoją drogę uścielą w kwiecie,
Nie pytaj smutku, czy Ci na. twarzy
Rozsnuje zmarszczek tragiczne siecie.

Xie pytaj słońca, złotej pożogi,
Czy na Twą głowę ześle promienie,
Xie pytaj, kędy zapomnień progi,
Gdzie snów ukojeń szemrzą strumienie.

Nie pytaj kędy złudzeń miraże,
Aby się potem dusza zachwiała.
Lecz idź, gdzie serce Tobie rozkaże
I wierz, że znajdziesz, coś znaleźć chciała!

ODA DO ŻYCIA.

Pięknem jest życie!
Choć na. każdym kroku
Przemoc i krzywda zgodnym idą społem,
Choć sława, ziemska, na pochlebstw obroku,
I ten na. czele, kto z miedzianem czołem.
Lub w obłud, kłamstwa i fałszu habicie —
Pięknem jest życie!

Pięknem jest życie!
Chociaż troski sidła
Ryją sieć zmarszczek na pogodnej twarzy,
Choć orłom dumnym los podcina skrzydła
I najpiękniejsze kwiaty uczuć warzy.
Choć celem życia — jeno w grobie gnicie -
Pięknem jest życie!

Pięknem jest życie
Z jego dziwną mocą,
Co w zieleń lasy przystraja i łąki.

Co złudę szczęścia daje ludziom nocą
I zwiastunami śle szare skowronki
By hen śpiewały kędyś w nieb błękicie —
Pięknem .jest życie! •

PO DZIEŃ DZISIEJSZY.

To .już minęło i nie wróci więcej
I dziś się .jeszcze moje serce lęka,
Kiedy pomyśli, .jak straszna udręka
Była dusz naszych... Z piersi Twej dziewczęcej
Rwała, się skarga Izami przesiąknięta.

Taka straszliwa, taka nieobjęta
Rozumem ludzkim, niby oceany
Wód rozszalałych! Te krwawiące rany
I łzy szaleńcze i rozpaczy pęta.
Po dzień dzisiejszy dusza ma pamięta...

W MEJ LIRA' STRINACH ...

Myśl u mnie każda wnet się' w pieśń zamienia —
Czy smutek serce siecią zwil pajęczą,
Czy też nadzieja cudną darzy tęczą.
Łzy me. radości—cisza, czy cierpienia

W mej liry strunach odrodzone dźwięczą,
A kwiat mnie słucha pełen zadziwienia,
I lasy w mrokach tajemnego cienia.
I białe śniegi, które szczyty wieńczą...

Myśl u mnie każda takim dźwięczy tonem,
Jak srebrne źródło gdy z lodowców sączy,
A potem wzbiera łożyskiem spienionem

I wszystkie wody dookoła łączy,
By wstrząsnąć skały granitowem łonem
I w morze wpadać, jako strumień rączy.

POWITANIE SŁOŃCA.

Witaj mi, słońce! Jam tak spragniony
Słonecznych blasków ulewy złotej,
Rozchylam okien moich zasłony,
Z wyciągniętemi do cię ramiony
Czekam twej cichej, jasnej pieszczoty,
Co śle mi nadziej złocianych gońce —
Witaj mi, słońce!

Z CYKLU „SYMFONJE POETYCKIE”.

SYMFONJA I.

MIŁOŚĆ.

O ty, miłości, coś jest oceanem
Huczącym, pieśnią gromową wszechświata,
O ty, potęgo, co dwa ciała splata
I schodzi nocą, a ginie nad ranem,

Czy jesteś bóstwem, czy z piekieł szatanem,
Pieśń niechaj moja ku tobie ulata,
Niechaj ci będzie, jak krwawa objata,
Niechaj ci będzie potężnym organem,

Gdy rozedrgany bije w niebo dumny!
Słuchają kwiaty, stoją nieruchome,
Oczarowane żywiołową mocą,

1 zda się greckie powstają kolumny,
Kędy się snują postacie znikome,
Objęte żarem miłosnym i nocą.

Chylą się usta, kwiaty grzechu,
Krew się z słodyczą w jedno zlewa,
Całunków cichych drży ulewa,
Wciąż echo nowe niosąc echu.

Gorący wicher włos rozwiewa
I w przyspieszonym łka oddechu
Trwożliwej piersi biała mewa...
Chylą się usta, kwiaty grzechu...

Usta się chylą purpurowe,
Żebrzące łaski, pełne czaru.
Purpurą róże obłąkane

I obietnice ślą zmysłowe
Wśród namiętnego drżeń pożaru,
Gorącym wiatrem kołysane.

⁂

Chcę gorzeć z Tobą w jeden płomień,
Wtulony w piersi aksamity
I wziąść rozkoszy ziemskiej szczyty
W szale, co nie chce znać poskromień!

W Twych ust korale niemi wpity,
Gdy mgła, przesłoni oczu promień,
Chcę skonać w wirze oszołomień'

Twych ust chcę poznać całowanie,
Stulonej piersi wabne kwiaty,
Zmysłowe włosów aromaty
1 ciche oczu Twoich łkanie...

Kryjące piersi porzuć szaty,
Me usta będą szatą na nie,
Utoniem z Tobą w snów Nirwanie!

*

W płomienną miłość Ciebie oplotę,
Jak w róż pąsowych, wonne girlandy,
Wślizgnę się w włosy przemiękkie, złote,
Jak wiatr gorący z jezior Ugandy!

Chcę ciepłem muskać piersi tęsknotę
I jak szalone pragnę Orlandy
Rozbudzić pieśnią świata martwotę!

Szukam ust Twoich... spowity w mroku
Szukam ich ciągle, bo-m tak spragniony
Wiktoryi-reggji, co raz do roku
Otwiera kielich swój rozchylony.

Jam burzy falą w ciszy potoku,
Piorunem zdzieram nocy zasłony
I Ciebie szukani u mego boku!

0, gdzie Ty jesteś, kochanko szczodra,
Kędy Twych ramion wężowe sploty,
Kędy omdlałe z rozkoszy biodra,
Kędy Twej piersi kwiat róży złotej?!

-x-

Atłasem ramion opleć mą szyję
I daj mym ustom Twoich rubiny,
Niech przy mej piersi mocniej zabije
Pierś marmurowa mojej Jedynej!

Niechaj ma dusza jak kwiat wypije
Czar kropli rosy w świtu godziny,
Niech płaszcz Twych włosów świat mi zakryje!

Złociste nici, przewonne włosy,
Wy jako śpiewne, cudowne struny,
Drżą w waszym szmerze zaziemskie głosy
I jestem jako ten Chrystus bosy,
Gdy w Maryi*) włosach koił piołuny
Męczarni krzyża... 0, wy zwiastuny
Dni takich jasnych i pełnych pieśni,
Że moja dusza kwitnie nanowo,
Że jej się troska już żadna nie śni,
Lecz huczy falą tak żywiołową,
Że zmywa fałszów obłudne pleśnie,
Pod którą ziemia cała się chowa,
Że ideały słońc ucieleśni!

Kochanko moja, zejdź teraz ku mnie
Chociaż na chwilę, na jedno mgnienie,
A się rozśpiewam jak potok szumnie,
Me pieśni będą jak wiatrów tchnienie,

Bo chcę zawołać w niebiosa dumnie,
Że Ty mnie dałaś dziś zapomnienie
0 dniach niemocy i dum o trumnie!

---

*) Magdaleny.

Czemu nie idziesz? Wyciągam ręce.
Czy Ty nie słyszysz mego wołania?
Czy się lękają piersi dziewczęce
Mych rozżarzonych ust całowania?!

Czemu nie idziesz? Wyciągani ręce...
Cisza... Nie przyszłaś... Sam jeden jestem
1 Twoich kroków, Luba, nie słyszę,
A nad mą głową z cichym szelestem
Nietoperz senny w dal się kołysze.
Pieśń ma przebrzmiała... Odchodzę w ciszę.

SYMFONJA Il-ga.

TĘSKNOTA.

Tęsknoty kwiecie! blade twe kielichy
Dzwonią srebrnymi i cichymi głosy,
Łzy ci gorące były w miejsce rosy,
A zamiast wiatru jęk kołysał cichy...

Tyś jeden godzien strzelić pod niebiosy,
Kwiat każdy inny jak przy tobie lichy!
Tyś jest jak klejnot wśród złocone szychy,
Jak wpośród chwastów złote, pełne kłosy.

I chociaż inne codzień więdną kwiaty,
Ty mnie rozkwitasz codzień w nowe, pąki
I myśl mą grążysz w haszysz, w aromaty...
Ślę kwiat przedziwny, kędy wśród rozłąki
Biała kochanka z za łez patrzy w światy...

⁂

A kiedy dusze tęsknią dwie do siebie
I ślub miłości wypełniają święcie,
To są, jak gwiazdy złote w firmamencie,
A blasków gwiazdy chmura nie pogrzebie!

Gdy ty, tęsknoto, w cudne twe objęcie
Otulisz serca — cisza je kolebie
I na dalekiem zaehmurzonem niebie
Widać słońc zorzy przenajpierwsze drgnięcie.

Czy wiesz, tęsknoto, że cię błogosławię
Za łzy gorące, za mej piersi płacze,
Za sny spłoszone, zniszczone na jawie,
Za ciche troski, za mych dum rozpacze...

⁂

Ty idziesz ze mną na złe życia drogi,
Lecz nie omrocznem przerażeń straszydłem,
Ale by Anioł chronisz mnie swem skrzydłem...
Kto nie zna ciebie, jakże jest ubogi!

Ma myśl przez ciebie dziś jest malowidłem,
Jakiego jeszcze nie wyśniły bogi,
A choć mnie czasem wiedziesz na odłogi
Zwątpień i żalu, dręczysz snów mamidłem,

Me serce mocne! I w świętym zapale
Idzie, wpatrzona, w niezbadane mroki,
Przez wiry wiatrów, burz huczące fale,
Przez deszczów szumne, spienione potoki.
Ma dusza tęskna ku słońcu wytrwale!

⁂

Miłości, złotą jesteś ty siostrzycą,
Z nią razem zeszłaś w moją smutną duszę,
I wdzięcznym jeno dziś być Tobie muszę,
I wszystkie myśli moje tern się szczycą!

Zbrojny w tęsknotę w zwątpień zawierusze
Stanę, jakgdyby z zaklętą przyłbicą
I będę walczył z cierpień nawałnicą,
I prędzej troskę, niż moc moją skruszę!

Bo chcę byś mocnym w olbrzymiej tęsknocie
Za tem, co zdała i spowite w mroku,
Aż sny wytęsknię i w słońc ujrzę zlocie
Kwiaty mych cierpień, gdy u schyłku roku
Ciepłymi usty znów przypadnę do Cię!

*

Więc tęsknij do mnie, Narzeczono biała
I walcz zwycięzko, walcz z myślami złemi,
Ziemia Ci obca pod stopami Twemi
Będzie się w kwiaty pełne woni słała...

Powiedz, czy ptacy od tej chwili niemi,
Gdy pieśń tęsknoty aż tam doleciała.?
Powiedz, czy rosa tak się zasłuchała,
Że nie pobiegła w głębię wsiąknąć ziemi?

Powiedz, czy pieśni moje noce słyszą,
Czy wiatr wieczorny im pocichu wtórzy?
Czy rosą srebrzą płatki słodkiej róży
I na Twych ustach mą pieszczotą wiszą?

*

O ty, tęsknoto, niesiesz mi zwycięztwo,
Po bólu przyjdzie ciszy ukojenie,
Tyś mojej lutni mocne dała drżenie,
A mej miłości niezwalczone męstwo!

O ty, tęsknoto, zwalczysz troski cienie
I będziesz słońcem nad kniej mrocznych gęstwą,
I mojej duszy dasz olbrzymie księstwo,
Księstwo słoneczne, ponad ziem przestrzenie!

O ty, tęsknoto, czaro kryształowa,
Kryjesz cudowne ukojeń balsamy,
Jutrzenko złota, zorzo purpurowa,
Rozświetlasz zwątpień i rozpaczy bramy
I jak ulewa, spadasz, żywiołowa!

⁂

Więc złączę wszystkie mojej pieśni tony
1 moich myśli skarbnice wytężę!
O, pieśnią runę, która w niebo sięże
I w słońc uderzy zdumione korony!

Aż zasłuchani zadrżą władni męże,
Phoebus na niebie stanie przerażony,
Z rydwanu swego Pegazy wyprzęże
I sam się w jarzmo włoży pochylony!

A ja, król tęsknot, pan nad świata- nędzą,
Złożę mój tryumf Tobie .jednej w darze
I Cię powiodę przed ciszy ołtarze,
Osnute tęsknot drogocenną przędzą...

SYMFONJA Ill-cia.

U P A Ł.

Pożogą tchnące słoneczne promienie
Są, jako sploty ognistego węża,
Gdy łuskę lśniącą, przepyszną wypręża,
Prostując nagle olbrzymie pierścienie —

Jako monstracja, gdy .ją niosą księża
Podczas procesji, której się spojrzenie
Żadne nie oprze, bo .jej dziwne lśnienie
Źrenice- blaskiem współośłepia, zwęża.

Nakształt groźnego z płomieni oręża
Nad ziemią senną zwisa zatracenie,
A słońce spija wszystkie ziemi cienie
I moc straszliwą z całych sił wytęża...

Nieba się przestwór jedna luna zdawa,
Jak gdyby ziemia wieki w ogniu stała,
Nawpół zwęglona, nawpół spopielała
Rzucała odblask, by płonąca lawa.

Olbrzymia kula na niebiosach pała,
I mgła wkół światy przesłoniła krwawa,
Jakaś olbrzymia, dusząca, kurzawa,
Aż do białości rozżarzona cała.

Ucichła, życia niespokojna wrzawa.
I dusza ludzka, ginąc wpółomdlala.
Błaga o rosę, aby upaść chciała,
Bo schnie, .jak w piaskach usycha, agawa...

W śmiertelnym skwarze wonny kwiat omdlewa,
A w ziemi łonie zamarł jęk głęboki,
Wypija słońce wszystkie ziemi soki,
Konają kwiaty—daleką ulewa...

Za co się Stwórca tak straszliwie gniewa,
Że śle zatraceń i zguby potoki,
Że kwiaty w śmierci opowija mroki,
Że żadne ptaszę w niebie dziś nie śpiewa?

Za co nas karze Władca nieb wysoki,
Że róża kona wśród zeschłego krzewa,
Ogołocone stoją z liści drzewa
I ziemi czarnej pękają powłoki?

O, za co mści się groźny Władca nieba,
Że zboża pali—nadzieję człowieka,
Na które czasem całe życie czeka
I gorycz zbiera, wmiast złotego chleba?

Spadnij, ulewo, na spragnione pola,
Na męką straszną pochylone łany,
Na ziemi obszar suchy i spękany,
Niech się raz skończy ta straszliwa dola!

Niechaj twój potok ożywczy, wezbrany
Tak się rozśpiewa jak niebiańska viola
I w srebrną wstęgę ziemi kręg okolą
Jakby w naszyjnik perłami nizany!

A jeśli Twoja się sprzeciwi wola,
Stwórco, tron będzie niebiosów zachwiany,

1 dzwon Ci żaden nie drgnie poświęcany,
I zblednie święta Twoja aureola!

※

Czyż Stwórca w niebie stanął przerażony
I na padoły raczył spojrzeć z góry,
Że w horyzoncie ciemne wstały chmury
1 w słońce mroków rzuciły zasłony?

Że gromów zdała doleciały wtóry
I pierwszy powiew, taki upragniony
Kłos w górę uniósł z łanu pochylony,
Rośliny musnął suche jako wióry?

Czy to się Stwórca uląkł pieśni dźwięku,
Że szła jak rycerz na śmiertelne bitwy
I była mocną, większą od modlitwy
1 potężniejszą od ziemskiego jęku?!

•x*

Runęła z nieba deszczowa nawała
I sto błyskawic obwieściło światu,
Wśród błysków złota, pożogi szkarłatu,
Że to pieśń moja tę ulewę dała!

A ziemia wtedy jak dziewica wstała,
Już nie złorzecząc upalnemu latu
I mnie pod stopy wszystkie kwiaty słała...

SYMFONJA IV-ta.

SMUTEK.

Smutek jest wszędzie, ale jego kwiaty
Wybranym oczom jeno są widoczne,
Duszom idącym w szlaki podobłoczne
Ponad codzienne i poziome światy

I którym obce kręte drogi boczne;
One tym kwitną, którzy wprost w szkarłaty
Słońc dążą, niosąc własnych serc objaty
I są, jak gwiazdy w noce życia mroczne.

Smutek jest wszędzie—w kołysce dziecięcia
I kędy więzień przerażenia krata,
Smutek jest wszędzie, kędy życia drgnięcia,

Gdzie istnień dwoje w jeden ból się splata,
W podmuchach zgonu, w przeczuciu poczęcia,
W każdym objawie i odruchu świata..

※

Smutek jest, piękny, jako kwiat na grobie,
Jak ciche darnie śpiące na mogile,
Na oczy kładzie skrzydła swe motyle,
A chociaż myśli czasem drżą w żałobie,

Smutek jest piękny, daje myśli tyle,
Jakich nie dadzą wesołości chwile,
Które los czasem rzuci z łaski tobie!

Smutek jest piękny, jak melodya żalu,
Która strunami złotej liry targa
I mieni tęczą w ludzkiej łzy opalu;

Smutek jest piękny jako śpiewna skarga,
Gdy Damayanti roni łzy po Nalu,
Jak konające ciche echo larga...

*

Smutek jest wielki, jako mórz obszary
I całym lądem niepodzielnie włada,
Za każdym stołem, jak gość znany siada
I drogą życia idzie krokiem mary.

Smutek w kir czarny na dysk słońca spada
I grąży wszystko w szarych mgieł opary,
I ran zgojonych ślad rozdziera stary,
I nowe bóle w martwe serca wkłada.

Smutek jest wielki, większy nad mocarze,
On nad duszami władne dzierży berło,
W perły, w dyamenty łzom zastygać każę,
By swą koronę zdobić bladą perłą
I skarby znosić przed swoje ołtarze!

*

A ludzie smutni są mi, jako dźwięki
Dalekiej pieśni, która nie z tej ziemi,
A pieśń ta dzwoni łzami gorącemi,
Jako Eolskie tajemnicze jęki.

I duszą całą chcę się łączyć z nimi,
Bo ci, co życia zaznali udręki
Mej błędnej dłoni nie odmówią ręki
I nie wyśmieją duszy słowy złemi.

Smutek jedynie wzbudza zaufanie
I nęci ludzką zabłąkaną duszę,
W smutku jedynie nastąpi zbratanie,
Lecz nigdy, nigdy w życia zawierusze,
W niej na to czasu zaiste nie stanie!

⁂

Smutek rozlany jest w całej naturze,
On jest jej głównym, przepięknym motywem,
Czy słyszysz w lesie szumiącym igliwem
Tę pieśń złączoną w tajemniczym chórze?

Wiesz, czemu duszę twą przejmuje dziwem
Mrok, który zawisł w ołowianej chmurze,
Lub jęk żałosny w jesiennej wichurze
Osnuje duszę smutnych dum przędziwem?

To ludzki smutek skarży się w wszechświecie
Na łzami gorzką i rozpaczną dolę,
Na kamień troski, który piersi gniecie,
Na z cierni zwitą męki aureolę...

⁂

Smutek to poseł na ziemi jedyny,
Który do wszystkich ludzkich bram kołacze,
Czy kędy świetni mieszkają bogacze,
Czy też nędzarze na dnie suteryny.

Jakby dzwon zadrżał, wykuty z opala,
W którym miast serca jedna perła blada...

*

Suną cudowni, srebrni Aniołowie
Przez cyprysowe uśpione alejo,
A każdy gwiazdę, która tęczę sieje
I blask czarowny, na swej niesie głowie.

Hen zefir lekki mięką falą wieje
I czasem róży zapłonionej powie,
Że tęskni do niej, to znowu w sitowie
Zapada drzemką zanim rozednieje...

W dalekiem niebie gwiazd rozbłysło krocie
I czasem która ziemię ujrzeć rada,
Z niebios się zrywa, rozpylona w zlocie,
Cicho i chyżo z toni nieba spada
I nagle gaśnie, jako iskra w locie...

*

Przewonne ręce tulą mnie dziewczyny,
Na bujne piersi położyłem głowę,
Upojnie pachną drzewa jaśminowe
I patrzę w nieba przestwór złoto-siny.

A pszczoły senne, kędy pnie lipowe,
Zbierają miody... ust jej koraliny
Słodsze nad miody tej cichej krainy
I wiecznie świeże, i tak dziwnie nowe...

Jak tutaj cicho... całuj, Luba, jeszcze,
I nic mi nie mów... poco nam dziś słowa,
Kiedy ta cisza daje słodkie dreszcze,
Kiedy się ziemia, jakby we śnie chowa.

Uściśnij mocno — patrz, ja Ciebie pieszczę...
O, jak przesłodką koncha malinowa
Ustek kochanki...

⁂

Mgły srebrno-sine w górę się unoszą,
Słyszę, daleka jakaś drży muzyka,
Jak gdyby szelest czarowny strumyka,
Jak róż modlitwa, gdy o rosę proszą...

Jestestwo całe słodki czar przenika
I dusza wzbiera niebiańską rozkoszą,
Bo żadne głosy ciszy tej nie płoszą,
1 czas bezdźwięcznie wrota dnia odmyka...

Ciszo, ty Ciszo, ja o tobie marzę
O każdej tęsknot i smutku godzinie,
Boś ty rozlana w światowym obszarze,
Bo pieśń twa w duszę ukojeniem płynie
1 łzy i troski zapominać każę.

⁂

O. zejdź w mą duszę, jako łaska cicha
Kropelek rosy w wonne kwiatów łona,
Ciszo, ty wielka i błogosławiona,
Osłoń przed smutkiem, który na. mnie czycha...

O, zejdź w me myśli, zjawo upragniona
I nie daj spijać z goryczy kielicha,
Nie pozwól trosce, która w mroki spycha,
Pętać mej myśli! Wyciągani ramiona

Tam, kędy gwiazdy w cichem niebie wiszą...
0, jedną gwiazdę chcę mieć w mojem godle!
Na klęczkach leżę i się we łzach modlę
Do Ciebie Wielka, Nieśmiertelna Ciszo...

SYMFONJA VI-ta.

ŻYCIE.

Pąk róż czarowny, złote słońc spowicia
I rozszumiana na wyżynach sosna,
Dwuch serc złączonych ofiara miłosna ■—
To dźwięk w symfonji, ton w akordzie życia.

Gdy spłyną śniegi, wstąje z łoża wiosna,
Z głębokich puchów wychodzi ukrycia
I daje sercom przyśpieszone bicia,
A martwą ziemię w barwne zmienia krosna..

Wtedy pąk każdy dreszczem zdjęty nowym
Wystrzela kwiatem w pogodne niebiosy,
Słońce go poi blaskiem żywiołowym,
Chmura ustraja brylantami rosy.

Aż zapomina kwiat o śnie zimowym,
Wsłuchany w ptasząt rozdzwonione głosy
I niwy marzą .już o kłosie płowym.

*

Rodzi się człowiek... jeszcze matki łono
Pełne jest bólu, konwulsyjnej męki,
Nie ujrzał słońca skazaniec maleńki,
A już trzy Parki stawiają wrzeciono

I snują pasmo łez gorzkich, udręki,
Bo wiecznie tęsknić za słońca koroną,
Wyrokiem losu każdemu sądzono.
Przed życia falą czuć przerażeń lęki.

Bo życie czasem zmienia się w wichurę,
Która po drodze wszystko proch połamie
I wpędzi słońce w ołowianą chmurę
I żal postawi przy Twej duszy bramie,
Aby swe warty sprawował ponure.

*

Zagadko bytu, ty, życie człowieka,
Które jak niebo jesteś dziwne zmienne,
Dziś dajesz szczęście, jutro — łez gehennę,
Dziś śmiech, a jutro za łzami powieka.

Życie... my — ludzie, jeno sługi lenne
I każdy z cichą rezygnacyą czeka,
Do śmierci droga jeszcze jest daleka...

Więc płynie życie, jak szalone fale,
A troska siada i czeka przed progiem.
By kir zarzucić, gdy czasem w zapale

Zapomni człowiek o swym losie srogim,
I łez wycisnąć kosztowne opale
Aż miast modlitwy klątwa drży przed Bogiem.

⁂

Dwa serca tęskne wzajem do się dążą
I dźwięczą jednym, harmonijnym tonem
Na górną nutę pieniem nastrojonem,
Dwa serca — ptaki, gdy w przestworzu krążą.

Czy się też kiedyś uradują plonem
Swych cichych marzeń, które srebrem wstążą,
Czy też się w mroku i nocy pogrążą
I na dno zejdą widmem potępionem?

Wieczna niepewność, wieczny wir w bezkresie
Szalonych zwątpień, złotych marzeń matnia!
Życie to fala, która łodzie niesie,

A miażdży wszystkie... i marzysz: ostatnia
Łódź nie zatonie! lecz marzenie rwie się
I nie ocali żadna ręka bratnia.

⁂

Wrzeciono Parki wciąż pracuje, warczy
T snuje czarną, czasem złotą przędzę,
Łzy gorzkie wplata, rozpacz, ból i nędzę
I zawsze przędzy wrzecionu wystarczy.

Praca zupełnie pochłonęła jędzę,
A choć jej żywot już od wieków starczy,
Choć lat tysiące jeszcze ją obarczy,
Jej władza w dawnej zostanie potędze.

Wloką się zwolna długie, czarne nicie,
A choć się czasem przemknie nitka słońca
To wnet utonie w żałobnych spowicie.

Wloką się, idą te nicie bez końca,
A z niemi razem ludzkie płynie życie.

⁂

Wy, duchy wolne, skąd tę moc bierzecie?
Pytam, jak człowiek, który niewidomy
Nie ujrzy błysku, jeno słyszy gromy,
Idące echem po zdumionym świecie.

Chcę razem z wami ponad trosk poziomy!
Wy się pod wiatrem nawet nie ugniecie,
Ja-m też jest silny i ja-m wolny przecie,
A w piersi mojej potęgi ogromy!

A jeśli życie jest olbrzymiem kołem,
Wtedy je popchnę mą zuchwałą ręką
I stanę z dumnem, jowiszowem czołem

Ponad zwątpienia, upiorną udręką,
A świat się cały pokłoni mnie społem,
Bo panem będę — ponad życia męką!

SYMFONJA VII-ma.

ŚMIERĆ.

Kędy światowe nie dochodzą gwary
Olbrzymie, ciche leży cmentarzysko,
Ujęte w murów bielonych kolisko,
Pełne tajemnic i grozy'obszary.

Człowiek żyjący, gdy podejdzie blisko,
Szuka spojrzeniem śmierci groźnej mary
I czuje w skroniach, ciepłej krwi fanfary.
Jakby mózg płonął w olbrzymie ognisko.

Stoi zmartwiałe i upiorne rżysko
Kłosów-żyć ściętych... zieją grobów jary
W blade i ciężkie śmiertelne opary,
Jak mgły przepastnej ponure zjawisko.

Tutaj się kończy, tu zamiera wszystko
Smutek i radość, gwałty i ofiary,
Szalonych marzeń gasnące pożary
Drżą w błędne ognie, pełgające nisko.

*

Gdy ziemia w nocy ujęta spowicie,
Dalekie miasto jak gdyby zamiera
I wrota mroczne cicho śmierć otwiera,
To na cmentarzu wstaje inne życie.

Po darniach stąpa koścista megera,
Po wiekach trumien, które zżarło gnicie,
A rój upiorów dąży za nią skrycie,
Śmierć mknie zaś przodem jak gdyby u stera.

Chłodem przejęta cała atmosfera
I w łonie ziemi zcichło tętna bicie,
A na zasnutym nieba malachicie
Żadna już gwiazda jasna nie spoziera.

Przechodzą dreszcze po drzew nagich szczycie
A wiatru powiew cichym jękiem wzbiera,
Na falach nocy śmierci mknie galera,
Jak Okręt-widmo w pra-germańskim mycie.

⁂

Aniołów czarnych bezdźwięczne pochody
Poza cmentarne wypływają bramy
Z bielonych murów popękanej ramy,
Jak mgły ponure nad martwemi wody.

Skrzydła ich czarne ze srebrnemi lamy,
Szemrzące pieśnią pogrzebowej cody,
Czarnych Aniołów płyną korowody
I drogę znaczą w łez srebrzyste plamy.

Zima. Bieg fali ujarzmiły lody
I świtom groźne postawiły tamy,
By skał straszliwych, lodowców odłamy,
Lub drzew zwalonych niezliczone kłody.

Wiatry chichocząc zanuciły gamy,
Powiały ostre, przeraźliwe chłody
Na wsie uśpione, na pół-senne grody,
Jakby śmierć sama ze dna wstała .jamy.

⁘

Świeca na stole płonie migotliwa,
W kołysce chora usnęła dziecina,
A jej twarzyczkę mgła powlekła sina,
Razem z płomieniem, życie dogorywa.

Noc za oknami, późna już godzina,
Zasnęła matka dzieciny troskliwa,
A na jej rzęsach wkształt srebrnego szkliwa
Łza wisi cicha, łza-perła jedyna.

Jeno psu czarna staje dębem grzywa,
Ha, śmierć zabiera biednej matce syna!
I wierne zwierzę strasznie wyć zaczyna,
Aż pierś się wątła od tych jęków zrywa.

Skowyt i łkanie nocny mrok przeszywa,
Pod śmierci płaszczem odchodzi dziecina,
Wielkiemi łzami spada stearyna,
W lichtarzu skwierczy... świeca dogorywa.

⁘

Armaty grają, zgrzyt i szczęk oręża.,
Krwiożerczym gradem śmiercionośne kule,
Jak os zjadliwych podkurzone ule
Kładą pokotem męża obok męża.

Na straszne walki, na ran dzikie bóle
Święconą wodą błogosławią księża,
A. Śmierć i Rozpacz ludy uciemięża
Za to, że złota zapragnęli króle!

W śmiertelnych drgawkach ciało się wypręża,.
A ziemia czarna przygarnęła czule
I ukoiła wszystkie ziemskie bóle,
Armaty grają, szczęk i zgrzyt oręża.

Z straszliwym sykiem zjadliwego węża
Szarpią granaty... zdała zaś w infule ,
Stoją biskupy, wodze, pany, króle,
A w dnie ich duszy śmierci dech się lęże...

*

Dwoje kochanków żar rozpłomieniony
Wlewa w drgające dwojga ust korale,
Jako dwa kwiaty tęskne na upale
Chylą ku sobie upojne korony.

Prężą się ciała w rozpętanym szale,
A w skroniach biją stutysięczne dzwony, '!
W winnicy Venus przebogate plony!
Wiatr rozwiał włosów złotem tkane fale.

Zwarli się z sobą tętniącymi łony,
Cudownie piękni i nadzy zuchwale,
Aż w dzikiej szału zawrotnej nawale
Śmierć ich ujęła w potężne ramiony.

Zgaśli jak płomień, nie spostrzegli wcale,
Zmilkli jak struny oberwanej tony
I poszli w ciche zapomnienia strony,
W odwiecznej ciszy i ukojeń dale.

⁂

Kędy cmentarne ponure ogrójce
Szereg się mogił rozpościera długi,
Chłostanych w deszczów jesienne szarugi,
A. tam <p.pd .ziemią leżą samobójcę...

I stróż cmentarny czasem śni na stójce,
Że jeden wstaje, a wnet po nim drugi
I błądzą zanim słońca błysną smugi,
Gdy stróż się zbudzi—Świętą woła Trójcę.

⁂

Gdy świty złote wypłyną z za morza
I mgły się wszystkie na niebie rozwieją
I wonne kwiaty w słońcu pierś ogrzeją,
Gdy pieśń ptaszyna rzuci w lazur boża,

Gdy groty słońca złocistą tuleją
Przebija mroków upiornych przestworza,
To śmierć powróci do zimnego łoża
I szrony wszystkie w murawach stopnieją.

Gdy przed cmentarza zawartą wierze.ją
Ocknie się życie — promienista zorza,
Pochyli wietrzyk pełne ziaren zboża,
I złote blaski wkoło się rozleją,

Gdy życie wstanie, by dziewoja hoża
Miłością pełna, bogata nadzieją,
Gdy w piersiach ludzi iskry rozetleją,
To widmo śmierci wtedy się ukorzy!

*

W organów huku, w dźwięku dzwonów
Aż się kołysze świątyń mur,
Z palmami tysiąc idzie cór,
Niczem anieli z nieboskłonów.

Serafinowy płynie chór
Pełen srebrzystych, jasnych tonów,
A w górę bije dźwięk trombonów
I tryumfalnych dzwonów wtór.

Za bujne pola płodnych plonów,
Za fale mórz, za grzbiety gór,
Za zwoje mgieł, za kłęby chmur,
Drży życia moc — nad moce zgonów!

A choć na ziemi śmierci mór,
Tysiące krwawych zrył zagonów,
Niech bije w niebo spiż trombonów,
Niech płynie dzwonów zgodny chór!

SYMFONJA VIII-ma.

STWÓRZ ENIE ŚWI AT A.

„A wtenczas trzej Aniołowie: słoneczny, miesięczny i globowy z sobą zetknięci ułożyli się o pierwsze prawo zależności pomocy i wagi, a ja-m odtąd począł porę oświeconą nazywać dniem, a czas światłości pozbawiony nazwałem nocą“.

Słowacki. Genezis z Ducha.

W cieniu chaosu i w otchłaniach mroku
Wirują liczne świetlane planety,
Nieznając w biegu końca, ani mety
1 jednostajnych, szarych godzin toku.

A gdy noc święta, czarna niza dżety
W przestrzenie światów, me rozwarte oko
Ulata w niebo i buja wysoko
Pomiędzy owe świetlane planety.

Wśród gwiazd promiennych złotego natłoku
Błąka się dusza tęskniąca poety
I w gwiazdach szuka cudownej podniety
I w drogi mlecznej kąpie się obłoku.

Tęczą przepasan, z grotem słońc u boku,
Z nadiru w zenit, z raju w brzegi Lety
Chmur ranie unoszą, mgieł skłębionych grzbiety,
Sunące w cichym, niesłyszalnym kroku...

⁂

Czyż jestem jednym z tych mocnych Aniołów,
O których marzył Juljusz Nieśmiertelny,
Że wraz spłynęli w pieśni dźwięk weselnej,
Która przebiła chmur skłębionych ołów?

Czyż sieć zarzucani na słoneczny połów
I blask mą głowę ozdobił naczelny,
Czym jest, jak ogień wielki, niebostrzelny,
Który wybucha z umarłych popiołów?

*

Tak, jestem, jestem słonecznym Aniołem!
Miesięczny Anioł i Anioł globowy,
Jako posłowie samego Jehowy,
W przestrzenie świata płyną ze mną społem.

Potężnej pieśni nieśmiertelne słowy
Chmur potrząsnęły mrocznym częstokołem,
Blask drży nad mojem podniesionem czołem,
Obłoki złocąc w odbłysk pół-różowy

A półognisty. Promienie zacząłem
Rzucać w głębiny i rwać chmur okowy
I kędy padły — świat powstawał nowy,
A ja te światy spojrzeniem objąłem!

*

Od wód więc były ziemie oddzielone,
A kędy szumne grały oceany.
Wśród huku tocząc rozszalałe piany,
Stanęły tamy olbrzymie, wzniesione

Przez mojej woli posłuszne tytany,
A chociaż fale biły rozwścieczone
W twardej opoki niewzruszone łono,
Jakby uparte straszliwe tarany,

Tamy zostały, a wody zdumione,
Widząc, jak mocne granitowe ściany
W mur się uniosły, złom niepokonany,
Patrzący dumnie w słoneczną koronę

I w przestwór nieba gwiazdami usiany,
Legły pokorne, ciche, zwyciężone...
I pieśń w spiżowe rozdzwoniła tony,
Olbrzymiem echem przepełnia peany.

⁂

Były już lądy, lecz na nich martwota
I żyzne soki jeszcze wszystkie spały,
Nagie, oślizgłe i bezpłodne skały,
Wąwozy dzikie i ponure błota.

A kędy słońca promienie spadały,
Jako cudowna, niebiańska pieszczota,
To w łonie ziemi wstawała tęsknota,
By w nią słońc moce tętno życia wlały.

⁂

Łzy moje srebrne, mojej krwi rubiny
Rzuciłem razem z słonecznym promieniem
I ziemi łono drgnęło objawieniem,
Ja-m kwiatów pierwszych ujrzał narodziny.

Jedne-m z nich przybrał jaskrawym płomieniem,
Drugie w nieb lazur przystroiłem siny,
A na te wszystkie dokonane czyny
Jehowa, patrzał, mgieł osnuty cieniem. .

⁂

Były już kwiaty — rodzaj wieloraki:
Róże, heljotrop, jaśmin, tuberozy.
Bzy, tulipany, astry i mimozy,
Były storczyki, chryzantemy, la,ki,

A potem złote, ciężkie w grona łozy,
Lecz o tych cudach hymny w nieba szlaki
Któż mocen śpiewać? i stworzyłem ptaki,
Mego natchnienia pierwsze wirtuozy.

⁂

A potem z kwiatów zebrałem kolory
I rosy drżące, promienne beryle.
Stworzyłem barwne, urocze motyle,
Aby w dalekie wzlatały przestwory

I wonnym kwiatom by szeptały mile,
Wiodąc bezszumne z niemi rozhowory,
By piły nektar z otwartej amfory
1 znały cudów upojenia, chwile...

⁂

Szemrały wodny srebrnymi potoki,
Nuciły ptaki swe radosne pienia.
Chwaląc me dzieło, piękno wszechstworzenia
I słały hymny prosto pod obłoki:

A gdy niebiosów dobiegły podsienia.
To sam Jehowa, nieba Pan wysoki
Rozsunął mgławic szarawe powłoki
I w ziemię posłał łaskawe spojrzenia.

I kształty na się przyjąłem człowiecze,
Włożyłem jasną, słoneczną koronę,
Z purpury płaszcze srebrem obramione.
W jakie król żaden ziem się nie oblecze,

Chwyciłem berło przez niebo wręczone,
Moje ogniste, archanielskie miecze
I sam poszedłem na ucztę wszechrzeczy,
By pracy mojej hojne zbierać plony!

SYMFONJA IX-ta.

KONIEC ŚWIATA.

„Wszystko jednak w bezładzie jest, i wysileniu... zdaje się, że duch tworzy w rozpaczy, nieprzekonany jeszcze o własnej mocy i twórczości.

Słowacki. Genezis z Ducha.

Sypią się płatki wonnych róż najrzadsze
Na utrefione, namaszczone głowy,
Na łon kobiecych przepych marmurowy,
Z których niejedno nawet Kleopatrze

Też nie ustąpi... senne biodra, gładsze
Niźli jaśminów połysk atłasowy.
Śnieg, zabarwiony falą krwi różowej,
Jak w błysk słoneczny na wysokiej Tatrze.

By na antycznym dziś amfiteatrze
Podziwiam obraz barwny, zjawiskowy,
Pełen przepychu — i strop lazurowy
Spogląda z góry — z nim ja razem patrzę...

Czasem się wzniesie która w gest zmysłowy,
Leniwe członki wonnościami natrze,
Klejnoty krasy odkrywa najrzadsze,
Woła kochanak namiętnymi słowy...

⁂

Szumią strzeliste, tajemne cyprysy,
Z daleka morskie połyskują tonie.
Gołąbek biały pięknej siadł na łonie,
Bielsze od niego łono mej huryssy...

Wszystko tu czarem upojenia wionie«
U stóp bachantek krwiożercze tygrysy,
A ręka mięka półsennej huryssy
Futra, ich pieści aksamitną dłonią...

⁂

Olbrzymie głazy, poplątane liny.
Skały wstrząsam! groźnym rykiem pary.
Tłum różnobarwny, wszystkie świata gwary,
A nad tern nieba lazur złoto-siny...

Schodzą kopacze w straszliwe głębiny,
Po szarej ziemi niezczerpane dary,
Schodzą, jak widma, jak śmiertelne mary
W dno złotodajne, w dno omrocznej miny..

Idą po złoto... z młodym kopacz stary,
Któremu Chronos wciąż skraca godziny,
By wydrzeć ziemi złota okruszyny.
Albo też zginąć — już liczne katary

W proch się zwaliły... giną ojce, śyny,
A wiecznie głodne i rozwarte jary,
Na nowe ciągle czekają ofiary,
Na krwi przelanej kosztowne rubiny.

*

Z klątwą na ustach a gorączką w łonie
Z niemowlętami idą robotnice
Przez gwarne, pyszne i rojne ulice
Pomiędzy wozy, tratujące konie.

Głód sinym blaskiem rozpalił źrenice,
Ku możnym chude wyciągają dłonie,
A możni każą swe popędzać konie
I odwracają zachmurzone lice...

Jeden wybrańcem i w słońca koronie
Złocistym cielcom stawia kadzielnice.
Drugi, jak owe iskry samotnice.
Gaśnie i kona na śmierci zagonie...

*

Gdzie-ż sprawiedliwość, święte przykazania,
Gdzie-ż są tablice, słowa Mojżeszowe,
Na górze Synai dane przez Jehowę?!
W obłoki rzucani szalone pytania.

I poco było budzić życia nowe,
Złocistej zorzy rozsnuwać świtania,
Dać wszystkim tworom siłę rozmnażania
I tchnąć w wulkany porywy wichrowe?..

Niech ginie wszystko! Niech w mroków powodzi,
Czy też w olbrzymiej, przeraźliwej łunie,
Świat w proch i pyły zamieniony runie,
A może kiedyś jeszcze się odrodzi!

Bij, błyskawico, ty groźny zwiastunie.
Obwieść, że kara z nieb na ziemię schodzi,
A kiedy piorun straszliwy ugodzi,
Niech wie świat cały: ja-m jest w tym piorunie!

⁂

Miecz mój uniosłem, oręż Archanioła,
A kiedy jego zabłysły płomienie,
Wstrząsnęło ziemią konwulsyjne drżenie
I wody pienić zaczęły dokoła.

Na wieżach dzwony zagrały w przestrzenie
I pieśń runęła, ale nie wesoła,
Lecz krzyk rozpaczy, który w niebo woła
I chce odwrócić śmierci zatracenie.

⁂

Niech wszystkie razem wybuchną wulkany,
Niech wszystkie razem ląd pochłoną morza,
Niech deszcz kamienny uderzy w przestworza
I słońca gaśnie złoty błysk świetlany!

Niech ginie bogacz wśród miękiego łoża,
Lub nędzny żebrak ulewą smagany,
Niech znowu chaos napełni peany
I wszystko w ogniu wszechczyszczącym zgorze!

*

Nad światem groźna zawisła zagłada,
A chociaż modły i pienia w kościele,
Choć łan się korny u ołtarzy ściele
I w proch przed groźnym majestatem pada —

Chwieją się dumne kolumn kapitele
I w gruzy liche wszystko się rozpada,
A zaś na gruzach Ból odwieczny siada
Z koroną cierni krwawiącą na czele...

*

Gdy na kamieniu kamień nie zostanie
I runą wszystkie zwalone bożyszcza,
To mara Bólu siędzie na te zgliszcza
I wiecznem będzie Bólu świata trwanie.

SEN CHERUBINA.

Poemat fantastyczny.

1 oto stoję na. progu świątyni,
Kędy witrażów płoną malowidła,
A moc tak wielka me unosi skrzydła,
Że inni przy mnie zbledli Cherubini.

Złociste nicie słońca motowidła,
Snują, wokoło wielki blask się czyni
I zmrok się nagle tak rozseledyni
1 tak rozzłoci, niby snów mamidła —

To ja. tak sieję jasne blasków snopy
I promieniuję siedmióbarwną tęczą,
A słońce przyszło me całować stopy.

To dla mnie dzwony kołyszące dźwięczą,
Aż się gotyckie potrząsnęły stropy
I wszystkie ludy w zachwyceniu klęczą...

Więc idę dumny prosto przed ołtarze,
Gdzie w miljard iskier przecennych kamieni
Czara, się Graalu przenajświętsza mieni
I wino płonie w płomienistej czarze.

Piję... i nagle nawa się zamieni
W jasne, nieziemskie, kwietne wirydaże...
Jeszcze-m niepewny, żali to miraże,
Jakie w dnie piekieł widza potępieni ?

Nie, to nie mara! mgły pierzchnęły złudu,
To dla mnie biją przepotężne hymny
I łan się chyli zdumionego ludu,

Dla mnie kadzideł hołd wzwyż bije dymny!
Nie, to nie mara, to godzina cudu,
Która w raj zmienia tum gotycko-zimny!

Aż nagle pieśnią runęły organy
I srebrnym chórem wszystkie serafiny
I wszystkie dzwony w przestwór nieba siny,
A głowę moją ujął kręg świetlany!

To były moje z Mocą zaślubiny
I od tej chwili jam jest pan nad pany,
Nad wszystkie ziemie i nad oceany
I ponad wszystkie w niebie- Cherubiny!

Więc w rydwan słońca, zaprzęgam rumaki
Aż pianę toczą z krwawiącego pyska,
Bo-m ja woźnica żądny ladajaki!

Me groźne oko z pod powieki błyska
I sunie rydwan prosto w nieba szlaki
Aż z pod kopyty tysiąc gwiazd wytryska!

Rydwan się toczy, z koni bucha para,
Ja-m ostre biczów porozsnuwał końce,
Idą rumaki rozszalałe w słońce,
Bo mnie nie czeka nędzny los Ikara!

Naprzeciw śmierci przeraźliwa mara
Śie mnie rój kruków, ale mroku gońce
Tratują konie w pęd zawrotny rwącc
I śmierć się darmo wstrzymać rydwan stara!

Więc znika z chmurą przykryłem obliczeni,
A gdy pioruny w oddali uderzą,
To w dłoń je chwytam, ich ognistym biczem

Gnam me rumaki! Groźne chmury leżą,
Dawno wygasłym i wystygłym zniczem,
Który nie wstrząśnie światową rubieżą!

Czasem wichury potwora obrzydła,
Uderzy w lica i zniszczeniem wionie,
Ale wichurę w mocne pętam sidła
I w rydwan wprzęgam między lotne konie.

I zda się koniom urastają skrzydła
I jeszcze chyżej w szlak niebieski gonię,
A słońce blaski na me ściele skronie,
Że-m wiatrów umiał pokonać straszydła!

Bo-m ja. Cherubin! Ponad szare światy
Ulatam mocą i potęgą ducha,
Jak ptak królewski dumny i skrzydlaty!

I morza noga ma przestąpi sucha,
I nietykalny przejdę dymów szaty
I płomień, który z kraterów wybucha!

A kiedy wzlata tęskny wzrok dziewicy
O cichych tęsknot samotnych godzinie,
To niechaj ujrzy, jak zwycięzko płynie
Rydwan złocisty Wielkiej Niedźwiedzicy!

A w tym rydwauie w złocic, karmazynie,
Mknę ja.—Cherubin, dziwnie jasnolicy
I sypię gwiazdy z mlecznych dróg mgławicy,
A każda gwiazda wstęgą się rozwinie!

To ja tak rzucam w nieba, granat, czysty,
Skrą rozedrgane cudowne promienie
I ślę na ziemię lotny deszcz gwiaździsty,

To ja zapalam w czarujące drżenie
I wieszam w niebie gwiazdy-ametysty,
To ja. — Cherubin i pan na. przestrzenie!

PROMETEUSZ.

K. Przerwie-Tetniajerowi.

I

Zdeptałem górskie dumną stopą garby,
Wzleciałem orłem w najwyższe przełęcze,
Wykradłem słońcu pyszne jego farby,
Jakiemi stroił siedmiobarwną tęczę,

A gdym jęk wichru w pieśni ujął karby,
To prosto w niebo pieśnią nową dźwięczę!

II

Wzleciałem myślą poza chmury szańce
I w obie dłonie ująłem pioruny,
By strzelić niemi w mroczne świata krańce,
Gdyni je rozświecił potężnemi łuny,
Gmin się przeraził, ale mnie wybrańce
Witały szumnie, jako słońc zwiastuna!

III

Zeszedłem tedy w mrocznej ziemi głębie,
Gdzie rudę kują znużeni kopacze
W trojących gazów i wyziewów kłębie,
Gdzie ból z wysiłkiem i z niemocą płacze,
A że skrwawiłem skrzydła me gołębie,
To dziś pieśń moją krwi kroplami znaczę.

IV

I znów poszedłem w mroczne fabryk mury,
Gdzie maszyn zgrzyty, kędy ryczy para,
Gdzie leży wiecznie gęsty mrok ponury,
Tam promień słońca darmo wkraść się stara!
I pieśń ma skargą uderzyła w chmury,
A w pieśni grała ludzkiej krwi ofiara.

V

W więzienne cele zsuwam się by cieniem,
Kędy się jeno mętne tlą pochodnie,

Gdzie pod oślizgłem, wilgotnem sklepieniem
Przestępstwo razem pokutuje, zbrodnie...
A gdym znów w niebo leciał pieśni duchem
Zgrzytała klątwą, kajdanów łańcuchem!

VI

I znów kapryśna mnie zaniosła fala
W jakeiś nieznane i dalekie strony —
Przedemną mury szarawe szpitala,
Gdzie tęsknie czeka chorych rój—na zgony...
Więc słońcem wpadłem, kędy mroczna sala
I pieśni dźwiękiem kołyszę zasłony.

VII

Aź chęć mnie wzięła zajrzeć w własną duszę,
Poznać jej wszystkie tajemnicze ciemnie —
I cóż ujrzałem na dnie jej? Katusze
I łzy perliste, bo co-m widział we mnie
Wezbrało falą w smutku zawierusze.

. . . .

Słońce! ja-m wykradł promień nadaremnie!

BOHATEROM.

(Fragment).

I legli jako strzaskane kolumny,
Orkanu siłą zduchnięte ze świata,
Na ustach martwych zastygł okrzyk dumny
Lecz zda się jeszcze w przestworza ulata,

Bijąc piorunem w czarne wieko trumny,
Co wielkie serca tłoczy i przygniata!
A pieśń wolności poniósł wicher szumny
W najdalsze kraje i zakątki świata,
Pieśń krwią pojoną, łzami i tęsknicą,
Co gromem drży gniewu, szemrze łez krynicą.

Oni umarli, lecz żyć nie przestaną
Ich nieśmiertelne i święte imiona!
Za krew serdeczną w ofierze przelaną
Wdzięczności wiecznej zdobi ich korona.
I dzień nadejdzie, kiedy znów powstaną,
Prężąc do walki gigantów ramiona,
Idąc przez ziemię burzą rozhukaną,
Co przemoc zmiażdży i gwałty pokona,
I ziemię wzruszy w posadach i głazy,
By ludom wskazać wolności oazy!

STANZE DO MIŁOŚCI.

I

0, ty, Miłości, będącej uczuciem
Podobnem morskiej, kołyszącej fali.
Potrząśnij ciężkiem kajdanów okuciem,
W jakie nas troski, by horda kowali
Zamknęły gwałtem! w mroki nie powrócinl,
Lecz ptakiem wzlećim w srebrno-sinej dali —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

II

Że-m znalazł serce takie kochające,
Że Ty znalazłaś mą błądzącą rękę,
W mej lutni struny żałośnie plączące
Pieśń wleją nową w zachwytu podziękę
T będę w słowy mocne a gorące
Śpiewał, że miłość koi piekieł mękę —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

III

Dziś biję pieśnią prosto pod niebiosy,
Jak ptak swobodny w cudów życia hymnie,
Aż zasłuchane stoją krople rosy
I wiatr wstrzymuje swych oddechów zimnie
I jeno pieści me zefirem włosy,
A miłość wierna, nieodstępna przy mnie,
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

IV

Czy to w dzień jasny, czy w wieczornej porze.
Czy gdy powstaje zorza zapłoniona,
Promień miłości w mojej piersi górze,
Ta iskra święta, która zapalona
Przedziwną mocą na mych dum rozdroże,
Na niepokoje, które w głębi łona.
Jak oceany, jak wzburzone morze —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

V

Podziwiam piękno hojne tak w naturze,
Cudowne kwiaty, czarujące wonią,
Misterne zwoje w rdzawo-rudej chmurze,
By układane niewidzialną dłonią,
Lecz nadewszystko wielbię ciemne róże,
Gdy w gest miłości ku sobie się kłonią —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata'

VI

A kiedy niebo chmurami zasnute
1 piorun bije złocistemi wstęgi,
Gdy szemrzą deszczu potoki rozsnute
I pieśń żywiołów pełna gra potęgi,
To zda się miłość uderzyła w nutę '
Wspólną dla królów i chłopskiej siermięgi —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

VII

Więc zdepczę dzisiaj zimne trosk padałce
I pójdę z dumnie podniesioną głową,
Uderzą w lutnię oddrętwiałe palce
I struny zadrżą pieśni mocą nową,
Że miłoś cudem w mrocznej życia walce!
I ziemię wzruszę pieśnią mą wichrową —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata.
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

VIII

Cudna kochanko, daj mi piersi młode,
Daj mi Twe usta ciepłem rozedrgane,
A spłynę ciszą, dam Ci snów osłodę.
Zapomnień błękit, rozkosz i Nirwanę,
I w kraj miłości cudny Cię zawiodę,
A sam na straży Twego szczęścia stanę —
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

Z CYKLU „PANI MUZYKA”.

PANI MUZYKA.

G. Fitelbergowi.

Na moje serce złożyła dłonie
I cisza dziwna w serce przenika...
Rozkołysana w niebiańskim tonie
Schodzi w ukojeń i snów koronie
Pani Muzyka.

Chylą się kłosy, faluje zboże,
Czerwienią maki, mieni się gryka,
Dzwoni skowronek pieśń swą w przestworze,
Płynie rozlewna, jak sine morze
Pani Muzyka...

Przedziwna cisza... tchnie spokój błogi,
Dłoń mięka oczy moje przymyka,
Przez rozpłakane, cierniowe drogi
Idzie, jak Anioł wśród słońc pożogi,
Pani Muzyka.

Łkające dzwony... grób rozkopany,
Śpiewom grabarzy wtórzy motyka,
Topole szumią ponad kurhany...
I rozwiesiła płaszcz łzami tkany
Pani Muzyka...

FORTEPIAN.

Gra hen fortepian — łkające klawisze...
Wsłuchany patrzę w bezgraniczne mroki
1 w nieruchomą czarnej nocy ciszę,
A duszę poję w gorzkich łez potoki.

Mam ja kochankę — pieśń mnie jej kołysze...
Ona- daleko! Łkając wśród pomroki,
Gra hen fortepian,’ zawodzą klawisze...
Słyszę pieśń Twoją, Ukochana, słyszę!

ORGANY.

O, pieśni moja, milczysz, jak organy,
Których dziś cisza nieskłócenie święta,
Lecz spłynie kiedyś taki hymn jutrzniany,
Jakiego ziemia jeszcze nie pamięta!

I bić on będzie, kędy niebios bramy,
I się nie zlęknie Boga majestatu,
Bo jako rzeka zrywać będzie tamy,
I piorunowe głosić słowo światu!

Niech się w tej pieśni bóle czarnej ziemi
W jeden mocarny, władny akord splotą!
Rozdźwięcz, ma pieśni, łzami gorącemi,
Bij łez nawałą, żalem i tęsknotą!

Szalony jestem! Wierzę niezachwianie,
Że zimne słońce w nieb lazurach wzruszę,
Źe wiecznem będzie pieśni mojej granie..!
Ja chcę w to wierzyć i w to wierzyć muszę!

PO DRODZE.

Idę późną godziną wązką, krętą ścieżyną
Pod górę.
Dzikie skały i Łaszczę, owiniętym, jak w płaszcze
W wichurę.
Mrok przegęsty, głęboki, deszczu szemrzą potoki
Przełęczą,
Idę, nogi kaleczę, czekam—cud mnie urzecze
Swą tęczą.
Idę w skalne wąwozy, pełne mroków i grozy
Bez celu,
Aż w przepaści głębinę spadnę wreszcie i zginę,
Jak wielu...

NOKTURN.

O, nocy ciemna, tyle kryjesz męki,
Że cię najkrwawsze nie określą słowa!
Pieśń huczy deszczu i rwie się grobowa...
Pieszczoty czekam ukochanej ręki.

O, nocy straszna! W cieniu śmierć się chowa,
A ja tak słaby i taki maleńki
Płaczę... Za oknem huczy noc deszczowa...

PIEŚŃ MROKU.

Dziś z pieśni mojej wieje śmierć,
W rozchwianym jęku niosę zgon,
Zda się serdeczny słania ból
I ziemią wstrząsnąć chce.

Zda się, że w sobie niosę śmierć,
Me serce cichy dzwon
Żałobny wpośród pól,
Co kwiatów głowy gnie...

SZMER LASU.

I w nas jest las,
Szumiący
W wieczorny cichy czas,
Las zadumany
I w chmur tumany
Spowity
I w mgle...
On skargę śle
W błękity
I drzewa gnie
Głowy dumnemi
Ku ziemi...
Aż ciemną nocą, bacz!
Nadchodzi smutek- tracz
I wchodzi w lasu głąb,
Najstarszy zwali dąb...
Słysz, idzie las na zrąb!
Ha, pełno jęków drżeń,
Za pniem się kładzie pień,
A gdy nastanie dzień,
Gdy przyjdzie świtu czas —
Pokotem leży las...

Zwalonych sosen tłum.
Gmach marzeń, snów i dum,
Co duszom śnił się dwum...
I w nas .jest las,
Szumiący
W wieczorny cichy czas...

DZWONY.

Bujne w niebo biją dzwony,
Pieśń spiżowa płynie w dal,
Nie na smutek, nie na zgony
Hen dalekie biją dzwony,
Nie na troskę, nie na żal!

Tak potężne biją dzwony,
Jakby cudów spłynął Graal
Na mgłą zwitych pól zagony...

Hen dalekie biją dzwony
Nie na smutek, nie na zgony,
Nie na troskę, nie na żal!

JAKŻE MI ŻAL...

Karolowi Szymanowskiemu.

O, jak mi żal tych cudnych dni,
Co przeszły — czy powrócą?
Dziś o nich jeszcze dusza śni
I struny serca nucą...

Na falach tęsknot płynąc w dal,
Jakże mi żal...

0, jak mi żal pryśniętych złud
I marzeń pełnych czaru,
Kwiat uczuć życia warzy chłód,
By kielich nenufaru.
Na falach tęsknot płynąc w dal,
Jakże mi żal...

0, jak mi żal prześnionych chwil,
Rozsianych hen, w lazurze.
— Na moje ramię główkę schyl, -
Czy-ż kiedyś jej powtórzę?
Na falach tęsknot płynąc w dal,
Jakże mi żal...
Jakże mi żal...

HEJNAŁY.

Siostrze mojej Poli.

Smętne dzisiaj hejnały na kościele wzwyż grały
0 świcie,
Mnie się wtedy zdawało, że to cicho konało
Me życie...
Jakieś dzwony dziś jękły, jakby serca im pękły,
By moje!
Ciągle słyszę te dźwięki, jak kłos w upał udręki
Dziś stoję...

O, NADSTAW DŁOŃ.

0, nadstaw dłoń, a łez mych skarb
Na Twoją dłoń wypłaczę!
Zastygną w dyament, lśniący farb
Symfonją całą... me rozpacze
W dyamentu blaski zakląć chcę —
Więc nadstaw dłoń i weź mą łzę!

ZERWANA MBLODJA.

Ktoś gra mnie zdała, myśl faluje z dźwiękiem,
Jak puste kłosy sierocego łanu,
Słaniam się duszą, mojej myśli lękiem
I pieśń mą słyszę w dźwiękach fortepianu.

Ja łkam bezradnem dziecięciem maleńkiem
Za snem złocistym... Nagle w wir orkanu
Miejskiego gwaru cudne dźwięki wpadły,
A łzy się toczą z twarzy mej pobladłej
Na ręce gradem i na me kolana...

DO PIEŚNI.

Graj, pieśni, wiecznie
W śpiżowe tony,
W najdalsze świata ulataj skraje,
Niech na twe hasło człek zniechęcony
Tytanem ducha nagle powstaje,
Niech przeciw fali idzie walecznie! —
Graj, pieśni, wiecznie!

Graj, pieśni, wiecznie!
Na starą ziemię
Bądź żywiołową wszechrzeczy siłą,
Aby się ludzkie skarlałe plemię
Do wzniosłych czynów ze snu zbudziło!
Niewoli łańcuch skrusz ostatecznie —
Graj, pieśni, wiecznie!

LAZUR.

Dziś nieba roztocz tak sina, czy to już moja
[ptaszyna
Jest blisko?
Nad stawem mego marzenia w jaskółkę chyżą
[się zmienia,
Drży nisko.
I stawu srebrzy się łuska, jaskółka skrzydłem
[swem muska
Fal głębie...
Gdzie róże stoją płomienne, motyle ważą się senne
Na wichrze...
O Tobie płyną marzenia i każde w pieśni się
[zmienia
Najcichsze...

GRAŁA PIEŚŃ MI DALEKA...

Grała pieśń mi daleka,
Pieśń daleka mi grała,
Że kochanka ma biała,

Włos swój złoty rozwiała,
Narzeka...

Spadło w strunę mą echo,
Spadło echo w mą strunę,
Więc też prosto w słońc łunę,
Jako lotny ptak sunę
Pociechą...

We śnie jakby doń płynę,
Płynę jakby doń we śnie,
Kędy marzy boleśnie,
Niosę ciche jej pieśnie
W smutku szarą godzinę...

Z MOTYWÓW ŻALU.

0 jaskółko, jaskółko, co tak krążysz wciąż wkółko
Nad stawem,
Tyś podobna, mej dumie, co wciąż krąży w łez
[tłumie —
Śnie krwawym...
0, ty biedny motylu, co na zeschłym badylu
Pył zbierasz,
Jako nadziej mych znicze, zagaszone w gorycze
Umierasz...

PRELUDJUM 1.

DESZCZOWE ŁZY.

Co to za dźwięk w mem oknie drży?
To deszczu łzy...
Perlistą wstęgą kropli sznur,
Szemrzący w żalu cichy chór
Pogrąża w sny
I niesie myślom żal, tęsknotę,
Rozwiewa w puch marzenia, złote
I smutny duch
W tę szarą słotę
Łka...

PRELUDJUM II.

D Y M.

Za oknem będzie słał się dym,
Niech ci się wtedy, Luba, zda,
Że dymem tym, że dymem tym
To ja... to ja...
Że z wity w kity,
Drżące żałobą
I w pióropusze
Idę za Tobą
Na świata głusze
I niosę duszę
Za Tobą...

PRELUDJUM III.

PIEŚŃ DESZCZU.

Słyszysz, jak pieśń deszczu gra?
To ja...
Po szybie toczy się łza
I wiatr jesienny łka —
To ja...
Słyszysz, jak śpiewa deszcz?
W mej piersi śmierci dreszcz —
To ja.., dziś płaczę sam
U mrocznych tęsknot bram
I z wiatrem w okno Twe
Rzucić mą łzę
Chcę!

PRELUDJUM IV.

POŁUDNIE.

Południe... i słońce śmieje się cudnie,
Jak sny,
A w sercu nocy wciąż mroki i żal serdeczny
[głęboki
Dziś drży...
Świat słońca pełen, świat gwarzy,
Jeno na mojej dziś twarzy
Szklą łzy...

PRELUDJUM V.

SPADAJĄ ŁZY NA ZIEMIĘ.

Toczą się łzy deszczowe,
Toczą...
Z mojemi się jednoczą...
Spadają łzy na. ziemię,
Zbolałe serce drzemie,
Na świty czeka nowe...
Toczą się łzy deszczowe,
Toczą
Na moją tęskną głowę
I pieśnią drżą proroczą...
Toczą się łzy deszczowe,
Krwią serca purpurowe...
Nad smutnych ziem roztoczą
Drżą zimne łzy lodowe...

PRELUDJUM VI.

W SAMOTNI.

Gdzie-ś Ty... gdzie-ś Ty..? w deszczowy dzień
W samotni mojej cicho śnię,
Pogrążon w dumań smutnych cień,
Spowity w duszy własnej mgłę.
Ach, czuję z oczu płyną łzy
W deszczowy dzień... Gdzie-ś Ty, gdzie-ś Ty?

PRELUDJUM VII.

SZMER KROPEL.

Deszcz bi.je w okna, w okna dzwoni...
Je dobrze znam tej skargi ton,
I myśl stęskniona w dale goni —
To on... to on...
Ten deszczu ton
Łzy roni.
Jak cichy dzwon
Na słońca zgon —
To on... to on...
Z dalekich stron
Łkający ton
Myśl goni
Na tęskny szlak —
Deszcz dzwoni tak
Mnie Ciebie brak,
Twej dłoni...

JABYM TAK CHCIAŁ...

Jabym tak chciał, tak bardzo chciał,
Aby na Twoją drogę
Kwiat się płatkami pod stopy słał,
Iskrzący w rosy srebrzysty miał -
Czy kwiatem tym być mogę?

Jabym tak chciał, tak bardzo chciał,
By na Twych łez pożogę

I na Twych zwątpień lęk i szał
U Twojej piersi wietrzyk drżał —
Czy wiatrem tym być mogę?

NA SKWARZE.

Na życia skwarze o Tobie marzę,
W złudzeń miraże
Wpatrzony,
Jak bzu kwiat biały, w groźne upały,
Słaniam się cały
Stęskniony.

Pod śmierci kosą tęsknię za rosą,
Którą mi niosą
Twe oczy,
Wkół krwi szkarłaty spowiły światy
I łza objaty
Swe toczy.

I w dum godzinę w mrok nocy płynę,
Bez Ciebie ginę
Tu marnie,
Mnie myśli przędza i życia nędza
W mroki zapędza
I garnie...

Z CYKLU „BUNT DUSZY“.

MOJA MODLITWA.

O, Boże, Boże! Słysz, pomstuję
Na Twój straszliwy, krwawy sąd,
Że mi zabierasz wszystko stąd.
Że rozpacz myśli w łańcuch kuje,
Że w toni ginie marzeń ląd,
Że łódź mą niesie szału prąd,
Który szyderstwem w oczy pluje —
Ja Ci pomstuję!

O, Boże, Boże! czyś Ty jest
Mocarną siłą w jasnem niebie?
Za co Twa ręka myśl mą grzebie
W pomroki nocy? W łaski gest
Cichej nadziei na łez glebie
Ty nie dasz nigdy! Krwawy chrzest
1 beznadziejnej walki toń
Daje Twa dłoń!

Może to źle, może to podle,
Że Ci urągam ja, ziemi syn,
Lecz ja. się nigdy, nigdy nie modlę,
A moją wiarą - podniosły czyn,

I kropla, krwi lśni w mojem godle,
Jak łzy krwawiące bolesnych ros
Usłysz mój głos!

Usłysz ten głos, ten krzyk konania,
Gdy się z zbolałej piersi rwie
W cichy jęk kwiatu, który się słania!
Czyż obojętnem jest ucho Twe
Na takie głuche, rozpaczne łkania?
Ono się tylko wsłuchiwać chce
W pochwalnych dzwonów rozkołysania!

WOLNE PTAKI.

Nikt nie ma prawa zagradzać nam życia,
Zgasić nadziei złociste słońce
I zrywać struny, w duszy dźwięczące
Potężną pieśnią, gdy sercem krwawa -
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa tłumić płomieni
Gdy żywiołowe chcą pod niebiosy
I w huraganów bijące głosy,
Płyną potokiem, by wrząca lawa. —
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa stanąć przeszkodą
Naszego lotu my wolne ptaki!
Ulecim z pieśnią w lazurów szlaki,
Każdy z nas piersią do walki stawa —
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa kuć nas w kajdany
Szarości bytu, kryć chmur zasłoną,
Nam żyć inaczej, górniej sądzono!
Niech tłum nas oplwa, niech huczy wrzawa —
Nikt nie ma prawa!

PRZECIW FALI.

Jestem jak rycerz, bo Lubej z krucyaty
Przez giermka niosę serca pozdrowienia,
Składam u kolan w hymnie uwielbienia
Mych wszystkich tęsknot, wszystkich marzeń kwiaty.

Myśl się nie lęka groźnej śmierci cienia,
Bo idę w boje miłością bogaty,
Rozbijam wroga i zdobywam światy
Potęgą mego władnego ramienia!

Przybieram postać błędnego rycerza,
A. mnie naprzeciw fala życia stawa,
Lecz miłość Twoja jest mi wkształt pancerza

I żadna walka mnie nie straszy krwawa,
A moja droga prosto w niebo zmierza,
Gdzie cisza czeka, Ty i, może, sława...

TYM, CO W NIZINACH.

Powiecie może: sięgasz za wysoko!
Nie-—powiem dumnie — bo się schylam z nieba,
Kędy nie sięgnie niewolnicze oko,
Któremu słońca zorzy nie potrzeba!

Wzlatuję ptakiem nad ziemi powłoką
I wóz prześcigam złocistego Feba,
I gardzę wami, zjadaczami chleba,
Bo wasze myśli po ziemi się wloką!

A kto też powie: za wysoko sięga
Zuchwałość śmiałka, który idzie w chmury,
Że wiatr zwycięży szalonego gońca —

Niech wie, że jestem, jak piorunów wstęga,
A głos zaś jego, to, puszczyk ponury,
Który nie znosi królewskiego słońca!!

PONAD NIZINY.

To nic, że ludzie rzucą słowo
Nam pełne jadu—podłych . złość
Jest jakby pianą rynsztokową!!
W jej męty splunąć będzie dość
I z podniesioną odejść głową!

To nic, że ludzie skalać pragną
Miłości naszej święty cud,
Głów dumnych oni wszak nie nagną,
Daremna praca, próżny trud,
By to, co słońcem zmienić w bagno!!

L Ą D.

Cóż jest w tern złego, że się kochamy
Serc naszych tętnem, tęsknotą dusz,
Że wspólne cele, marzenia mamy,
Że zamiast cierni pragniemy róż,

Że myśli nasze w snów kraje biegą,
Cóż jest w tem złego?!

Cóż jest w tem złego, że idziem w drogę?
Czyż wspólna wierność to jaki błąd?
Że Ty, mnie krzepisz, że Ci pomogę
Wśród życia toni odnaleźć ląd,
Że życie moje sprzęgłem do Twego,
Cóż jest w tem złego?!

W MGŁAWICĘ.

Miejmy odwagę rzucić ludziom w oczy
Miłości słońce, które ich oślepi,
Wytryśnie zorzą, zwycięstwem omroczy,
By im pokazać, że my wiemy lepiej,
Co znaczy kochać!
Z wątpieni om —*apage!*
Miejmy odwagę!

Miejmy odwagę strzelić błyskawicą,
Runąć potężnym, ożywczym piorunem
W życiową szarą i nędzną mgławicę,
Niech nasza miłość będzie zórz zwiastunem,
Który przechyli mądrą życia wagę —
Miejmy odwagę!

Z CYKLU „MOCE—NIEMOCE“.

PRZECZUCIE MOCY.

Prostują skrzydła—może kiedyś póry
Zaszumię dumnie, by póry orlęmi
I pójdę wyżej, ponad mroczne chmury,
I zejdę głębiej, niż w dno czarnej ziemi,

By znów się podnieść, wzlecieó poraź wtóry,
Uderzyć w niebo głosy olbrzymiemi
I objąć światy skrzydły szumiącemi
Królewsko, dumnie, wpośród słońc purpury!

BUDUJMY DOM.

J. A. Hertzowi.

Budujmy dom
Naszego życia,
Niech dumnie strzeli w nieba wyż!
Wśród zgrzytu pił, wśród młotów bicia.
Które z granitem skują spiż,
Zagłada słabym, lichym łzom -
Budujmy dom!

Budujmy dom,
Dom naszej doli,

Żeby się w ziemię mocno wparł,
Niech każdy w pocie się mozoli,
Chociażby do krwi palce zdarł,
Niech mocnym będzie, jako złom —
Budujmy dom!

NIE SZARP MI SERCA

Nie szarp mi serca! Ty wiesz, ono krwawi
W szalonych zwątpień i rozpaczy łunie,
Nie szarp mi serca! bo gdy ono runie
W odmęty mroku—nic go nie wybawi!
Nie szarp mi serca, nie daj pękać strunie!
Ona się w fali beznadziejnej pławi,
Zazdrośnie patrzę w lotny sznur żórawi,
Który swobodnie w szlaki nieba sunie...
Nie szarp mi serca! Ty wiesz, co to znaczy,
Gdy moje myśli idą w wir rozpaczy!

S E Z A M.

Otwieraj wrota, snów Sezamie,
I daj mi wejść w czarowny sad,
Ja-in tyle długich, tęsknych lat
Przy twej zamkniętej czekał bramie!

Rumieńca pąk w mej twarzy zbladł.
Lecz jeszcze silne moje ramię
I sam wrzeciądze skruszę, złamię
By zerwać szczęścia złoty kwiat!

Z tym złotym kwiatem pójdę w dale,
Zwyciężę łańcuch groźnych skał,
Uciszę morza szumne fale,
Pustyni piasków przejdę miał,
Osuszę w słońcu łez opale
I będę szczęśliw, jako-m chciał!

CHORA DUSZA.

I codzień w upał dusza ma omdlewa,
I coraz bardziej zdaje mi się chora
Niemocą żalu; o, gdyby ulewa
Zejść chciała na nią!.. Oglądałem wczora
W starym ogrodzie nawpół martwe drzewa.
Z których liść opadł i oblazła kora,
A zdała kwitła lilja, by amfora,
W którą czar życia dziwne moce wlewa —
Czy takiem drzewem dusza moja chora,
Daleka lilja czy o Tobie śpiewa?..

GÓRY C Z.

Ja-m taki chory w ranek wiośniany,
Skąpany w słońcu, rozśmiany w rosę,
Krew broczy z serca jątrzącej rany,
Ja już się chyba wzwyż nie podniosę...

Matko! Ty nie wiesz, że w piersi syna
Szloch tak rozpaczny i pełen męki,
0, gdzie-ż ta jasna życia godzina,
Gdym czuł pieszczotę Twej drogiej ręki?!

Ojcze! Ty nie wiesz, że pasmo godzin
Jest mego życia istną katuszą,
Lepiej byś zabił mnie w dniu urodzin,
Niż iść mnie kazał w te światy—z duszą!

CIERNIE I KWIATY.

Sonet.

Za to, że kocham, idę z Tobą wiernie,
Żeś Ty mi troski uchyliła kwef,
Że gotów jestem dać Ci moją krew,
Na głowy nasze życie kładzie ciernie!

Łkam w noc bezgwiezdną i tęskną bezmiernie,
Pękają struny, liry milknie śpiew,
Zszedł w duszy głębię zimny śmierci wiew
I, jak w zatratem cykutą falernie

Toną me usta.., nektar śmierci chłonę,
Gorycz z słodyczą leje się w me żyły,
Rozkosz wraz z bólem zamroczyła zmysły.

O, życie z cierni kładziesz nam koronę,
A w tej koronie kwiaty się zrodziły
I rubinami w krople krwi wytrysły!

PIEŚŃ MOCY.

Precz łzy, rozpacze!
W górę głowa dumnie,
Gdy miłość w piersi taką mocą górze!
Niech wron gromada w niebie kracze szumnie,
Ja nadziej moich w trumnę nie położę,

Gdy w piersi bije serce me junacze —
.Precz łzy, rozpacze!

Precz łzy, rozpacze!
Pójdę słońca drogą,
Choć skrwawię stopy i poranię palce,
Do celu dojdę—oczy Twe pomogą
I będą zbroją w tej nierównej walce!
Nie zwalą dębów mrocznych zwątpień tracze —
Precz łzy, rozpacze!

Precz łzy, rozpacze!
Złote struny liry,
Bijcie w bojowe, tryumfalne tony!
Wiedźcie w chram święty, kędy lśnią porfiry.
Gdzie fontann pienią olbrzymie trytony
I kędy stoi napis złoty—PACE,
Precz łzy, rozpacze!

ROZBITEK.

Sonet.

I oto stoję na drobnej wysepce,
Mój okręt tonie wichurą strzaskany,
By zwierz szalony, swą mocą pijany,
Żarłoczne morze u stóp moich chłepce.

Hej! ukołyszcie w śmiertelnej kolebce
Wy, przepotężne huczące bałwany,
Bo chcę utonąć w rozszalałe piany,
Niech stopa moja Styxu brzegi depce!

Bezmiar, ocean... lądy zadaleko,
By jeszcze skrzydło uniósł ptak ranione
I pierś nadstawił szalonej wichurze...

Niech szumne wody w nadziej lądy cieką,
Z niemi nie pójdę, bowiem mnie sądzono
Zostać i zginąć w rozszalałą burzę!

BO CZŁEK JEST Z ZIEMI.

Częstokroć ten, kto w niebo wzlata
Złamanem skrzydłem na ziem pada,
A wtedy oplwa go gromada,
Że chciał nad poziom wzlecieć świata.

Niech wściekła rzesza mu ujada,
Niech mu śię męki wieniec splata,
Przeminą tęskne, długie lata,
A wtedy—podłej tłuszczy biada!

Nikt jeszcze nie szedł w niebo ptakiem,
A nawet orzeł traci pióra,
Gdy podniebiańskim sunie szlakiem!

Kiedy duch ludzki mknie do góry,
Patrz z uwielbieniem niejednakiem,
Bo człek jest z ziemi, orzeł—z chmury.

SIŁA I MOC.

Życie jest szare, złe i ponure.
Dziś słońce złote w niebie dogasa,
Chwila, a kwiatów więdnąca krasa
I wszystko razem utonie w chmurę.

Daj mi Twą rękę, ulecim w górę,
Nas nie przeraża chmur zbita masa,
Choć nas wkształt czyśców okrąży pasa,
Bo my silniejsi ponad wichurę!

Coż nas obchodzi człowiecze mrowie,
Lub niewolnicze i liche pęta,
My, jak dwa ptaki, jako bogowie!

Niechaj nam burza miażdży okręta,
Potęga żadna nam—stój—nie powie,
Bo w nas jest siła, bo w nas moc święta!

POTĘPIENIEC.

Sonet.

Na mą męczeńską, pochyloną głowę
Życie mi kładzie z ostrych cierni wieniec,
Wygnaniec nieba, mroczny potępieniec
Chcę w me rydwany konie wprządz wichrowe,

By szły szalone, wolne bez uździenic
Przebiły wszystkie chmury piorunowe
I tam mnie niosły, kędy świty nowe
Na nieb opale kładę swój rumieniec!.

Strzaskany rydwan... w prochu legł woźnica
I oszalałe poszły w dal bieguny,
Jak rozpętane wszechświata żywioły,

Krwią ciepłą śmiałka zbryzgana ulica,
A nad nią słońca gasnącego łuny,
Które przesłania chmura w swe popioły...

Z CYKLU „DZIECIĘCE LATA“.

Rodzicom moim.

ZŁOTOWŁOSE DZIECIĘ.

Gdy dzieckiem byłem szczęsnem, jasno włosem,
Lubiłem siadać na kolanach matki,
Patrzeć w jej oczy mojemi bławatki
I duszą pieścić jej dzwoniącym głosem...

Dziecięce chwile, wy już nie wrócicie,
Wspomnienie wasze cichą gwiazdą świeci,
Dlatego kochani złotowłose dzieci,
Bo w nich odczuwam moje przeszłe życie.

A gdyby kiedyś dobrotliwe nieba
Dały mi takie złotowłose dziecię,
To by-m powiedział, że mi na tym świecie
Już więcej szczęścia chyba nie potrzeba!

ORACZ.

Kiedy-m chłopięciem mury rzucał szkolne,
Lubiłem chodzić z oraczem za pługiem,
Kędy ptaszęta mi śpiewały polne,
Biczyskiem w konie pośmigując długiem
Ja-ni skiby ziemi odwalał mozolne.

Od tego czasu lat spłynęło tyle,
A ja pamiętam jednak doskonale
Te- ciężkiej orki młodociane chwile,
Jak lemierz ostry zagon w ziemi bryle
Kładł równomiernie, niby ciemne fale.

I w tern zajęciu wzniosłem, choć prostaczem,
Nie przeczuwałem, że tak w życiu będzie,
Że pozostanę tym samym oraczem
Na trosk padole, użyźnianym płaczem.
Na łez ugorze, na zwątpienia grzędzie...

Więc prężę ręce, znów się imam pługa,
Ptak złoty w górze wiedzie mnie pieśniami,
Jak świata skiba szeroka i długa,
Wicher, zawieja, w oczy dmie szaruga,
Ja orzę ciągle i łan sieję łzami...

SMUTNO MI JEST.

Sonet.

Gdy byłem jeszcze maleńkim chłopczyną,
Mówiłem czasem: smutno mi jest, Mamo..,
I dzisiaj często mówię Jej to samo,
Choć dni dziecięce we mgle wspomnień giną.

Me życie całe jest, jakby za bramą
Dziwnych ogrodów, a ja w ni cli rośliną,
Która wpatrzona w nieba roztocz siną
I często płacze krwawej rosy plamą.

Gdy byłem dzieckiem moje oczy duże
Z za łez tak często na życie patrzały,
Jakgdyby przyszłe przeczuwały burze,

Które mi losy hojną ręką dały
I w zwątpień dzikich grążyły wichurze...
Te łzy w mych oczach po dziś dzień zostały.

W POLU.

Ha, co za rozkosz konno uciec w pole
Na śmigłym koniu, gdy jak wicher rwie się,
Jeno przydrożne migają topole —
Bez celu pędzić, kędy wiatr poniesie!

Miejskie rozrywki? Ja te wiejskie wolę,
Kędy duch z ciałem czuje się w bezkresie,
Gdy myślą lecę ponad czarne role
I wzrokiem ginę w rozśpiewanym lesie.

Gdy byłem młody i- pełen pogody,
Ucztą mi były w szczerem polu harce,
W starej czapeczce, kusej marynarce
Jako ptak wolny, jak ten źrebiec młody!

„VARIA“.

TRAGEDYA RÓŻY.

Widziałem wczoraj: cisnął ktoś w kałużę
Lepkiego wstrętnie i grzęzkiego błota,
Opodal szczątków zwalonego płota
Wpółobumarłą, purpurową różę.

A potem przyszli dwaj brutalni stróże,
Ta nienawistna, bezmyślna hołota,
I w kanałowe zmietli brudne wrota
Wpółobumarłą, purpurową różę.

Siedzę wieczorem wzrok utkwiwszy w murze
Sąsiednich domów, a na dworze słota
I widzę ciągle, jak się w męce miota,
Wpółobumarłą, purpurową różę!

Ha, jakaż skarga jęczy w tej wichurze!
I na dnie duszy powstała tęsknota,
Że ręka ludzka, w toń zepchnęła błota
Wpółobumarłą, purpurową różę...

DO WANDY SIEMASZKOWEJ.

Jest Twoja mowa, jak górski strumień,
Pełen harfianych, srebrnych przytłumień,
Jak pieśń deszczowa—tak żywiołowa,
Jak rozetkana struna skrzypcowa,

Jak złota zorza, co z głębi morza
Wśród nieb zarumień powstaje nowa,
Jak pieśń wichrowa, jest Twoja mowa!

Jest Twoja mowa, jak lotne ptaki,
Rwące w podniebne lazuru szlaki
Z życiowej klatki... jak róży płatki,
Jak cicha skarga fali echowa,
Jak jęk bolesny, głos ziemi—matki.
Kędy schną kłosy, gdzie niwa płowa...
Jak prześwietlona słońcem dąbrowa,
Jest Twoja mowa!

SENS ŻYCIA.

(<Y la Heine)

Poecie Wł. Zalewskiemu.

Nie ten, kto wsiąki
Foljały ksiąg,
Mądrości poznał świata,
Lecz ten, kto wkrąg
Wiośnianych łąk
Wraz z ptakiem w niebo wzlata!

Nie ten, kto pąk
Przemocą rąk
Pod szkło badawcze wgniata,
Lecz, kto wśród łąk
Najlichszy strąk
W podziwy swe oplata!

Z CYKLU „EROTICA“.

Kochać—nie znaczy darzyć pieszczotą —
Czar pieszczot rychło przeminie;
Kochać—to znaczy serca tęsknotą
Trwać w każdej życia godzinie.

Kochać—nie znaczy obdarzać kwiatem —
Czyż krasa róży jest wieczną?
Kochać—to wzgardzić doczesnym światem
I krew swą oddać serdeczną!

KRÓLOWEJ.

Jak urok Wschodu zmysłowych haszyszy
Twych ust purpury wypieszczone słowo,
I życie we mnie wezbrało nanowo
Szaloną falą, co nie chce znać ciszy.
Królowo!

Na Twej półsennej piersi boskiej fali
Mą roztęsknioną chcę się tulić głową,
I czuć ulewę Twoich włosów płową,
I patrzeć w oczy bledsze od opali,
Królowo!

Z UST TWYCH STYGMATEM.

Tej jednej łaski mnie nie żałuj,
Gdy się rozstaje motyl z kwiatem:
Rozchyl ust konchy i pocałuj —
Bo z Twych bolesnych ust stygmatem
Przejść pragnę światem.

Raz jeden tylko, lecz szalenie,
Wpij się w me usta Twych granatem,
Daj łzy zapomnieć choć na mgnienie! —
Bo z Twych płomiennych ust stygmatem
Przejść pragnę światem.

A gdy ukoi śmierć mnie cicha,
Na trumnę moją spadnij kwiatem,
Daj ustom martwym z Twych kielicha,
Bo z Twych płomiennych ust stygmatem
Chcę kończyć z światem!

JEST MIŁOŚĆ NASZA.

Sonet.

Jest miłość nasza podobną do morza
Łez tak przeczystych, jak tonie błękitu,
Pieczęcią bólu, kutą z serc nefrytu
I skargą wiatrów, bijących w przestworza.

Jest miłość nasza wieczną tajnią bytu,
Drżą w niej tęsknoty dziewiczego łoża...
Za łez fal głębią czyż jest nadziej zorza,
Czy też majaczą słabe błyski świtu?

Czy się wyłoni też słońce ogromne
I karłom oczy swym blaskiem oślepi,
A my w nie patrzeć będziemy bez lęku,

Niczem kolumny spiżowe, niezłomne,
Które słońc zorza na wiek wieków krzepi?
Czy pieśń dusz naszych w jednym złączym dźwięku?

NA ŚMIERĆ.

Sonet.

A kiedy oczy nasze martwe zgasną,
Kiedy ja umrę i nie stanie Ciebie,
Duch nasz złączony będzie bujać w niebie,
Rzuciwszy ziemię ponurą i ciasną.

Spalić się każem! Niech nas nikt nie grzebie!
Ponurej pieśni kruki nam nie wrzasną,
Lecz mocą ognia potężną i jasną
W proch wspólny pójdziem na wspólnym pogrzebie!

I nasze prochy w jednej spoczną urnie,
A wkrąg niech rośnie dzikiej róży wiele
I toń niech morza szemrze zamyślona.

Niech duchy nasze poszybują górnie,
Niech pod niebiosa ulatują śmiele,
Bo moc ich będzie z oków wyzwolona!

O PRZEMÓW DO MNIE...

0, przemów do mnie taką mową,
Jak tuberozy zapach, senny,
Kwiatem mi będzie każde słowo,
Skąpanym w słońcu błysk promienny.
Chcę z pochyloną słuchać głową,
Jak szemrać będzie srebrny strumień
Echem nadziei, łez i zdumień...

O, przemów do mnie temi słowy,
Niechaj ożywczym deszczem spadną
Na mego życia szlak jałowy,
Nierozjaśniony zorzą żadną!
Zdejm z duszy- mojej trosk okowy,
Mów mi o życiu, słońcu, pieśni,
O tern, co sercu w noc się prześni...

EROS I PSYCHE.

Sonet.

Wiesz, mnie się zdaje, że jestem Erosem,
A Ty srebrzystą, przecudowną Psyche
Spowitą w chmurki i mgły białe, ciche,
A hasza miłość antycznym eposem.

Wiesz, mnie się zdaje, że nad życiem Uchem
Dźwięczy pieśń moja innych światów głosem,
Harfą Eola, naciągniętą włosem
Złotym kochanki, która ust kielichem.

Dąje słodycze i łez zapomnienie,
Wszystkie tęsknoty mojej duszy koi,
Rozprasza mroki, nocy zrywa cienie

I na powietrzu potem echem stoi,
Aż wszystkie róże toną w zachwyceniu.
. . . .

TAK DZIWNIE PRAGNĘ.

Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę
Iść z Tobą razem w życia szlak,
Każdą z Twej rzęsy spijać łzę,
Tak do Cię całą duszą lgnę,
Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę
I tak mi Ciebie wiecznie brak...

Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę
Oddać Ci młodej krwi mej żar,
Zakląć go w lutni mojej grę,
Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę,
Jak kwiat w upalne lato schnę,
Nim rosy ust Twych spadnie czar...

EKSTAZA.

Przytul się do mnie... złączmy się oboje,
Chcę odczuć ciepło piersi Twojej młodej!
O, Jasna Pani w królestwie urody,
Chcę pocałunkiem spadać w usta Twoje!

Chcę muskać włosy wonne, złotopłowe,
Twą pierś obnażyć ręką mą zuchwałą,
Chcę na Twem łonie mą ukoić głowę
I pocałunkiem okryć Ciebie całą!

Będą me usta gorące, zmysłowe,
Jak wiatr przez Twoje przesuwać się wdzięki,
Aż w oczach Twoich blade wstaną lęki
I słodkie dreszcze piersią wstrząsną nowe...

I z Twego ciała, jak gdyby z puharu,
Pić będę życia kryształową rosę
I w kraj zaklęty marzeń Cię zaniosę
Przez morze ognia i zmysłów pożaru!..

PIEŚŃ WIOSENNA.

Tyś stała przy mnie na wonnej murawie,
Wpatrzona w pola, w wiosenne roztopy,
Ja-m u nóg Twoich leżał wtedy prawie,
A usta moje Twe pieściły stopy..!

Twe słodkie lica skryły się szkarłatem
Cudnego wstydu, ii Twe smagłe nogi
Były mi dumnym i najdroższym kwiatem,
Jaki-m napotkał wpośród życia drogi!

.CZEKAŁEM CIEBIE...

Czekałem Ciebie i łkałem z tęsknoty
I krwią się serce oblewało moje,
Wołałem często w me puste pokoje:
— Kędyś ma Luba, kędyś, ptaku złoty? —

Mar mnie trapiły nieprzejrzane roje
I w głębię duszy ciskały mi groty
Zwątpień, rozpaczy, smutków i zgryzoty,
Ale Twa miłość była mi za zbroję!

I, jako rycerz w krwawe idąc boje,
Walczyłem z troski meduzowe sploty,
Ja-m noc zwyciężył w miecz ognisto-złoty
I dumny czekam na przybycie Twoje!

ZAZDROŚĆ.

Zazdroszczę słońcu, że się wkrada
Za rąbek sukni mej kochanki,
Że Twojej piersi róża blada
Daje się pieścić taka rada
W rozsłonecznionej wiosny ranki.

Zazdroszczę sukni Twej, bo kryje
Królewski przepych bujnej krasy,
Że wkół się Ciebie wężem wije,
Żar Twoich westchnień cichych pije
I Twego ciała zna atłasy!

WIECZÓR.

Jak z bram niebiańskich przecisi anieli
Stajesz wieczorna, cudowną godziną
I włosy falą na ramiona płyną
Bujną ulewą szczerozłotej peli...

Chodź, a przytulę ma słodka dziecino,
Jakżeś Ty cudna w nocnych strojów bieli!
Gdyby Cię teraz tak odemnie wzięli,
Tobym zmarł z żalu, moja ty ptaszyno!

Daj mnie Twe usta, będziem dziś się śmieli,
Niech Twe ramiona mocno mnie owiną,
I niech jak dźwięki zaziemskiej kapeli

Całowań echa w noc ulecą siną!
Jakżeś Ty cudna w nocnych strojów bieli!
Chwila oddania... niech te światy giną!

SONET.

Złocistych harf zagrało mi tysiące
I kwiecia deszcz na moją głowę spadł,
A na mych ustach Twoich motyl siadł
I pić mi dał całunki pałające.

Zgasł słońca dysk i dzień upalny zbladł,
I zamilkł gaj i ptaki śpiewające,
I lilje wkół schyliły się drzemiące,
A ja-m me oczy na pierś Twoją kładł.

I w serca mrok spadł strumień mi z kryształu
I wezbrał duch, jak fale morskich wód,
Dał hart i moc mej myśli, memu ciału

I zmienił świat w przejasny wieki cud,
A ja-m Cię w raj rozkoszy, snów i szału
Na pół omdlałą w złote wrota wiódł!

W PRZETĘSKNĄ NOC.

Teraz w tej chwili Ty kędyś zdała
Rozpuszczasz włosów złocisty chrust,
Otacza Ciebie jak bujna fala...
Czuję, jak usta moje rozpala
Tęsknota Twoich cudownych ust.

Do męczeńskiego przykuty pala
Patrzę w pomrokę żałobnych chust
Przetęsknej nocy...

RAJSKI SONET.

Pragnę być z Tobą w cyprysowym gaju
I słuchać zdała, jak ocean śpiewa,
By Twoich włosów skryła mnie ulewa,
Dając mi poznać sny, rozkosze raju...

I chciałbym uszczknąć słodki owoc z drzewa
Poznania w owym cudów słońca kraju,
Kędy Anioła z mieczem na rozstaju,
Rozkoszą grzesząc, napotkała. Ewa.

Wtedy przed Tobą krwiożercze tygrysy
Szły-by pokorne, napół oswojone,
Wkół by zakwitły przepyszne irysy,

Victoria-reggia rozwarła koronę
I pieśnią szumną zadrżały cyprysy,
A oko Boże patrzało zdumione...

ISKRA.

Sonet.

Pieszczotą żądną, napoły bezwiedną
Twe oczy jakby cudów ogniem błysły
I oszalały wszystkie moje zmysły,
Ty mi rzuciłaś w serce iskrę jedną...

Mnie od tej chwili czasem lica bledną,
By na nie potem fale krwi wytrysły —
Ty zamieniłaś w płomień wszystkie zmysły,
Ty mi rzuciłaś w serce iskrę jedną!

Idę za Tobą—płynę, gonię cieniem,
Kędy skierujesz Twe powiewne kroki,
Pierś Twoją pieszczę zefirowem tchnieniem

I dech westchnienia wypijam głęboki...
Otocz mnie, opleć jedwabnem ramieniem
I rzuć mi w oczy srebrnej ciszy mroki!

A NA NASZE ZRĘKOWINY...

A na nasze zrękowiny
Lazur będzie patrzał siny
1 słoneczny blask przypadkiem
Naszych ślubów będzie świadkiem.

Błogosławić nasze głowy
Będzie wiatru dech majowy,
A przedwieczny hymn wesela
Ptasząt zagra nam kapela.

Żadnych gości, my we dwoje,
Zamiast kwiatów usta Twoje,
1 anieli, hen tam, w górze
Złączą głosy w srebrnym chórze.

A na nasze zrękowiny
Lazur będzie patrzał siny
I słoneczny blask przypadkiem
Ślubów naszych będzie świadkiem...

PASSIONE.

(Fragmenty).

I

Me usta płoną obolałe,
Jak wonnej róży krwawy płat
Upojny sokiem winnych gron!

Drżą me powieki oszalałe,
Jako na wichrze wątły kwiat,
A serca mego buja dzwon!

Męczarnia słodka palce splata
W wężowy uścisk, w cichy szał,
Aż zawirował światów krąg!

Na oczach, jakby złota krata
W dyamentowy siana miał,
A nozdrza drżą, jak róży pąk...

II

Nie żałuj moich ust, nie żałuj!
Choć je ognisty pali ból,
Do krwi chociażby mocno całuj,
Wgryź się w me usta! Tak się wtul,
Jak pszczoła w kwiat, gdy rzuci ul
Zgłodniała...

III

Patrz w me oczy, patrz w me oczy,
Jak namiętność wzrok ich mroczy
Jakąś srebrną mgłą!
Patrz w me usta, patrz w me usta,
One drżą, jak czara pusta,
One pić tak chcą!

IV

Twych ust łakoma koncha gorąca
Wsysa się w moją i rozkosz pije,
Jedwabne ramię tuli mą szyję
I pierś kołysze upajająca,.

A kiedy serce płomieniem bije
I wszystkie zmysły by lawa wrząca,
To wtedy czuję, że jestem, żyję,
Ze umiem wzlatać na szlaki słońca

I że zdeptaną rozpaczy żmiję
W przepaście mroku ma siła strąca!!

V

Twe pocałunki, które dziś biorę,
Są jak oddania najwyższy cud,
Przechylam wonną kwiatu amforę
I piję, chłonę zawrotny miód...

Nektar płomienie w me żyły leje,
Chcę go zaprzestać—daremny trud!
Ja tak go łaknę, za nim szaleję
Że choćbym skonał, pić chcę ten miód!!

GŁÓD.

Głodne me usta! Kędy Twych pożary?!
Wyciągam ręce spragnione uścisku
Twych rąk cudownych o dziwnym połysku.
Jakby z marmurów bajecznej Garrary
Ramiona Wenus u stóp wodotrysku
Wśród starej Piazzy, której boskie czary
Pył wodny pieści w srebrzystym rozbłysku.

Głodne me oczy i w trosk gasną chmurze,
Tęsknię za Tobą... zwlekasz tak z powrotem,
Rozsłonecznionym rdzawem włosów złotem
I w ust królewskiej, potężnej purpurze!
Ty, która patrzysz złotym w serce grotem,
Ponsowieć myślom każesz wszystkim w róże,
Bym Ci je w hołdzie składał do nóg potem!

Głodne me piersi—łakną Twej łabędziej
Piersi boginki... moją tęskną głowę
Złożyłbym cicho na kwiaty liljowe
I niech się marzeń złota nić uprzędzie,
Niechaj mnie wiedzie w krainy baśniowe
I na rozkoszy przepastnej krawędzie,
Gdzie słońce spije łzy me kryształowe!!

NIEODDANE PIESZCZOTY.

Na mych ustach dziś umiera
Nieoddany pocałunek,
Tak się burzy, pianą wzbiera,
Jak niespity złoty trunek.

Na mych oczach kona zcicha
Blady uśmiech w dum nawale,
Myśl się chyli wkształt kielicha
Schnącej róży na upale.

W mojej dłoni uścisk mocny
Nieoddany z żaru mdleje,
Na mych oczach omrok nocny,
Czy-ż on kiedyś rozednieje?

PROŚBA KOCHANKA.

Sonet.

Zarzuć rąk sploty białe, utoczone
Na moją szyję—nie mów ani słowa...
Niechaj się słodycz Twoich ust miodowa
W me usta sączy, pożogą spalone!

Obnaż Twe piersi! niech róża pąsowa
Ust moich spada w lilje roztęsknione,
Zapleć mi palce w włosów Twych koronę,
Za deszczem złotym niech się ziemia chowa!

Daj, daj upieścić cuda Twojej krasy!
Zamilkły usta... patrz, oczami proszę
I chylę głowę w kolan Twych atłasy.

W górę błagalny, cichy wzrok unoszę —
Daj, daj za tęsknych oczekiwań czasy.
Ukojeń błękit i wiedź mnie w rozkosze!!

KOCHANCE.

Nie płacz, me serce... na Twe tęsknoty
Przyjdzie sen ciszy i ukojenia,
Otworzy troska wężowe sploty
I ptak uleci w nieba przestrzenie
Nad łąk szmaragdy, nad róż kobierce... —
Nie płacz me serce...

Nie płacz me serce... ta chwila bliska,
Gdy się uniosą Twej myśli. łany,
W dalekiem niebie tęczy rozbłyska
Wąż purpurowy, złotoświetlany
Nad łąk szmaragdy, nad róż kobierce —
Nie płacz, me serce...

WIĘC JUTRO JUŻ.

Więc jutro już, więc jutro już
Żałosnych rozstań szary dzień...
Na drodze życia wstaje kurz,
Więc jutro już, więe jutro już
Utoniesz, Luba, tedy weń,
Więc jutro już, więc jutro już
Żałosnych rozstań szary dzień..,
Więc jutro już, więc jutro już
Na moją duszę spadnie cień...
Za łańcuch gór, za fale mórz
Więc jutro już, więc jutro już
Odlata ptak wśród jęku drżeń,
Więc jutro już, więc jutro już. ..

UPAŁ.

Jak morza sine, bezkresne fale,
Drzemiące sennie na upale—
Twe oczy duże.

Jako mdlejący wśród słońc pożaru,
Wpółrozchylony pąk nenufaru—
Twych piersi róże.

Jako płonące w upał wiośniany
I oszalałe krwią tulipany
Są ust Twych kruże.

SERDECZNA PROŚBA.

A gdy odjedziesz, na łon marmurze
Utul pąsową, przepyszną różę,
Słuchaj jej płatków przecichej skargi,
Bo to ja szepczę spiekłemi wargi,
Że mi tak żal, że mi tak żal...

A gdy odjedziesz hen, na obczyznę,
Ukryj na łonie nią podobiznę,
A gdy Cię smutku fala otoczy,
Patrz w moje usta, patrz w moje oczy,
Hen, w siną dal, hen, w siną dal...

SŁONECZNE POPOŁUDNIE.

I znowu takie jedno popołudnie,
Znów taka chwila słońcem uśmiechnięta —
Przyszłaś tak biała, tak ubrana cudnie,
Jak na procesyę przychodzą dziewczęta...

Cicho tu było, jasno i bezludnie
I mnie się śmiała pierś Twa odsłonięta,
Jeno napoły otulona złudnie...
Spadła mi w usta Twoich ust ponęta...

Jak gdyby owa, co w pustyni chudnie
Od żaru słońca karawana święta,
Aż wreszcie znajdzie kryształową studnię,
Ałłacha wielbiąc pieśnią, wypoczęta —

Tak ja-m był w ciche, jasne popołudnie...

NA SIANIE.

W pachnąceni sianie jakby dryadą
Ległaś Jedyna... a ja w miryadzie
Cichych całunków na ręki} bladą
Spadam i pieszczę Twój włos w niełądzie.

Tam dudni miasto... słyszysz jak jadą
Ładowne wozy? Hen dym się kładzie
Chmur zwitych w kłęby mroczną gromadą—
A my tu sami w pachnącym sadzie...

Kładzie się słóiice złotym potokiem
Na nasze głowy dwie rozkochane,
Niebo się patrzy w nas roześmiane
Swojem błękitnem, rozwarłem okiem,

A usta Twoje ogniem wezbrane
Darzą czarownym, upojnym sokiem...
Idziem we dwoje, powolnym krokiem,
Jak dwa motyle rosą pijane.

PIEŚŃ WIECZORNA.

Nadchodzi noc. Nad morzem mewy
Zamilkł już krótki i ostry wrzask
I księżycowy ściele się blask,
Wkształt rozpylonej, srebrnej ulewy.

Sunę wraz z Tobą, w Ciebie wpatrzony
I nic nie mówię- milczenia czar...
Ale me serce bije, jak dzwony

Rozkołysane w południa żar...
Tyś rozchyliła pąk ust stęskniony...

Chwytam Twe ręce, spadam na oczy,
W Twych wonnych włosów złocisty chrust,
Czuję krew w skroniach, jak myśli mroczy,
I spadam burzą na czarę ust!

Tyś taka słaba, tak pochylona,
Jako omdlały, cudowny kwiat,
Ja Cię porywam w mocne ramiona
I niosę białą przez cichy świat.

Fala za falą płynie po morzu,
Ja pieszczę włosów pachnący len
I na upojnem fal morskich łożu
Śnię mój złocisty, cudowny sen.

A gdy nanowo powstaje słońce,
To na Twe czoło kładę mą dłoń.
Różanych palców całuję końce
I piję cudną znużenia woń...

MILCZENIE.

Nic nie mów do mnie... ja pragnę spokoju,
Spleć się wraz ze mną, jako kiść powoju,
Będzie mnie dobrze i cicho ogromnie...
Nic nie mów do mnie...

Nie nie mów do mnie... słodkie usta Twoje
Daj mym stęsknionym, a żar ich ukoję,
Patrz w oczy jeno, a wierz im niezłomnie.
Nic nie mów do mnie...

ROZPUŚĆ TWE WŁOSY.

Rozpuść Twe włosy! niech-że je namaszczę
W olejek róży i w mych ust pieszczotę!
Daj, sam Ci kosę pachnącą rozplotę,
Rozpuść Twe włosy—będą Ci jak płaszcze!

Amor w zachwycie niechaj w dłonie klaszcze
Patrząc na słońca rozigraną psotę,
Niech tka się promień w pasmo przędzy złotej
I spada jakby w bujnych kłosów haszcze!

Rozpuść Twe włosy! nie chcę innej szaty,
By kryła wdzięki upojnego łona
I Twojej piersi—róż stulone kwiaty!

Rozpuść Twe włosy! one jak korona
Ustroją Ciebie w dziwne majestaty!
Rozpuść Twe włosy i—pójdź w me ramiona!

TRYUMF MIŁOŚCI.

Precz łzy, precz smutki, precz rozpacze!
Niech hymn radosny bije wzwyż,
Niech się kołysze dzwonów spiż
I niech na ziemi nikt nie płacze!

Precz łzy, precz smutki, precz zwątpienia!
Na moje piersi głowę złóż,
Rozkwita krasa ust Twych róż
I ziemia w jeden cud się zmienia!

M A K.

U Twojej piersi krasny mak
Tuli się niby tęskny ptak,
Zda się w całunku cichym chyli,
A ja, samotny, w tej-że chwili
W upojnych marzeń idę szlak.

O, czemu-m nie jest, jak ten kwiat,
Co na pierś Twoją senny padł?!

1 jabym Tobie krew mą dał,
Jabym tym makiem być tak chciał,
Jabym się tulił ja.ko ptak —
Jam jest zazdrosny o ten mak!

ŚWIĘTO SERCA.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,
Że Ty mnie kochasz i ja kocham Ciebie
I że dlatego w lazurowem niebie
Śmieje się słońce wszystkich kras ponętą.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,
Że dusza moja dziś rozkosznie senna,
Nie wie, czem bóle, czem jest łez gehenna
I w dal ulata okiem nieobjętą.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,
Że patrzysz zorzą w moje tęskne lica.
Pierś drży przy piersi, w źrenicy źrenica,
W mojem objęciu lilją śnisz przegiętą —
I mnie się zdaje, że dlatego święto...

W PŁOMIENIE SŁOŃC...

W płomienie słońc, na skrzydłach dążę,
Na Twej miłości kwietny łan
Schodzę ja, piewca, ja, dumny pan,
W krainie szczęść świetlany książę,
Któremu taki majestat dan,
Że chmurę troski w pieśń rozwiąże!

Pójdź ze mną. Piękna, kędy się wstąże
Srebrzysty potok wśród bujnych pian,
Niech się w granaty ust Twoich wdrążę,
Co ból serdecznych koiły ran!
Ja Cię ramieniem jeno okrążę
Powiodę Ciebie w zawrotny tan,

A w piersi Twojej marmurów dzban,
Chcę dać Ci wino, które mi ciąże
Na moich ustach! Żar jego znan
Twej piersi białej... Jam dziś twój pan,
W krainie szczęść świetlany książę!

SEN PURPUROWY.

Dziś nocą śniłem przecudownie, dumnie,
Sen mój był dziwny jak błękitu toń,
Żeś ty, kochanko, zeszła nocą ku mnie,
Jak wiatr wiośniany cicho i bezszumnie,
A ja na pierś twoją mą złożyłem skroń...

A potem spadłem na twe blade ciało,
Jak promień złoty purpurowych zórz

I pocałunków skryłem je nawałą,
Aż ono w męce dzikiej żądzy drżało,
Aż bladość zmienił wstyd pąsowych róż...

Lecz sen ten zniknął, jako mgieł miraże,
Gdy słońca na ziem spłynął pierwszy blask,
Więc tylko teraz o śnie moim marzę,
A na mej duszy jest, mi coraz szarzej,
2e-m jeno we śnie godzien Twoich łask!..

NIE WSZYSTKIM WOLNO...

Nie wszystkim wolno wchodzić w gmach zaklęty
Naszej miłości, do świątyni czaru,
Kędy wśród wonnych kadzideł oparu
Panuje półmrok tajemniczy, święty.

Archanioł z mieczem ukutym z pożaru
Tam strzeże proga... każdy trwogą zdjęty,
Kto ujrzy nagle cud ten niepojęty
Wśród mgieł życiowych szarego bezmiaru.

Nie wszystkim wolno wchodzić w gmach zaklęty
Naszej miłości... on daleki gwaru...
Kędy wśród woni kwiecia nenufaru
Panuje półmrok tajemniczy, święty...

UCIECZKA.

Sonet.

Chcę uciec z Tobą najpierw w morze sine,
Kędy fal ciche, rozszemrane śpiewy

I białe chwieją się w powietrzu mewy,
A niebo patrzy słońcem wprost w głębinę.

A potem w góry, kędy swe powiewy
Wiatry rozsnuły; z Tobą wraz popłynę
Podziwiać wschodu cudowną godzinę,
Gdy złota zorza rzuca swe ulewy.

A potem w niebo, bo my tam dążymy
Na skrzydłach lotnych drogą słońc świetlaną
Nad dolin wiosny, nad wierzchołków zimy,

Nad ziemią czarną, mórz powiewną pianą,
I w słońca bramę złotą uderzymy,
I noc zamienim w nowej jutrzni rano!

VILLA NUOVA.

Sonety.

I.

Na ziemię liście umarłe płyną
Łzą osrebrzone, krwią purpurowe,
Do wonnej piersi mą przytul głowę,
Bo mnie tak ciężko i źle, dziewczyno...

Jesień żałosna i dni deszczowe
Mej duszy głębię w chmurę owiną,
O, daj się upić Twych ust maliną!
Kto wie czy lato spotkamy nowe —

Na ziemię liście płyną z szelestem
I ścielę złote wkoło dywany,
I wciąż tych liści jest coraz więcej,

Czemu tak smutny bezdennie .jestem
1 głowę chylę .jak kwiat złamany
A łzy spadają, na Twoje ręce?..

II.

Srebrzystej przędzy rozsnuta tkanka,
Złocą się w słońcu ciche szpalery,
My tylko dwoje i oczu cztery,
W moich ramionach zwisa kochanka...

Widzisz ten pałac? Grube portyery
Tam nie przepuszczą światła poranka,
Pójdźmy po schodach starego ganka,
Wsłuchani w myśli i w duszy szmery...

Jest w tym pałacu dębowe łoże
Strojne w baldachim, gdzie brokateli
Chmurę spowiły jak mgłą muśliny,

Pójdź, a rzeźbione wrota otworzę
I przy nich staną srebrni anieli,
By strzedz rozkoszy i słońc godziny...

Z CYKLU „SŁOŃCE“.

HYMN.

Niech wstanie słońce
Ogromne, święte
I blask roztoczy królewską mocą,
Niech wstaną kwiaty z ros otrząśnięte,
Schylone do ziem pochmurną nocą,
Bo idą świtu i życia gońce —
Niech wstanie słońce!

Niech wstanie słońce
I łzy osuszy
I pierś napełni nową otuchą,
Niech zejdzie na dno posępne duszy,
Niech ciemność zwalczy i pustkę głuchą,
Niechaj, jak dzwony drży kołyszącee —
Niech wstanie słońce!

Niech wstanie słońce
W gry purpurowe,
Mojej kochance pobłogosławi,
•Jej ześle promień na złotą głowę...
Niech świat się cały w pozłocie pławi
Po wszystkie kraje, po świata końce,
Niech wstaje słońce!

ZACHÓD.

Na duszę moją o zachodzie
Mgłą opalową smutek spadł,
A w cudnych marzeń mych ogrodzie
Pąsowej róży kwiat na chłodzie
Wieczoru życia tęskny zbladł...

W zapomnień morzu płyną łodzie —
O, jabym chętnie w jedną siadł
I płynął, płynął w fal powodzie,
Bo w cudnych marzeń mych ogrodzie, .
Pąsowej róży kwiat na chłodzie
Wieczoru życia tęskny zbladł...

SPIEKOTA.

•Jako ogniska pogańskich kupał,
Żarzy się słońce na nieboskłonie,
Jako zatraceń pochodnia płonie
I kwiaty do ziem nachylił upał.

Zda się świat cały w omdleniu tonie,
Że strop niebieski wpół się rozłupał
I żarem wnętrza, jak ognie kupał,
Na ziemię sennie znużoną zionie...

GDY TY ODCHODZISZ.

Gdy Ty odchodzisz, to słońce zachodzi
I na mej duszy tak rozpacznie ciemno,
Że zda się tonę w mrocznej łez powodzi...

Gdy Ty odchodzisz, zabierasz ze sobą
Me serce drżące miłością nieziemną,
A mnie zostawiasz z moich dum żałobą.

W POGODNY DZIEŃ.

Słońce się złotem na ziemię ściele
W pogodny, jasny dzień,
A dzwon daleki, w cichym kościele
Pełen srebrzystych drżeń;
A mnie się zdaje—to Ty, Aniele
Dzwonisz tak srebrnie w marzeń kościele,
Kędy lip starych cień...

A TY SIĘ ŚMIEJESZ,.

Czemu zaglądasz, słońce, w mą duszę
Do mrocznych smutków nisz?
Ja tonę w żalu, łez zawierusze,
A ty się śmiejesz i drwisz!

Czemu zaglądasz, słońce, w me serce
Stęsknione pieszczot i łask?
Ono się krwawi w długiej rozterce,
A ty je drażnisz w twój blask!

Z CYKLU „BURZA“.

EKSTAZA.

Burzo, ty burzo,
Lubię słuchać ciebie,
Kiedy potrząsasz oniemiałym światem
I toczysz chmury skłębione po niebie
I piorunowym świecisz w dal pryzmatem!
Przy tobie ziemia marną drży kałużą,
Burzo, ty burzo!

Burzo, ty burzo,
Lubię patrzeć na cię,
W błyskawic twoich złote wężownice
I czuć się duszą, w twoim majestacie,
Ku tobie zwrócić podniesione lice!
Przed twą jasnością oczy się nie zmrużą,
Burzo, ty burzo!

BURZA MAJOWA.

Więc łzy nie były, jak burza w maju,
I znów lazuru pogodna toń,
Więc na przepaści straszliwym skraju
Mnie zatrzymała Twa biała dłoń.

Więc łzy te były cudowną rosą
Na moich marzeń przywiędły kwiat!
Teraz się kwiaty w górę uniosą
I twą purpurą zadziwią świat!

SONET.

Sonet.

Horyzont cały chmur nawala skryła
I wiatr szalony kurzu wzniósł tumany,
Pochylił drzewa, .jako giętkie łany,
A ziemia całe nagle się strwożyła.

Szedł zdała pomruk grzmotów urywany,
Jak gdyby z niebios zerwała się bryła
I poprzez światy kamienie toczyła
W szalony potok zniszczeniem wezbrany.

I poszły liście wichurą pognane
W zawrotnych tąńców przeraźliwe wiry,
A krople deszczu upadły wezbrane

I struny jęły wielkiej nizać liry,
Wspartej o ziemi czarnej mocną ścianę
I chmur olbrzymich nieruchome kiry...

JA TEGO CHCĘ!..

Chcę by dziś wstała nawałnica,
By świat się okrył w deszczu mgłę,
Za błyskawicą błyskawica

Złotemi kwiaty biła w lica —
Ja lego chcę!! Ja tego chcę!!

Chcę by się taka wzniosła burza,
Aż zadrżą światy zdjęte w lęk,
A *w* nią ma myśl niech się zaburza,
Jak w oroszony kwiatów pęk!
Od tęsknot płonę dziś i drżę-—
Ja tego chcę! Ja tego chcę!!

Szalonej, władnej chcę wichury,
By mnie porwała z sobą w dał,
Na skrzydłach pragnę mknąć do góry
I w chmur uderzyć mroczną stal,
I przebić zwartą, gęstą mgłę —
Ja tego chcę!! Ja tego chcę!!

Z CYKLU „CHMURY“.

C H Ó R.

Chmury wiszą nad zagony,
Szenirze deszczu sznur,
Krzyczą kawki, kraczą wrony
W taki mroczny, łzą zdławiony,
Pogrzebowy chór.

Co za jęki, co za tony?
W duszy mojej wtór ■—
To zawodzi duch stęskniony
Razem z kawki, razem z wrony
Na bezdrożach chmur.

W DAL.

W przedziwne tkanki, w lekkie gipiury,
Skłębione w zwoje i w pióropusze,
Wichurą gnane w dżdżu zawierusze
Płyną w dal chmury...

Kładą się głazem na. tęskną duszę,
Jako nawała kamienna z góry, —
Czyż grotem słońca na proch .je skruszę?
Płyną w dal chmury?!..

KŁADZIE SIĘ CHMURA...

Kładzie się chmura złotoruda.
Na. przezroczyste nieb opale,
Zdobi je w perły i w korale...
Ocza.mi ścigam dziwne cuda,
Marząc, jak dziecię, że się uda.
Złowić złocistej chmury fale...

Nie to zmęczenie, nie to nuda,
Trapi mą duszę... może w dale
W krepowe, mroczne zwita szale
Przyzywa, śmierci mara chuda?

Może to dawne płyną żale,
Że prysła, złotych marzeń złuda?..
Kładzie się chmura złotoruda.
Na. przezroczyste nieb opale...

Z CYKLU „DESZCZ“.

POWRÓT.

Do domu wracam. Przyglądam się szkapie
Zmokłej i chudej, jak się wolno wlecze,
Jak bezlitosńy deszcz ją po łbie siecze.
Zalewa oczy i z uprzęży kapie...

Wlecze się szkapa... Ty, żywy ochłapie
Żal mi cię, żal ciebie, mizerny człowiecze,
Że tkwisz na koźle z twem biczyskiem w łapie!

Mokre chodniki i ulice lśniące,
Objęte mgłami przesiąkłą poniroką,
Po których senne dorożki się wloką
W latarek mętne ogniki płonące.

Deszcz bije ciągle... błąka się me oko
Po szarych domach, co zamilkły śpiące
I kryją nędzę szychów swych powłoką.

•ladę samotny wśród nocnej szarugi,
Wybiła północ na miejskim zegarze,
Przedemną szereg jeszcze ulic długi...

Z MOTYWÓW DESZCZOWYCH.

Pochmurne niebo, deszczu sznury...
Mem tęsknem okiem w dale gonię,
Nad głową smutną splatam dłonie
Wsłuchany w mroczną pieśń wichury...
Chłód zda się śmierci w duszę wionie,
A myśl się błąka, jako wióry
Pognane burzą w wirów tonie.
Aniele smutku czarnopióry.
Pod twoje skrzydło głowę kłonię,
Wsłuchany w deszczu smętne chóry...

W DESZCZOWY ZMROK.

Tuman drży mglisty, deszczu potoki,
Łka wiatr—pęknięty to dzwon,
I w duszy mojej żal tak głęboki,
A na mych oczach łez srebrne mroki
Na słońca cichy zgon.

Mej pieśni żalu deszcz zgodnie wtórzy,
Jakby na harfie ktoś grał,
Tak mi jest smutno, tak czas się dłuży
Wśród tej deszczowej za oknem burzy,
Że zamknąć oczy bym chciał...

PO DESZCZU.

Patrz, ile pereł na każdym kwiecie,
Ile brylantów najczystszej wody.

Ożyły rosy chciwe ogrody,
Które omdlały na skwarnym lecie.

A razem z niemi duch odżył młody
I zerwał smutku pajęcze siecie
I znalazł farby w duszy palecie
Cudownej tęczy, darów przyrody.

Już ciężar serca i dum nie gniecie
I płyną rzeką wezbrane wody,
I śpiewem ptasząt dzwonią ogrody,
A mnie jest lepiej i lżej na świecie...

L Ę K.

Gdy krople deszczu w szyby dzwonią,
Mej własnej duszy słyszę jęk,
Zda się, że Smutku Anioł klęki
I mego czoła dotknął dłonią...

Wtedy przed życia szarą tonią
Taki śmiertelny czuję lęk,
Żebym się w skalny schronił wnęk,
Kędy mnie fale nie dogonią...

Z CYKLU „JESIEŃ“.

STOJĄCE WODY.

P. Zofji z Wortmanów Urbanowskiej.

Uciekam od tej wrzaskliwej hałastry,
Bo gwar bezmyślny dla mnie jest katuszą—
Idę samotny z moją smutną duszą
Między więdnące, pochylone astry.

Jesień, a życie martwą zda się głuszą
I myśli moje nawet się nie ruszą,
Jak wód stojące, nieruchome głębie...

WRZEŚNIOWE NIEBO.

Lekkiem, mistrzowskiem pociągnięciem pędzla
Wiatr rzucił w lazur rdzawych chmur ławicę,
A mnie się zdało, że to Twe źrenice
Przez niebo patrzą, że chmur wiewna frendzla-
Jedwabną rzęsą, która na Twe lice
Cień kładzie lekki...

A kiedy nagle w ogniu niebo staje
1 krwawą łuną horyzont korali
I mgłą przesłania sinawą opali,

To rzekłbym: pędzel mistrza Hokusayi
W szkarłaty róży, w morskiej piankę fali
Odtwarza Ciebie...

JESIENNY SONET.

Czy wiesz, że kwiatów już korony
Pochylił pierwszy nocny chłód,
Że na. przezrocze tafle wód
Rzuciła jesień pierwsze szrony

I lada dzień zakuje w lód?
Gzy wiesz, że w parku stare klony
Zdjął przerażenia dreszcz tajony,
Że prysły czary lata złud?

Czy wiesz, źe zimy mara blada
Zarzuca, całun białych szat,
Że już się nocą zcicha skrada,

że lękiem cały zdjęty świat?
Czy wiesz, że duszą lęk owłada.
0 naszych marzeń złoty kwiat?

JESIENNE RONDO.

Na mych kolanach drżą i mienią
Dwa zwiędłe liście, rdzą czerwienią,
Zdają się echem skarżyć głuchem
I skargę liści łowię uchem,

i

Jakby pokrewnych dusz westchnienie.
Smętek drży szary nad przestrzenią
Pól, łąk żałosnych, gdy jesienią
Żal i tęsknota włada duchem
W posępny dzień...

Za szarych niebo chmur ocienią,
Które tak ciężkie, zda się lenią
Płynąć za wiatru fal podmuchem
I stoją martwe, tchnąc bezruchem,
Póki w łzy deszczu się nie zmienią,
Lub też rozsypią śniegów puchem
W posępny dzień.

Drezno 9Q9

ZE SZMEREM LIŚCI.

Spadają liście w jedwabistym chrzęście
I ścielą złote, rdzą tkane dywany,
Dysk słońca blady i w chmury schowany,
A deszczu skargi szemrzą coraz częściej.

Ja sam, jak listek wichurą pognany,
Czuję się dzisiaj—prysło złote szczęście,
A mgły jesienne płyną coraz gęściej
Ponad mej myśli pochylone łany.

Pod moją stopą liść zaszemrał zwiędły
Skargą dla ucha niedostępną prawie,
A ja-m tę skargę usłyszał wyraźnie...

Pajęcze nicie wkoło sieć uprzędły,
Złotym się włosem mej kochanki bawię,
Pieszczę go, widzę—w mojej wyobraźni...

JA CZEKAM CIĄGLE.

Rzadko już zadrga w słoneczne uśmiechy
Zmarszczone lice nawpółmartwej ziemi,
Ścieżki pokryte liśćmi więdnącymi,
Wionęły zimne, jesienne oddechy.

Szron drży w murawach łzami perlącemi
I srebrzy domostw pochylone strzechy.
Mnie jest tak smutno i czekam pociechy,
Ginąc z tęsknoty za oczami Twemi.

Czekam na Twoje upragnione przyjście,
Na promień słońca, tak bardzo daleki,
Że w jego świty dusza wątpić zacznie.

Lato minęło, opadają liście,
Ja ciągle czekam—przymykam powieki
I czy nie idziesz, nasłuchuję bacznie...

Z CYKLU „PIEŚNI O ZŁOTYM PTAKU“.

PRZYCHODZISZ DO MNIE.

Przychodzisz do mnie w rano blade,
Kiedy na ziemię pada, śnieg.
Na Twoje usta, oczy kładę
I tak bym patrzał cały wiek.

Przychodzisz do mnie w dzień zimowy,
W tę najsmutniejszą, z wszystkich zim,
Cichemi do mnie mówisz słowy,
A ja Cię zowię ptakiem mym.

0, przychodź codzień, ptaku złoty
I podziel ze mną smutek ten.
Bo wszystkich Twoich słów pieszczoty
Dają mej duszy ciszy sen.

PONAD ŁZY ŚWIATA,

Złota" ptaszyno,
Płyń, jakby we śnie
Ponad łzy świata i jego bóle,
Nie kwil i nie skarż dziś tak boleśnie,

Ja cię w mgłę wspomnień srebrną otulę,
Będę ci marzeń przestrzenią siną,
Złota, ptaszyno!

Złota ptaszyno,
Wytryśnie zorza,
Na ziemię spadnię pieszczotą żywną.
I ty powrócisz do mnie zza morza,
Niosąc gałązkę ciszy oliwną,
I łzy i smutki w słońc toni zginą,
Złota ptaszyno...

SZARY KAMYK.

Mój złoty ptaku, jaskółko Boża,
Rzuciłaś gniazdko złocistych śnień,
Poszłaś za góry, za sine morza,
Poszłaś za lasów szumiących cień!

Jak szary kamyk wśród rzeki łoża,
Leżę samotny...

U TWEJ DUSZY BRAM.

Gdybym bardzo był bogaty,
Jako magnat nad magnaty,
Gdybym złoto miał,
Tobym Lubej mojej kwiaty,
Drżące w cudne aromaty
Pod nóżęta słał!

Ale żem ja nie bogaty,
Mą własnością—całe światy,
Bo ja piosenkę mam,
Taką bujna, jako morze,
Więc do kolan piosnkę złożę.
Więc Ci piosnkę dam!

I niech przyjdzie pan bogaty,
Taki magnat nad magnaty,
Choćby król był sam,
Albo rycerz w miecz orężny,
Ja z mą piosnką stanę mężny
U Twej duszy bram!

A JA CI DUSZĘ MĄ DAM.

Powiedz mi, luba, czy Ci co trzeba,
A ja ci wszystko dam,
Rozkaż i gwiazdy zdejmę Ci z nieba
I Bóg pomoże mi sam'

Powiedz mi Luba, czy Ci co trzeba,
Ja takie skarby mam,
Bardziej kosztowne jak gwiazdy z nieba!
Powiedz mi, Luba, czy Ci co trzeba
A ja Ci duszę mą dam!

POLNE KWIATY.

Przyszłaś by młoda, wiosenna zorza
W kropelki rosy, jak w łzy przybrana,
W habrowej sukni, wśród włosów zboża
I ustek makiem do mnie rozśmiana...

I do nóg padły oczy niewolne
W cichej podzięce i snów pokorze,
By wielbić skromne kwiatuszki polne,
Że na mojego życia ugorze
Zakwitnąć chciały...

MAZUREK.

Będę błagał, będę prosił
1 krwawemi łzami rosił
Twoich ojców próg,

Będę błagał, i zaklinał,
I kolana kornie zginał.
Bym Cię dostać mógł!

Gdy otworzę całą duszę,
Może upór złamię, skruszę.
Krwią mój spłacę dług!
Bo bez Ciebie w życia drogę
Iść ja nie chcę i nie mogę,
Tak mi pomóż Bóg!

TU NA ZIEMI I TAM—W GROBIE.

Kiedym dziś się zbudził rano,
Zanuciłem pieśń nieznaną,
Prysły nagle marzeń krocie
I rozwiały się w tęsknocie.

Nucę zcicha... dziw zaiste,
Płyną łzy mi potoczyste,
Chcę zaprzestać—nadaremnie,
Bo ta piosnka wrosła, we mnie!

Bo ta piosnka—życie moje,
Bezgranicznych tęsknot zdroje!
Będę więc ją nucił sobie
Tu na ziemi i tam—w grobie!

Z CYKLU „SNY“.

SEN O SŁAWIE.

Chcę takiej sławy,
Że kiedy zginę
Choć jedno serce uderzy młotem
W mojego zgonu cichą godzinę,
A mnie wiatr szeptem doniesie o tern,
To mi nagrodzi bój życia krwawy,
Chcę takiej sławy!

Chcę takiej sławy,
Że gdy kto w świecie
Pokocha szczerze, przypomni sobie,
Żem ja tak kochał i wielbił kwiecie
W mej pieśni dźwięku, w Lubej osobie,
Ja nie chcę pochwał fałszywej wrzawy,
Chcę takiej sławy!

Chcę takiej sławy,
Że gdy zaboli
Ludzkie szlachetne na ziemi serce
1 będzie w męki śnić aureoli
I ginąć w ducha ciągłej rozterce —
Ma pieśń go wiodła, na ciszy stawy—
Chcę takiej sławy!

SPŁOSZONE SNY.

Jak ptaki trwożne me sny uciekły
W jakąś bezdenną toń,
Na moich ustach drżą krwi zapiekłej
Kropelki czarne, ma blada dłoń,
Jako rozbitek wśród burzy wściekłej
Szuka podpory... 0 serce, broń!

Ha, jakież moce mą myśl urzekły?
Pot taki zimny okrywa skroń...
Jak ptaki trwożne me sny uciekły
W jakąś bezdenną toń...

SEN, ŻYCIA.

Jest życie snem,
Snem pełnym mar.
Rozwianych złud i krwawych łez,
Jeszcze ci wczoraj śmiał się czar,
A dziś żałosny czaru kres
I smutek włada sercem twem —
Jest życie snem...

Jest życie snem,
Spowitym w woń
Cudownych róż i w słońca skrę,
Lecz kwiaty losów zrywa dłoń
I słońce grąży w tęsknot mgłę,
0, ja tak dobrze o tem wiem —
Jest życie snem...

Jest życie snem,
A gdy się prześni
I gdy okwitnie, jako bez.
Gdy czas już zejść do grobów pleśni,
Nie trzeba ronić gorzkich, łez,
Bo śmierć z przedziwnej ciszy tłem
Jest tylko snem...
Jest tylko snem...

SEN O SZCZĘŚCIU.

Nie dla mnie szczęście... wiem ja o tem,
A jednak ciągle za niem gonię,
Wyciągam tęsknie obie dłonie
Jakby za snem dziecięcym, złotym...

Uśmiechu pragnę, a łzę ronię,
Za słońcem tęsknię—z bryzgam błotem,
Jak ptak strącony, który lotem
Królewskim płynął w słońc koronie...

Z CYKLU „ROZŁĄKA”.

PRZED ROZŁĄKĄ.

Mówisz, że żyjesz kiedy jesteś ze mną,
A gdy odejdę—zaśnie serce Twoje...
Mnie gdy odejdziesz—w duszy źle i ciemno,
By kłos samotny i spragniony stoję
I patrzę tęskny w martwą pustkę ziemną...

A nad tą pustką groźna wisi chmura
I dzień się zbliża naszego rozstania,
Jak pieśń żałobna, daleka, ponura —
Już w noc się ciemną po ugorach słania
Skargami pełna, złowroga wichura...

NA TĘSKNĄ DROGĘ.

A gdy zobaczysz hen chmurę siną,
Kędyś płynącą nieba, wyżyną,
A gdy zobaczysz perełki szronu.
Na zimnej szybie drżące wagonu —■
Wiedz, że ta chmura-*— mych tęsknot skrzydła,
Ą perła szronułza ma zastygła...

W ROZŁĄCE.

Bezemnie życie szare Ci, Kochana,
Jako pochmurne wczesnej zimy rano,
Tyś jak ptaszyna, której zasypano
Źródło w piosenki Twoje zasłuchane.

Tyś jest jak kwiecie wyrwane z ogrodu
I przeniesione kędyś w obce dale,
Pochylasz główkę, mdlejesz na upale
I czekasz rosy ożywczego chłodu.

Tyś jest by serce z mej piersi wydarte
1 porzucone w obce, inne światy,
A. serca rany krwawią się otwarte...

PO DŁUGIE.1 ROZŁĄCE.

Czy Ty pamiętasz omroczne pokoje,
Te gwiazdy złote, rozedrgane w niebie
I my przy sobie, tak cisi oboje,
Tak zapatrzeni i wtuleni w siebie —
Czy Ty pamiętasz?

Czy Ty pamiętasz nasz wieczór wiośniany,
Gdy na Twe piersi położyłem głowę.
A Ty mi dałaś ust Twych tulipany,
Takie upojne, jako sny majowe —
Czy Ty pamiętasz?

/ CYKLU „PIEŚNI CZASU".

DZWONIĄCE ZEGARY.

Hej, cóż taru na wieży dziś dzwonią zegary,
Zegary na wieży co dzwonią?
Ze dzień się zaczyna posępny i szary,
Ze chmury na niebie w dal gonią...

Hej, cóż tam na wieży dziś zegar wydzwania,
Wydzwania zegar na wieży?
Ze smutek nadchodzi, łzą oczy przesłania
I deszczu szemrzą pacierze...

BEZ CZASU.

Byłem przy Tobie—wziąłem rozbrat z czasem.
Z tą jego nudną i szarą rachubą,
Wtulony w konchę Twoich ustek lubą
Pieściłem dłonie piersi Twej atłasem...
Chmury się kładły w niebie warstwą grubą,
A słońce wąskim jeno lśniło pasem...
Deszcz zaczął padać...

PÓŁNOC.

Bije dwunasta...
Cisza na świat schodzi,
A wiatr pochyla rozśpiewane drzewa
I rozpalone skronie moje chłodzi,
Muska pieszczotą niby falę mewa,
Cichną powoli szumne gwary miasta —
Bije dwunasta...

Bije dwunasta
Na. dalekiej wieży,
Jedna za drugą tonie w mrok ulica,
Czasem zagwa.rzą kędyś maruderzy,
Lub ciemna postać przemknie się kobieca...
Księżyc przesłania tkanka chmur pierzasta —
Bije dwunasta...

Bije dwunasta...
Okno me otwarte,
A księżyc spada wkształt srebrnego ściega
Na. moją głowę, ściele się na kartę.
Po której pióro gorączkowo biega...
W dalekim kraju ciszy kwiat wyrasta...
Bije dwunasta...

Z CYKLU „LISTY“.

W PERŁOWEJ NISZY.

Powracam z gwaru do mej samotni,
W tęczowych, dumań perłową niszę,
Chcieli mnie zabrać z sobą ochotni
] hałaśliwi dwaj towarzysze.

Do domu wracani, hen północ bije,
Na stole Lubej pachnące listy,
Zdzieram kopertę i piję, piję
Twych słów upojnych nektar perlisty...

Kochanki mowa mą duszę poi
Takim nieziemskim miłości czarem...
0, towarzysze obaj wy inoi,
Jakżeście marni wraz z świata gwarem !

STARE LISTY.

Wichru huczy pieśń szalona,
W okna bije deszcz rzęsisty,
, Płomień lampy drży i kona,
A przedemną stare listy...

A przedemną listy stare,
By powiędłych kwiatów pąki,
Przywołują złudzeń marę,
Szał uniesień, ból rozłąki...

List mnie każdy opowiada
Takie drogie, dawne dzieje,
Czasem zwiędły kwiat wypada,
Czasom w oku łza jaśnieje...

Jakieś oczy łzą zamglone
Zapatrzone zda się we mnie,
I w tych oczach duszą tonę...
Znikły—szukam—nadaremnie!

Z piersi tęskny krzyk się zrywa
I ulata w tuman mglisty...
Płomień lampy dogorywa,
A przedemną stare listy,

A przedemną listy stare,
By powiędłych kwiatów pąki,
Przywołują złudzeń marę,
Szał uniesień, ból rozłąki!..

LUBIĘ...

Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą
Twoje cudowne, pełne pieszczot listy —
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty...

Czytam i łez Twych widzę ametysty,
I czuję serce wzbiera me żałobą —
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty.
Jak kwiaty wonne rozłożyć przed sobą
Twoje cudowne, pełne pieszczot listy...

I często spada z oczu grad perlisty
Łez mych gorących i tęsknot za Tobą,
I płyną w potok kryształowo-czysty —
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty...

I w szmery deszczów, w smętne wiatrów świsty
Ty spadasz słońca czarowną ozdobą -
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty.
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą
Twoje cudowne, pełne pieszczot listy...

Z CYKLU „KLEJNOTY“.

KLEJNOTY.

Sonet..

Jakby w kowanej, przepysznej szkatule,
W Twej duszy składam wszystkie skarby moje,
Mych łez przelanych—sznurów pereł zwoje,
Wszystkie me smutki, wszystkie serca bóle.

Codzień Twą duszę w klejnot nowy stroję,
Jakiego ziemscy nie widzieli króle,
Bo łza lśni w perle, krew zaś w karbunkule-—
A gdy w szkatuły zawarte podwoje

Inny się wkradnie, to kamienie zgasną
Zmienione nagle w liche żwiry szare,
Które farb tęczą w oczy już nie błysną.

Wtedy je schowam w duszę, ale własną,
Gdzie przez łzy nowe, nową mąk ofiarę
Zabłyśnie perła, krwią rubiny trysną...

N ASZYJNIK.

W naszyjnik dziwny Ciebie ustroję.
On w blaski tęczy przepyszne lśni:
Miast czarnych pereł—-tęsknoty moje,
Zamiast rubinów—dam krople krwi!

Zamiast szafirów—nadzieję wieczną,
Taką błękitną, jak życia maj,
Zamiast opali—łzę mą serdeczną
W nieziemskich tęsknot idącą kraj.

I w ten naszyjnik tak przystrojona
Pójdziesz wraz ze mną w życiową toń,
Będzie on droższym niż ta korona,
Co władców świata ozdabia skroń!

ŻAL.

Sonet.

Mam żal do ciebie, żal wielki, głęboki,
I bezkreśniejszy ponad oceany,
Za kwiat mej duszy, wichurą złamany,
Za sny szaleńcze, gorzkich łez potoki!

Mam żal do ciebie za śmiertelne rany!
Kroczę za trumną, a. w tej trumnie zwłoki
Moich nadziei... niechaj Pan Wysoki
Broni przed zemstą za ból niezczerpany!

Mam żal do ciebie większy ponad ziemię,
Dalszy niż przestrzeń, głębszy niźli morza
I taki mocny, jak granitu skały!

Mam żal do ciebie... w głębi duszy drzemie
Na długie lata przytłumiona zorza,
Mam żal do ciebie mocny, wiecznotrwały.

NA CAŁE ŻYCIE.

Sonet.

Ja cię przeklinani, ja cię błogosławię
Niemal o jednej tej samej godzinie.

Przebaczam wszystko i śmiertelnie winię.
Przyzywam we śnie, odpycham na .jawie!

Szyderstwem smagam, jak mściwe Erynn.je,
Me chore serce wspomnieniami krwawię,
Krzyczę dziś z bólu—milczę, konam prawie..-
Płomień się zrywa i w otchłani ginie...

Na całe życie w dno mej smutnej duszy
Rzuciłaś burzę, która, nie ustanie,
Wir snów upiornych i śmiertelną trwogę,

Tęsknicy chmurę, ulewę katuszy,
Pioruny gniewu, wichru dzikie łkanie,
A ja ci tego zapomnieć nie mogę!

PRZEKLEŃSTWO.

Niechaj przeklętą będzie ta godzina
Gdy się spotkały naszych oczu cztery!
Ty mnie popychasz w objęcia hetery.
Ty da.jesz czarę, zatrutego wina.!

Kłamałaś miłość! Kradłaś poryw szczery
Mej namiętności... przy mnie dziś dziewczyna.
Pragnąca szału, giętka niczem trzcina,
Jak kwiat upojny zwrotnikowej sfery.

Patrz, ciesz się teraz, że myśli nie łudzę
Iż w tobie wzbudzę namiętności dreszcze
By marmurowe serce twoje drgnęło,

Że na mych ustach nie twoje, lecz cudze,
Że nie twe piersi, ale innej pieszczę —
Ciesz się, gdy możesz, bo to—twoje dzieło!

KRWAWY SEN.

Dziś miałem sen o świcie, zrana
Aż wszystkie nerwy przeszył mróz,
Żeś szła, napoły obłąkana
Przez rozwalonych domów gruz...

Na plecy spływał włos rozwiany,
A w dłoniach uniosłaś róży krzew
I cierń w twych palcach żłobił rany
1 białą szatę stroił w krew...

Nad twoją głową zrozpaczoną
Upiorne stado czarnych wron,
Pragnących[1] w blade twoje łono
Zatopić ostry, zimny szpon...

A ja, by kamień, stałem zdała
I tak wyniosły niczem król,
Nie czułem w oku łzy opala,
Mnie obojętnym był twój ból!

1 jeno płakał krzew różany,
Rzucając w ziemię ciepłą krew,
By nią przepoić śpiące łany
Na wiecznej męki hojny siew.

DO...

Ma pierś zraniona, krwią dziś broczy,
We krwi tej fali zanurz dłoń,
A potem dłonią przykryj oczy
I bólu mego poznasz toń!

ODDAJ MI SERCE!

Oddaj mi serce! Z próżną piersią chodzę
I ból przeszywa roztęsknione łono...
Oddaj mi serce! Cierniową koroną
Niech je oplotę i utonę w trwodze!

Oddaj mi serce! gdy ci nie sądzono
Byó moją gwiazdą na rozpacznej drodze!
Oddaj mi serce! W ciemną noc odchodzę,
W otchłanie mroku marą potępioną...

Ból___KAT.

I pocoś z piersi mej wydarła
Ostatni marzeń złoty kwiat?
Cisnęłaś jako zmięty szmat
By go rdza bólu potem zżarła!

Za tobą pójdzie ból mój—kat,
Ty przed nim sercem będziesz marła,
Nędzniejsza prochu, mniejsza karła,
A lęk się czepi twoich szat!

Gdy ręką będziesz błądzić w mroku
Za twojem oknem śmierci wiew
Piekielnym śmiechem będzie wył,

Tobie, szalonej, w mar natłoku
Przesłoni oczy moja krew,
A lód pościna siatkę żył!

WIĘC NIGDY...

Soneu

Więc w Twoje usta nigdy się nie wtuli.[1],
Nie nazwę ciebie mą cichą kochanką,
Nie będę igrał złotych włosów pianką
I tonął listy w Twoich karbunkule...

Mnie nerw dziś każdy jest drobniutką ranką,
W serce śmiertelne zeszły, dzikie bóle...
Ja byłem dumny, ja-m był król nad króle,
A Ty mą słodką i wierną wybranką...

Za co ta krzywda, która mózg przeraża
ł każę konać mojej chęci życia?
Za co ten okrzyk męki i cierpienia,

Który dziś z króla uczynił nędzarza,
Zagasił słońce w cudownym błękicie
I w noc przepastną jasny dzień zamienia?!

P R B C ZI

Precz z mego serca, z moich myśli granie!
Próg duszy mojej przed tobą zawarty...

Wspomnienia wyrwę, krwią zbryzgane karty,
Bo-m dał ci duszę, dałem wszystko—za nic!

Precz z moich oczu! Nawałnicą party
Ujrzałem prawdę, jako na dnie szklanic
Gorycz trucizny... precz z mych myśli granic,
Niech duszy strzegą nienawiści warty!

Wiem, gdy cię ujrzę złe, szalone ognie
Strzelą olbrzymią, żywiołową siłą,
Wiem, że me oczy łzy już nie uronią

Gdy kwiat twych marzeń złamie się lub pognie,
A póki serce będzie moje biło,
Skrzydła spokoju ciebie nie osłonią!

L I L J A.

Z chwilą gdy inny, obcy Tobie człowiek
Zbruka Twą lilję dziewiczanej krasy.
To cienia śmierci pragnę dla mych powiek

Od łez oślepłych! Gdyby te atlasy
Twej piersi wonnej pieścić miał morderca
Mych wszystkich nadziej, krwią karmionych serca!

K R Z Y K.

Będę okrutny! Powiedz mi otwarcie,
Czy, gdy cię gwałtem od piersi oderwą,

To mnie tak rzucisz, jak się rzuca ścierwo
-Zgłodniałym sępem i psem na pożarcie?!

Wybacz krzyk dziki rozszalałym nerwom,
Bo ja krwią broczę po tej białej karcie!
Me sny skazane wszystkie na wymarcie
I ptakiem w niebo nigdy się nie zerwą!

Ja-m dziś król bólu, rzucam w niebo łkanie,
Huczące dzwonów rozszalałem biciem
I obłąkane ku niebu pytanie:

Czy już czas skończyć, czas się rozstać z ży-
[ciem
I zejść w upiorne, bezdźwięczne otchłanie,
Ziejące chłodem i piwnicznem gniciem?!

SZALEŃSTWO.

Sonet.

Nie, to szaleństwo! Nigdy nie pozwolę,
By-ś z innym łoże dzieliła mężczyzną!
Miast łez mi z oczu krople krwawe bryzną,
Nie, to szaleństwo! W włosów aureolę

Inne się usta pocałunkiem wślizgną,
Inny pić będzie Twoich ust kąkole?!
Nie to szaleństwo! Nigdy nie pozwolę!
Miłość innego ma być mojej tryzną?

Nie, nikt nie będzie panem Twojej krasy,
Wiedz, żem szalony i śmiałka zabiję,
Śmierć go, nie miłość obejmie za szyję,

A ja na wieczne Cię opuszczę czasy
i w mrok się grobów, jako w płaszcz okryję!.

ZA Dl 'SZKI.

Samotny dążę poprzez dróżki
W umarłych liści szumne fale.
Na które złoto i korale
Jesiennej ręka kładzie wróżki...

Nocą zaś długo lampę palę,
Nie kłonię głowy do poduszki —
Dziś moich marzeń, snów Zaduszki,
Za oknem wiatrów gorzkie żale. ,

Ha, cóż umarło dzisiaj we mnie,
Że duch zranionym ptakiem pada
A. myśli dążą na. mogiły?

Chcę brzemię zrzucić—nadaremnie,
Nad mojem szczęściem dziś zagłada,
A ja. się bronić nie mam siły...

Z CYKLU „SERCE“.

ŚWIĄTYNIA SERCA.

Ja-m w piersi mojej zbudował świątynię,
Do niej zawarte, bólem kute wrota,
A przy nich wartę sprawuje tęsknota
O każdej nocy, każdej dnia godzinie.

Lśni w tej świątyni czara, szczerozłota
Krwawego trunku... i w pąsowem winie
Blask gra cudowny jak w wielkim rubinie.
Czasem łzą krwawą w cieniu rozmigota

I potem znowu wśród otchłani ginie...
Świątynia, ciemna., by przerażeń grota,
A chociaż słońce złote nicie mota,
Łaska słoneczna, świątyń próg ominie...

Tam codzień ¡tumań mych ofiarę czynię
I przysiąg dźwięczy przepotężnych rota.,
Że czekam mocny, póki w mroczne wrota
Hymn nowych nadziej fanfarami spłynie.

Naoścież wtedy otworzę świątynię,
A rubin serca, łuną rozmigota.,

Zmieni się w lazur przerażenia grota
I od mych myśli odejdę Erynnje.

Wtedy nad bramą złote skreślę motta:
— Na zorzę czekaj w zwątpienia godzinie,
Szukaj, a znajdziesz! Marz o wielkim czynie,
A wzejdzie dla cię.jeszcze zorza złota! —

JA WIEM.

Ja. wiem, że omrok zginie nocny,
Że przyjdzie nowy, jasny świt,
Że wzlecę jako orzeł mocny
Gdzieś w podniebiański, srebrny szczyt!

Ja wiem, że będą łzy otarte,
Że słońce spije krople ros,
Ja. wiem, że fale mórz rozżarte
Uciszy liry mojej głos!

Ja wiem, że moje mocne pieśnie
Na wielkie wody popchną łódź,
Ja wiem, że martwe serce wskrześnie
Że będzie marzeń przędzę snuć!

SERCE MOJE.

Życie mi rzecze: weź raz twoje serce
W twe obie dłonie i wyrwij nazawsze,
A wtedy zginą męki, łzy najkrwawsze
Gdy bić przestanie w wiecznej dum roztercе!

Życie uściele z kwiatów ci kobierce
I słońce będzie jaśniejsze, łaskawsze!
Precz, wy podszepty! Moje biedne serce
I krwaw, i łam się, i zostań nazawsze!

PLAMA.

w. z.

0, tak mam plamę w serca mego kwiecie,
Plamę straszliwą, plamę ciemno-rdzawą,
Krwi ciepłej kroplę, łzę gorącą, krwawą,
Jakich nie wiele znajdziesz na tym świecie...

Duszę mnie moją przepaliła lawą,
A jednak żyję i oddycham przecie,
Jak pąk pod śniegiem, marzący o lecie.
Bo ja. mam jeszcze żyć i kochać prawo!

Ból mym marzeniom przeciwstawił tamę,
Czekam na słońce aż roztopi lody
Mych dzikich zwątpień i strasznego lęku...

Niech z kwiatu serca krwawą zmyje plamę
A pójdę znowu z wiatrami w zawody!
Kto wie, moc taka-—może w Twojem ręku...

Z CYKLU „TANIEC ZIMY“.

I.

Przez pól rozpaczny obszar pusty,
Gdzie wierzby suchej sterczy żerdź,
Przepływa zimna, blada śmierć,
Spowita w śniegu białe chusty...

Czai się chyłkiem, wężem skrada
Wpośród zamiecią skrytych dróg...
Słyszę w mych szybach lekki stuk,
Czyż Śmierć przybycie zapowiada?

Zadumań siedzę... w dłoni pióro,
Wsłuchany-m w wiatru dziki płacz,
Żali to wicher, groźny tracz.
Gotuje trumnę mnie ponurą?

Na cudnych marzeń zwiędłe kwiecie
Śmiertelny całun rzuca szron,
A głos przyzywa z ziemi łon,
Że lepiej tam, niż tu—na świecie...

II.

Leżą śniegi wielkie, białe
Na umarłym, cichym łanie,
Cztery konie, chyże sanie
Pędzę w światy, oszalałe.

Wiatr uderza mroźną falą
Grozi, szydzi i zawodzi,
A po polach Śmierć przechodzi,
Pobrzękując kosy stalą.

Pędzą konie, wichrem gonią
Aż z pod kopyt krzeszą gwiazdy,
Hej, pomimo wściekłej jazdy
Któż przed Śmierci ujdzie dłonią?

Za saniami widmo zgonu
Jako hajduk staje nagle,
Sanie pędzą, niczem w żagle
Gnana łódka wśród tyfonu.

Już wyciąga dłoń kościstą
I zatapia zimne szpony!
Konie idą w pęd szalony,
Jezus! Marya! Ratuj, Chryste!

Koniom zda się rosną skrzydła.,
Krwawe ślepie w mroku płonie,
A Śmierć śladem po zagonie
I zarzuca mroźne sidła...

III.

Białokrętną. śnieżną szosą
Rozhukane konie niosą
W tajemniczą dal.
Śniegu tuman, obłok pary,
Rozdzwoniły się janczary,
Iskrzy podków stal.

ONA

— Czyż poniosły dzikie konie?
Co za. jazda! Tchu brak w innie!
Czyżby cugiel pękł?!
W oczach ciemno, wiatru świsty,
Mój ty Boże wiekuisty,
W duszę pada lęk!

Jak ta czwórka chyżo niesie!
Nie tak szybko! zlituj że się!
Poskrom dziką młódź!
Śnieg uderza grudą w oczy.
Serce omal że wyskoczy,
Błagam, lejce skróć! —

ON

— Hej, dziewczyno! drżysz jak ptaszę.
Śmierć pogania konie nasze,
Rzuca, w oczy piach!
Zmarzłą grudę w lica ciska,
Życie krótkie—Śmierć zaś blizka!

ONA

— Nie mów—słuchać strach! —

ON

— - Niechaj wichrem idą konie,
Może jeszcze Śmierć przegonię!
Niechaj prędzej mkną!

Jako ptaki uskrzydlone,
Zrozpaczone i szalone
Nocy mroki rwą! —

Z śniegu falą, mgieł tumanem,
W pędzie dzikim, niesłychanym
Śmigła czwórko gnaj!
Białokrętną, śnieżną, szosą
Rącze konie cię uniosą
Na tej ziemi skraj!

IV.

Na rozstaju pustych dróg
Stoi stary, mroczny krzyż,
W ołowianą patrzy wyż,
A na na krzyżu przysiadł kruk.

Kędy pójdę—gdzie mój cel?
Nie odpowie żaden człek...
Nieskalany wkoło śnieg,
Jak dziewiczych puchów biel...

Gdzieś daleki załkał dzwon,
Dreszcz zdjął łona nagich drzew...
Na tym krzyżu—moja krew,
I łzy moje, ścięte w szron...

Z CYKLU „PIEŚNI FABRYKI“.

SYRENA.

Pójdźcie, wy do mnie, wy starzy i mali,
Pójdź, tłumie nędzny, obdarty i szary,
Wszechwładny mocarz o sercu ze stali
Żąda codziennej krwi waszej ofiary!

Wy, dzieci, starce, wy matki ciężarne,
Z kryjówek nędzą i głodem wygnani,
Pójdźcie, wy do mnie, a ja was przygarnę,
Lecz siłę ramion przynieście mnie w dani!

Ja-m litosierny! Za ciężką rąk pracę
Rzucę wam łachman, kęs krwawy chleba,
Krew waszą piję, z niej się bogacę,
Wzywam was wszystkich, sił waszych mnie
[trzeba!

Łańcuchem męki zaplotę wam ręce,
Mych pieców ogniem łzy żrącę osuszę,
Na stal ukuję was w bólu i w męce,
Wezmę wam siły, i życie, i duszę!

Codziennie zanim rozbłyśnie świtanie,
Czeluść się czarna mej bramy odmyka.
Pójdźcie, wy do mnie, na syren wołanie,
Wzywam was wszystkich, ja, mocarz—fabryka!

Wszechwładny mocarz, o sercu ze stali
Wystrzelam dumne pod niebo kominy,
Pójdźcie, wy do mnie, wy starzy i mali,
Żądam codziennej krwi waszej daniny!

D Y M.

W którą me oko padnie stronę
Zuchwałe komin wznosi szczyty
I w nieskalane nieb błękity
Obłoki dymu śle skłębione.

W ponurym zgiełku rwą się, gonią
I przewalają ciężkie zwoje,
Jak tęsknią smutne oczy moje
Za. lazurową nieba tonią!

Bo tej przeczystej toni nieba.
Nieskalanego żadną chmurą,
Ani też dymów grą ponurą
Dla ukojenia duszy trzeba...

Lipsk 1909

Z CYKLU „DZWON“.

1.

Uderzył dzwon na śmierć, na zgon
Ponury...
Na szlaku ziem ma pieśni drzem,
Nie w chmury
Skierujesz lot... wśród mgieł i błot
Przygasa świt...
Uderzył dzwon na śmierć, na zgon.
Na tęskny byt...
Uderzył dzwon na śmierć, na zgon
Mej pieśni...

II.

Hej, ty dzwonie, mroczny dzwonie,
Razem z tobą, jękiem gonię
Nad przestrzenie łąk,
Bujne niwy do ziem kłonię,
Niosę rozpacz w mojem łonie
I łzy sieję wkrąg...

Hej, ty dzwonie, mój ty dzwonie,
Skryłeś duszę w chmur zasłonie

I w oparach mąk —
Pieśń dziś nio.ja. śmiercią wionie
I w cierniowej śni koronie
Róży serca pąk...

III.

Hej, na wieżę! W dzwon uderzę
W mojej duszy dzwon!
Ziemi ciszę rozkołyszę
W pogrzebowy ton...
Na szlak ziemi jęki niemi
Spłynę szlakiem chmur,
Dzwon mój zbudzi w duszach ludzi
Zgodny żalu wtór...

Hej, na wieżę! W dzwon uderzę
W mego serca dzwon!
Słysz, jak bije... gorycz piję
Dziś z zatrutych gron...
Łez mych sznury ciskam z góry,
Pereł cennych grad
Ludziom w twarze—chłodem warzę
Złotych nadziej kwiat...

Z PĘKNIĘTYCH DZWONÓW GRANIEM.

■i/

W żałobny jeden chór złączony
Dalekich wiatrów szumny grom,

Wtórzący deszczu grubym łzom
W pękniętych dzwonów ciche tony...

Przedemną księgi leży tom,
A ja-ni nad kartą pochylony...
Pęknięte skargą płyną dzwony
W mej smutnej duszy pusty dom...

Za oknem pieśni żalu, skarg
Drżą w rozetkany, cichy ton,
Pełzają zjawy mglistych mar...

Czy-ż w kwiat spalonych, tęsknych warg
Nie spadnie sok upojnych gron
I pocałunków cichy dar?!

II.

Omdlewa pieśń,
Nie bije wzwyż
W potężny ton...
Pękł bujny dzwon
Wśród mrocznych nisz
Kościoła...
Nie woła
Spiż
Łkających łon
W niebieski tron...
Dokoła
Mrok...
A ziemia goła...

Mogilny szmer
Zawodzi,
Z pochmurnych sfer
Mgła schodzi...
W bolesny gest
Unoszę brwi,
Mnie smutno .jest.
Ma. dusza śpi...
Nad pasmem pól
Zawieszani kir,
Mój własny ból,
Mych tęsknot wir...
Omdlewa pieśń,
Nie bije wzwyż
W potężny ton...
Pękł bujny dzwon
Wśród mrocznych nisz
Kościoła...

Z CYKLU „STAW“.

ZE WSPOMNIEŃ DREZDEŃSKICH.

Sonet.

Wśród, szmaragdowych, wonnych traw,
Gdzie lip konary sieją chłód,
Lśni kryształową taflą wód
Olbrzymi, senny, ciemny staw...

.Wokoło pusto: ciszy cud,
Na jednej siedzę z starych ław...
Ja-m patrząc w senny, wielki staw
Nad tęskną głową dłonie splótł...

1 mnie się zdało—senna toń
Pociąga w dziwny jakiś czar
I woła szmerem srebrnych fal...

Zda się, że nimfy biała dłoń
Ujęła mojej dłoni żar
I chce mnie zabrać w głębin dal...

MYŚL.

Ma dusza staw,
Po którym wpław
Łabędzie czarne suną...

Me oczy—dal
Jeziornych fal,
Krwawionych słońca łuną...

Me serce — dno,
Gdzie cicho śpią
Nadziei złote kwiaty...

Me myśli — bieg
Olbrzymich rzek,
Płynących po za światy...

CISZA.

Na moich myśli martwym stawie
Czarowna lilja nie powstanie
1 nieruchome, martwe prawie
Są moje myśli... nawet łkanie

Nie zrywa piersi... martwo, ciemno
I rozwiesiła kir nademną
Moja, tęsknota...

ŚMIERĆ I WYZWOLENIE.

(Prolog do Ryszarda Straussa).

Płomienie mętne woskowej gromnicy,
Pół-trup, pół-widmo na lichym tapczanie,
Już śmierć nadchodzi... za chwilę tu stanie
Straszliwy upiór wiecznej pokutnicy,

Tej pani możnej w przegniłym łachmanie,
Go pustką patrzy spróchniałej źrenicy
Na poczęć mękę i we łzach konanie,
Co gwałtem trupy wlecze do kostnicy
By potem całun rzucić zimny na nie...

Na twarzy bladej, której potępieńcze
Męki zmartwiałej dały wyraz maski.
Uśmiechu dziwne rozsiały się blaski,
To sny wiośniane, marzenia młodzieńcze...

To chwile szału, to tryumf, oklaski!
To sława woła: twe skronię uwieńczę!
To żar miłosny, czar pieszczot i łaski,
To loty podniebne, zwątpienia szaleńcze,
To w morzu łzawem tonące słońc brzaski...

Jako bohater na życiowy szaniec
Szedł, ile jeno stało serca bicia,

Dziś on rozkładu, robaków i gnicia
W męczarni dzikiej nieszczęsny skazaniec'

— O więcej światła, powietrza i życia!
Wirują światy... śmierci chichot, taniec...
Ze zgonem walczy jak wątły kaganiec
Piorunną nocą wśród orkanu wycia.

. . . .

. . . .

. . . .

Olbrzymia jasność... stutysięczne dzwony
Rozkołysane w tryumfalnym dźwięku,
Wyzbyty stąjesz tajemnego lęku
Tej łez doliny duchu wyzwolony!

Precz walki ziemskie! Teraz dusza czysta,
Na srebrnych skrzydłach w niebiosa ulata
I czeka na nią majestat wszechświata
1 wyzwolenia, cisza wiekuista...

13 A J K A.

Dziś miałem sen, żem cicho klękł
Nad tonią mórz, gdzie fali szum
Był, jakby wicher dzwonom stum,
Które gotycki sławią tum, *
Bić w jeden mocny kazał dźwięk.
Szły fa.le do nóg, jakby w lęk
Spowity karny, zwarty tłum.

Aż nagle—z fali sinych wód,
Skłębionych w dziki huczny wał,
Taki się przepych piersi śmiał
I upojeniem dziwnem drżał
Ust. rozchylonych wabny cud,
Że-m dziwem zdjęty jeno stal
I pytał: jawa, to czy złud?

— O, porzuć śliski skalny zrąb,
Nie lękaj się, na piasku miał
Złotego zejdź!—Ja-m schodzić chciał...
— Chodź, dam ci szczęście, zmysłów szał! —
Jako na wichrze krzepki dąb,
Tak ja-m się jeszcze wahał, chwiał,
Aż mnie pochłonie morska, głąb...

Uwodnię miękka, ciepła dłoń
Me oczy muska, spada mrok,
A w moje usta, winny sok
Upojnie płynie......................

. . . .

.... Minął rok,
[redacted]lak w mórz zstąpiłem siną, toń —[redacted]
Tam został świat, ja tęsknię doń...

Lecz władca morza, 'groźny pan,
W łańcuchy złote jeńca skuł,
Albowiem, chytry, skrycie czuł,
Że już mi obrzydł morski muł
I pokarm lichy, gorzki tran,
I rybi hut, co fale pruł
W oślizgłym lesie wodnych ljan.

Myśla.łem próżno długi czas,
Jakby uciekać z głębi tej,
Splątanych, lepkich meduz kniej,
Szukałem na dnie morskiem rej
I połamanych masztów wraz,
Aby zbudować taki most,
Który do słońca wiedzie wprost,!

Daremna praca, próżny trud!
Nereid wabnych tysiąc rzesz
Przypływa chyżo. Do nas spiesz!
Ti; najdziwniejszą z morskich wież
Nacoś ty, człecze głupi, splótł?!
I mą budowlę wzdłuż i wszerz
Pęd fali dzikiej rozniósł, zmiótł.

Przed władcy więc z bursztynów tron,
Wpośród korali lśniący krzów
Zanoszę skargę w fali słów,
W najpłomieńniejszej z wszystkich mów!
Nieubłaganym władca on:
Kto raz zszedł tu, nie wyjdzie ztąd,
Z głębiny fal na stały ląd!

Na mokry padam tedy głaz,
A z moich oczu trysły łzy,
Więc się nie ziszczą złote sny?
A łza mi każda dziwnie skrzy
I jako szron tężeje wraz—
Patrzę—-na dłoni perły trzy,
Cudownie piękne i bez skaz...

Zastygłych perły niosą łez
I władcy składam je u stóp:
— 0, błagam, wodny otwórz grób! —
A on mi na to:—Wolność kup
I połóż troskom twoim kres,
Lecz chcę mieć w dani taki lup,
Który mocniejszym jest od łez!

Co czynić mam? 1 zwątpień rój
Opatii mi duszą, burzy krew!
I nagle wstrząsnę się, jak lew
Raniony strzałą! Z piersi śpiew
Popłynął, niczem lawy zdrój.
Aż koralowy zbielał krzew.
A fala, szemrze fali—stój...

I płynie pieśń w mórz siną toń
Błagalna tak i pełna mąk.
Że władca morza, aż się. zląkł
1 szmer podziwu zadrżał wkrąg...
I uniósł pan wszechwładną dłoń
W rubinu zdobną krwawy pąk.

— Pieśniarzu! woła. Idę doń.
On mówi, łaski czyniąc gest:
■— Przed twoją pieśnią schylani skroń
I mój majestat! Wolny-ś jest!
. . . .

I morska, zwolna niknie toń.
. . . .

Na. brzeg, na brzeg!
Do słońca, chcę
Przez siną mgłę,
Chcę w purpurowy zachód ten
W szalony wichru dążyć bieg!..
Gdzie ja też jestem'.’.. To był sen.

PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI.

Zawsze się w trójdźwięk pieśń mej duszy łączy
Nim w liry strunach rozedrgana wskrześnie:
Pierwszy—Nadzieja, kwitnąca przedwcześnie,
Drugi zaś Smutek, co mrok w duszę sączy
I myśli łany pochyła boleśnie...

Dźwięk trzeci—Radość, jako wicher rączy —
Oplotą duszę nakształt bluszczów pnączy
I biją w niebo wszystkie jednocześnie...

⁂

Smutek i Radość w duszę wraz człowieczą
Zeszły i w życia ją prowadzę drogę,
A w walce ciągłej wzajem sobie przeczą,
Bo pierwszy niesie gorzkich łez pożogę,
Drugiej zaś blaski serca rany leczą ..

•x-

I czasem kiedy zcichnieArosir zawieja,
A myśl tak senna, jak cyprysów gaje,
To z cienia, z mroków jutrzenką powstaje
Olbrzymio-jasna królewska Nadzieja...

Obeschnę wtedy ludzkich łez ruczaje
I słońce spływa kędy mroków knieja,
Jak gdyby na ziem zeszła Amalteja...

x-

Złotego słońca coraz, coraz więcej,
Zda się, że niebo wytryska w krynice,
A Radość białe wyciągnęła ręce

Nadzieję wita—jasną swą siostrzycę'
Ma pieśń się wznosi w olbrzymiej podzięce
Gdy złoci słońce Lirę-Pokutnicę...

⁂

Idą dwie dusze szarej drogi smugą
Usłaną w cidrnie, kamienistą drogą
A w koło pusto i niemasz nikogo...
I spotka dusza, smutną duszę drugą...

Czekają obie jedną chwilę długą,
Swych własnych bólów wezbrane pożogą,
Aż nieufności i swe lęki zmogą
I pójdę razem słońc świetlaną smugą...

Smutek i Radość pójdę wtedy śladem
I nieraz serce ciepłą krwią obroczy,
Smutek uderzy łez perlistych gradem,

Radość w promienie duszy kwiat otoczy,
Smutek obłoków zejdzie widmem, bladem,
Radość skrę rzuci w roztęsknione oczy.

⁂

I jak ta ziemia długa i szeroka
Bój nieustanny trwa o ludzką duszę
Aż nagle w zwątpień dzikiej zawierusze
Dzwon zagrzmi taki, że ziemi opoka
Zadrży w posadach i w tej ziemi głusze
Uderzy mowa nowego Proroka,

('o mocen światu łzę obetrzeć z oka
I ludom powie: .pójdźcie, łzy osuszę!

A kto .jest cuda te uczynić zdolny
Ten poznał wszystkie zagadki wszechbytu,
i u jasnego stanie potęg szczytu
I duch mu każdy zostanie niewolny!

⁘

Niech wszystko w.jednym przyklęknie zachwycie!
Niech bieg wstrzymają oceanów wody!
Niech chmur skłębionych groźne korowody
Jak mgły rozprysną w słonecznym błękicie!
!Jasłońca. Poseł, goniec pieśni młody
Pójdę przez ciernie i przez róże—w życie!

x-

W me serce, Pieśni, włożyłaś zarzewie
I moc olbrzymią, wlałaś ogień w żyły,
Że teraz dusza nawet nocą nie wie,
Czem mrok zwątpienia! Tyle we mnie siły!
Ocean w moim dziś rozdźwięczal śpiewie
I lądy wzrusza i serc ludzkich bryły!

*

Ocean... Morze... Olbrzymie fale
Ślizgają wężem... zawrotne piany,
Bijące hucznie o skalne ściany
W zapamiętania, i mocy szale. .

Stoję olbrzymi i zasłuchany
W mej własnej pieśni władne finale,
Którą śpiewają na. dnie korale,
Perły—viole i liry—l.jany...

SON ETY WAGNEROWSK IE.

I. LOHENGRIN.

Rycerz łabędzia, wszystkich cnót obrońca..
Archanioł srebrny o spiżowej sile,
Spłynął w dzień sądu, w potępienia chwili;
Na głowę Elzy w złoty promień słońca.

Prawda zwycięża! Gottfryd nie w mogile,
W srebrnopiórego zamieniony gońca...
Rycerz Graalowy, wszystkich cnót obrońca
Odszedł, rozwiany w mgieł srebrzystym pyle...

Dał serce własne, szczęście swe w ofierze
I myśli .jasne, jak przezrocz opala,
Ortrudy gusłem w chmurę zwite ciemna....

Elza spytała,: kędy kraj twój leży? —
Odszedł, wyznawszy tajemnicę Graalu —
Elza została... rozpacz .jej daremną...

II. SENTA.

Wśród burzy wściekłej, gdy piorun rozbłyska
I fala miażdży zerwane okręta,
Na ziemię pada ludność trwogą zdjęta,
Wpatrzona w maszty Okrętu Zjawiska...

Na złomie skalnym zrozpaczona Senta
Z rozwianym włosem i obłędu bliska
Holendra woła... mroczna fal kołyska
Bierze ją w śmierci lodowate pęta...

Wyrokiem losu na wieczną skazany
W morzach wędrówkę Okręt Przerażenia
Sunie przez wodne olbrzymie przestworza,

A każdy okręt w drodze napotkany
W szczątki, w proch lichy i drzazgi zamienia...
Senty śni serce miłość w głębi morza...

HI. TRISTAN I IZOLDA.

Wiózł Tristan Yseult, słodką niewolnicę...
Pomiędzy nimi Widmo króla Markę...
Śmierć niech nas łączy! Lecz miłość—guślarka
Miód wlała w puhar, nie zaś naparstnicę!

A gdy do Szkocji zawinęła, barka
1 złudy szczęścia prysły by mgławice,
Gdy Tristanowe śmierć musnęła lice,
Dumna. Izolda, nietknięta przez Markę

Miłością poszła, nieziemską wiedziona
Tristana szukać w duchowej rozterce,
A gdy przyklękła, nad kochanka głową.

Miłość tak wielka i niewysłowiona
Izoldy tęskne przepełniła, serce,
Że pękło cicho, jak dzwon kryształowy...

IV. WOTAN.

Bóg wszechwidzący, władca jednooki
W blasku potęgi ogniem rozmigotan,

Na szlaku tęczy przepotężny Wotan
Zdążał w Walhalli dumny mur wysoki...

Słabości ludzkich przędziwem omotan,
Jak złote słońce spowite w obłoki...
Nieszczęsny pierścień z mrocznymi wyroki
Na władnej ręce swej zatrzymał Wotan...

Niesyty chwały i wieczystej chluby
Ludzkim słabościom szczytne poddał hasła,
Intrygą Eryki oplatany srogą...

Czyż był przyczyną wszystkich bogów zguby
I że Walhalli potęga zagasła,
Że człowiek zwalczył osłabłego boga?

V. WALKIRYA.

Walkiryę sławię, Wotanową córę
Na uskrzydlonym, śmigłonogim Grane,
W złocistej zbroi, w skry rozmigotanej,
Mocną by orzeł, idący w wichurę!

Za to że serce było jej spętane
Miłością ludzką, Wotan dymu chmurę
I morze ognia roztoczył ponure...
Żywioły przeszedł Zygfryd rozpasane!

I gdy swe usta niewinne a drżące
Złożył na. ustach Brunhildy—dziewicy
Wstała zbudzona, jak róża o wiośnie

Gdy słońc promienie spadają gorące...
Pierścień nieszczęsny z Brunhildy prawicy
Otrzyma Zygfryd, broniąc go zazdrośnie...

Z CYKLU „ZWYCIĘSTWO“.

Pieśni. daj silę myślom moim słabym,
Daj lirze mojej tytaniczne moce!
Pieśni, ruń burzą, nawałnicą—aby-m
Piorunem strzelił w zwątpień gęste noce.
Które mą dusze w mroczny kir spowiły
Pieśni, daj sile!

INWOKACYA.

O słońce słońc, o źródeł źródło,
O mocy ponad ziemi mrok.
Do ciebie wznoszę dłoń wychudłą,
Do ciebie tęskny płynie wzrok.'

O gwiazdo gwiazd, o tęcz królowo,
<1 mocy ponad marny świat,
Patrz, jak z wzniesioną kroczę głową
Po natchnień wielkich złoty kwiat!

Otworzę piersi chore, krwawe.
Umarłe serce zbudź i wskrzesz!
Wlej życia ogień, mocy lawę
By-m przeszedł wichrem ziemię wszerz!

O gwiazdo gwiazd, czyń cud nad cudy.
Choć jedną iskrę świętą daj,
By-m pieśnią zbudził wszystkie ludy,
By-m ptakiem wzięcia! w świata skraj!

WIARA.

Tak, ten zwycięża,
Kto Pieśń ukocha!
Ona mu będzie na obraz tarczy!
Choć serce pęka i z żalu szlocha —
Ona za zbroję jemu wystarczy,
Niech się żywiołów choć moc rozprzęża.
Tak, ten zwycięża!

Tak, ten zwycięża,
Kto mocno wierzy,
Że słońce wzejdzie z za. łez omroczy,
Kto na przepaści samej rubieży
Ku niemu zwróci stęsknione oczy!
Kto serce niesie zamiast oręża —
Tak ten zwycięża!

Tak, ten zwycięża.
Kto zaznał boju
Z szalonym wirem, zwątpienia matnią,
Kto zaznał męki, lez. niepokoju,
Kto krwi swej kroplę przelał ostatnią
1 zdusił zwątpień mrocznego węża —
Tak, ten zwycięża!

EROICA.

Biegunie śmigły, wybiły godziny
Że trzeba zdążać w nieznajome szlaki,
Pierś opancerzyć, nałożyć szyszaki
J pójść na wielkie, nieśmiertelne czyny!

Mój królu biały pomiędzy rumaki,
Ty-ś szlachetniejszy nad Arabji syny!
W twą bujną grzywę zaplotę wawrzyny
I pójdziem w słońce—dwa królewskie ptaki!

Naprzód mój koniu! Jak wicher buńczucznie,
Przed wroga okiem chmura nas ustrzeże,
Mnie dysk słoneczny będzie za puklerze
A. grot jutrzenki za zwycięską włócznię'!

I legną w prochu zwalczeni szermierze,
A my przejdziemy, jako burza hucznie, »
My, dawnych bogów i rycerzów ucznie
I niezachwiani w przepotężnej wierze!

Naprzód mój koniu! Patrz, śmierć przerażona
Chce ujść przed nami i utonąć w mroku,
Jej kosę groźną przy mym zwieszę boku,
Śmierć będzie darmo chwytać za strzemiona!

Zwycięsko naprzód! z piorunami w oku
Przejdzie-m w huragan, jak burza szalona!
Tam w niebie czeka słoneczna korona.
Naprzód, do sławy w przyspieszonym kroku!

Nad mroczne światy w słońc gasnących łunie,
Nad mórz obszary, niezmierzone okiem.
Nad nędznych domostw skupionym natłokiem —
Naprzód rumaku, wolny mój biegunie!

EVOE VITA!

Trucizny czarę strzaskam, odtrącę -
Chcę żyć!
Złe sieci zerwę, duszę dręczące
Jak nić!
Bólu serdeczny, nie szlocha,] we mnie
Idź precz!
Promieniu .jasny, mej duszy ciemnie
Dziś lecz!
Precz wszystkie troski! Zapomnieć muszę
Mój żal!
Shartuj, o pieśni, mą chorą duszę
Na stal!

PIEŚŃ ODLOTU.

Ja muszę ztąd uciekać w świat,
Gdzie źródło życia bi.je!
Ja nie chcę ginąć jako kwiat,
Co w złym klimacie gnije!

Mą pierś rozsadza wolna pieśń,
Mnie inna nęci zorza!
Mnie zbrzydła starych kątów pleśń
1 ptakiem chcę—za morza!

A kiedy zginie po mnie ślad
Na płaczcie, fałszu bardy,
Bo dla was mam szyderstwa .jad
1 zimny dech pogardy!

HOŁOCIE.

Szatański śmiechu, będziesz mi za motto!.
Na bój zwę tłumy, ja-m jeden szyderca...
Chcę w twarz ci plunąć, moralna brzydoto,
Bo serce niosę—ty głaz zaś miast serca,
Co jeszcze nigdy nie zadrżał tęsknotą —
Hołoto!

Wam się przenigdy race nie zaplotą
Zwątpienia gestem! Czem są łzy—nie wiecie.
Jedynym celem: użycie i złoto!
Skalałaś wszystko co czystehi na, świecie,
Co świętem było—zamieniłaś w błoto—
Hołoto!

Szatański śmiechu, będziesz mi za motto!
Szyderstwo piekieł rzucę wam pod nogi,
Niech was me słowa i zmiażdżą i zgniotą.
Niech spalą lica rumieńca pożogi.
Ja. mam odwagę! Dzisiaj staję oto —
Hołoto!

VARIÉTÉ.

I. BALLERINA.

Powiewne, drżące a zmysłowe tony
Gorącem tchnieniem rozbiegły po sali,
Grający barwą pereł i opali
Żarzy się lampek ogieniek przyćmiony...

Wśród bieli gorsów, ramion i woali
Ślizga się żądza... płynie szept stłumiony...
Nakształt się konchy rozchylą zasłony
I niczem Venus ze srebrzystej fali,

Z wężowych ramion przelubieżnym gestem,
Tancerka staje... Piersią wprzód podana,
Drażniąca zmysły spódniczek szelestem...

Zawrotnym ruchem tańca, pół-kankana,
Zapala oczy... zda się wołać:—jestem,
Więc dalej, bierz mnie!—Dzika, wyuzdana...

Tańczy powiewna, porwana zawrotem,
Wabiąc ust różą i marmurem łona,
Jak grzech kusząca, jak samum szalona,
Połyska p ai 11 et purpurą i złotem...

Cichnie orkiestra... I w tył przechylona
Gdzie pierwsze rzędy szyje spojrzeń grotem...
Runął krzyk dziwu wraz z oklasków grzmotem
Wśród wielbicieli, kabotynów grona...

Niezdrowym blaskiem tysiąc oczu płonie,
Zachwyty tłuszczy sięgły już zenitu,
Jak oszalałe klaszczą wkoło dłonie.

Ona—w tryumfie nad szarością bytu,
Królowa chwili w uwielbień koronie.
. . . .
Spada zasłona barwy malachitu.

IJ. CLOWN.

Zawarczał bęben... smyczków unisono...
Już cichną flirty i szepty gorące...
Za sceną dzwonek... i oczu tysiące
Ciekawie wbite w zasłonę czerwoną...

Clown, zda się cały unurzany w mące,
Z twarzą grymasem piekielnym skrzywioną,
Zmrużonem okiem objął widzów grono
I śmiechem nagle wybucha szydzącym...

Już cała sala, porwana tym śmiechem
Wtórzy, wprost ryczy rożki ełznaną falą
O strop teatrum uderzając echem...

W niejednem oku łzy natrętne palą,
Niejeden blednie z zapartym oddechem,
Obłędnych oczu połyskując stalą...

Clown zamilkł nagle... i lice demona
Przebiegły drgawki, konwulsyjne drżenie,

Jakieś nieziemskie, okrutne cierpienie,
Rozpaczna męka, dzika i szalona...

Zamilkły tłumy... niczem śmierci tchnienie
Powiało nagle... Muzyka zciszona...
Lęk przeszedł dziwny wśród słuchaczy grona,
Cisza i jeno słychać lamp rzężenie...

Szloch wtem się rozległ, krótki, urywany...
Clown tak zaszlochał—ktoś z nim na uboczu...
Tłum gotów płakać, wprzódy wyuzdany...

Clown ich pogrążył w żałości omroczu,
Clown w śmiesznym stroju, gipsem malowany,
Umiał gorące łzy wycisnąć z oczu!

PRZED ŚWITEM.

Już noc przemija... gdzieś zegar dzwoni,
Zamilkły stróżów stąpania,
Wśród mgieł porannych i zmroku toni
Świt się różowy wyłania...

Szczęk słychać młotów, ktoś cicho gwarzy.
Latarnia krwawo rozbłyska,
Spieszą ukończyć pracę brukarze —
Bruk reperują ludziska...

Tentent się nagle biegnących koni
Z poblizkiej rozległ ulicy,
Jakiś się pojazd z mroku wyłoni
I „na-bok“! słychać woźnicy.

— Hej, przepuść chamie! ustąp hołoto!
Pan jedzie ze swą kochanką!
Pan wino spijał, pan ciskał złoto
I wraca, zmęczon hulanką!

Zamknięta, droga, przejazdu niema,
Pan kinie i rzuca wyzwiska...
Zdarł stangret cugle rękami obiema
Aż głośno rzężą koniska.

— Nie klnij tak strasznie! nie krzycz tak srogo!
Za co tu winić brukarzy?
Pojedźmy inną, a wolną drogą,
Daj im na piwo—pokażą...

— Masz racyę, mała... Pan wyjął kaletę,
Dał rubla, cisnął—nie zważa,
Ona zaś srebrną składa monetę
W zgrabiałą rękę brukarza...

Wyjrzało słońce nagle, zdadziecko,
Wybiła świtu godzina...
Dwa, krzyki straszner-^Ojóżó! 0, dziecko!
O, córko moja jedyna!

— Zawracaj, duchem! Jak wicher jadą,
Jeno raz po raz koń parska...
Pan zęby ścisnął, a twarz ma bladą,
Łka w kącie—córka brukarska...

— Ty pląkczesz? Stary! tu gwizdnąć trzeba —
Napluj na żałość i smutki —
Mówią brukarze — Rubel spad! z nieba,
Chodź, pójdziem, kupini zań wódki!

ŚMIECH.

Śmiech tryska falą... Jak się usta śmieją!
Mój śmiech nie radość—często dusza płacze...
Śmiech drży na licu—w sercu zaś rozpacze...
Śmiech mój—pogonią za szczęścia nadzieją!
Śmiech u cmentarnych często bram kołacze,
Gdzie błędne ognie moich marzeń tleją,
Śmiech mój częstokroć mieni w łzy tułacze...

NON OMNIS MORIAR!

Non omnis moriar! W lichy proch się zmienię,
Odejdę w mroki, ale PIEŚŃ zostanie
Na wieki wieków, a jej mocne granie
W niebiosa strzeli jak gdyby płomienie!

Zawtórzą kłosy na niw bujnych łanie.
Zanucą razem spienione strumienie,
Dalekich grzmotów urywane drżenie,
Blasków słonecznych, zórz rozmigotanie!

Non omnis moriar! Pieśni wieczne-m trwanie,
Która bez lęku w śmierci zdąża cienie,
Co złote gwiazdy w mroków śle przestrzenie
I wiedzie łodzie w wściekłym oceanie!

Cierń ostry, tkwiący w serca mego ranie,
Me łzy szaleńcze, rozkosze, cierpienie
Zaklnę w huk burzy, w wiatru dzikie tchnienie,
W trzaski piorunów, w deszczu ciche łkanie!..

Nacóż marmuru nieczułe kamienie?
Niech łza wam w oku miast pomnika stanie!
Non omnis moriar! W wszechświata organie
Pieśń duszy mojej znajdzie odrodzenie!

DRUK UKOŃCZONO DN. 25 STYCZNIA 1912